№ 45 PETERSBURG, 9 (21) listopada 1886 r. ROK V

PRZEDPŁATA

Z przesyłką pocztową w Petersburgu i na prowincyę w Cesar. i Król.: rocznie rs. 10, półrocznie rs. 5, kwartalnie rs. 2 kop. 50. Zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy (Doniesienia w tekście) po 30 kop. Numery pojedyńcze po kop. 20. Za zmianę adresu k. 28. Za dołączanie ogłoszeń po rs. 36 od każd. ark. ogłoss. w 6,000 egz.

KRAJ

ADRES

Redakcyi i Administracyi: Plac Wielkiego Teatru, 10. Biuro otwarte od g. 11 rano do 4 pop. Redaktor przyjmuje [illegible] od g. 11—13 rano. Wiadomości [illegible] agencya «Kraju» (Rajchman i [illegible] Senatorska 26), przyjmuje ogłosz. [illegible] i sa:., przedpłatę zaś wyłącznie w [illegible] Warszawy. Zagraniczne agencye «Kraju» dla przedpłaty (po cen. redak.) i ogłoszeń we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Dzisiejszy Nr. „Kraju" wraz z „Przeglądem Literackim" składa się z 28 stronnic.

TREŚĆ N-ru 45.

Artykuły wstępne: Smutne wyniki statystyki poborowej. Atak na sądy gminne w Królestwie. **Korespondencye „Kraju":** Z Wiednia, p. *Veraya*; z Dorpatu, p. *Świadka*. **Z sądów.**

Z politycznego świata. Kwestya wschodnia. (Rozprawy w Budapeszcie. Kandydaci do tronu bułgarskiego. Ostatnie wiadomości. Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy.

Z Tygodnia. Ziemie i kolonje słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. *Doniesienia.*

Dział ekonomiczny (Przegląd. Listy ekonomiczne: Zjazd gorzelników. Sprawozdanie giełdowe i rynki towarowe. Tydzień ekonomiczny: rolnictwo; cukrownictwo; gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i handel; komunikacye; finansowość). **Ogłoszenia.**

Treść «Przegl. Liter.» znajduje się na właściwem miejscu.

Petersburg, 8 listopada v. s.

—§— Jednym z najbardziej od częstego używania wytartych komunałów jest frazes o «wymowności» cyfr. Wymowa ta imponuje tym głównie, co obserwując skomplikowane zjawiska społeczne z lotu ptaka, cieszą się, gdy je widzą uszykowane w szematyczne szeregi i sprowadzone do prostych liczbowych kombinacyj. Kto zaś dotknął się krytyczniej tych abstrakcyjnych wykładników konkretnych stosunków, kto miał sposobność zbadać chwilę poczęcia się tych niewinnych cyferek, tak decydującą później przy wnioskowaniu grających rolę, kto przy jakiem takiem wyobrażeniu o naukowej metodzie próbował odkryć przyczynowy związek jakiegokolwiek zjawiska społecznego, ten wie, że przy dzisiejszym stanie nauk społecznych i instytucyj statystycznych «wymowne» cyfry przyczyniają się daleko częściej do obałamucania łatwowiernych lub naginania prawdy wedle zgóry powziętych celów, aniżeli do objektywnego jej uwydatnienia. Wątpliwość gromadzonego materyału idzie tu ręka w rękę z pohopnością do zbyt pospiesznego wnioskowania. Kronika bieżąca wydawnictw peryodycznych roi się od mnóstwa cyfr surowych i jedna taka cyfra wystarcza częstokroć do całej powodzi wniosków w artykułach wstępnych. Bardzo rzadko spotkać można, chociażby jakie takie opracowania cyfrowego materyału przez sprowadzenie cyfr absolutnych do procentowego mianownika, wyprowadzenie przeciętnych, porównawcze zestawienie obserwacyj, odnoszących się do różnego czasu lub miejsca, wreszcie oględność i warunkowość przy wnioskowaniu.

Z drugiej strony, gdy zjawi się poważniejsze studyum statystyczne, dające pewną rękojmię autentyczności danych, obejmujące dość długi szereg lat i dość szeroki obszar badania, materyału takiego nie umiemy należycie wyzyskać. Takim właśnie ze wszech miar dla nas ważnym a pobieżnie zaledwie wyzyskanym materyałem jest świeżo ogłoszony tom wydawnictw centralnego komitetu statystycznego. Są to dane statystyczne, zbierane przez lat dziesięć podczas corocznych spisów wojskowych w całem państwie rosyjskiem. Zawierają one wiadomości, dotyczące nietylko powinności wojskowej, ale oraz wielce ciekawe, częstokroć jedyne wskazówki pod względem ogólnej liczby mężczyzn w pewnym wieku ich fizycznego rozwoju, wykształcenia, moralności, wreszcie obraz wzajemnego ustosunkowania się narodowości, wyznań, stanów w różnych częściach całego państwa i pojedyńczych krajów w skład jego wchodzących. Materyał ten daje większą niż inne rękojmię prawdziwości, chociażby ze względu na surowość kar, grożących za niedokładne prowadzenie list poborowych. Jeżeli zaś dane, gromadzone przed i podczas superrewizyi, mogą ulegać zakwestyonowaniu, wobec powszechnie znanych nadużyć niektórych komisyj poborowych, to znowu wiadomości, dotyczące rekrutów już wcielonych do szeregu, a zbierane wyłącznie w celach statystycznych, mogą być uważane co do niektórych przynajmniej rubryk, niemal za niewątpliwe. Znaczna ilość dokonanych spostrzeżeń, dość długi szereg lat, do którego się one odnoszą, możność porównywania wyników, otrzymanych na jednakowej drodze w różnych prowincyach—wszystko to są rzadko spotykane warunki, podnoszące stopień prawdopodobieństwa przeciętnych, neutralizujące znaczenie przypadku i dopomagające do możliwej prawidłowości wniosków.

Rozumie się, że na tem miejscu niemożliwem jest wyczerpujące zużytkowanie rzeczonego materyału. Chcemy tylko zwrócić uwagę czytelników naszych na ważne znaczenie tego źródła, a następnie zaczerpnąć zeń kilka pouczających wskazówek.

Zastrzedz przedewszystkiem należy, że wszystkie poniżej przytoczone fakty odnoszą się przedewszystkiem do stanu włościańskiego, gdyż główny ciężar służby wojskowej ponosi ludność wiejska; nad nią to więc przeważnie dokonywano statystycznych spostrzeżeń. Dość znaczny kontyngens rekrutów, a więc i objektów obserwacyi dostarczyli także mieszczanie. Wzajemny stosunek trzech stanów: włościańskiego, mieszczańskiego i szlacheckiego wyraża się cyframi 87 : 10 : 1. Stosunek ten jest prawie równomierny w całem państwie, jeśli pominąć znaczną ilość drobnej szlachty w gub. łomżyńskiej i uwzględnić przewagę ludności miejskiej w okręgach miast wielkich.

Zobaczmy teraz, jak na zasadzie danych, o których mowa, należałoby zakreślić granice etnograficzne pojedyńczych narodowości państwa. Tu wszakże ponownie zastrzedz musimy, że rubryka narodowości, jak we wszystkich wykazach statystycznych tak i tutaj, najbardziej ze wszystkich podlega zakwestyonowaniu, a to z powodu braku ścisłego sprawdzianu, wedle którego można byłoby o narodowości danej jednostki decydować. Sam redaktor komitetu statystycznego wspomina o tej niedokładności, mianowicie odnośnie do paru guberni zachodnich, gdzie wskutek asymilacyi i niektórych innych przyczyn polacy, białorusini, litwini i żmudzini tak są pomieszani ze sobą, iż niepodobna było otrzymać ścisłych pod względem narodowościowym danych. Niedokładność ta odrazu rzuciła nam się w oczy np. przy przeglądaniu wykazów z powiatów bielskiego i białostockiego gub. grodzieńskiej, gdzie, jak wiadomo z innych źródeł, również urzędowych, w zachodnich częściach mieszka zwartą masą około 60 tys. polaków, a tymczasem sprawozdanie komitetu nie wykazuje za lat 10 ani jednego rekruta polaka z tych okolic.

Podług więc obliczeń w ten sposób dokonanych, wzajemny stosunek *narodowości* w całem państwie tak się przedstawia: Narodowość rosyjska, do której sprawozdanie zalicza zarówno wielkorosyan jak i białorusinów, małorusinów oraz byłych greko-unitów, ustępuje innym pod względem liczebności tylko w Królestwie polskiem, w trzech gub. nadbałtyckich, dalej w gub.: kowieńskiej i wileńskiej, wreszcie w besarabskiej, kazańskiej i ufimskiej. Polacy przeważają we wszystkich guberniach Królestwa polskiego, z wyjątkiem suwalskiej, gdzie ustępują litwinom we wszystkich powiatach oprócz augustowskiego i suwalskiego. W guberni siedleckiej rusini przeważają w pow.: włodawskim, konstantynowskim i bialskim, zaś w gub. lubelskiej w pow. hrubieszowskim i tomaszowskim. Powiat chełmski dostarczył prawie równej liczby polaków i rusinów. Jako ciekawy szczegół przytacza sprawozdanie, iż tylko w dwóch gub. (symbirskiej i estlandzkiej), oraz w trzech okręgach (dagestańskim, zabajkalskim i semipałatyńskim), nie było wcale polaków. Po za Królestwem największą stosunkowo ilość polaków dostarczyły gub.: wołyńska, podolska, kowieńska, kijowska i okręg jakucki. Litwini stanowią większość w gub.: kowieńskiej, suwalskiej i wileńskiej; dość znaczna liczba litwinów wyszła również z gub. grodzieńskiej. Niemców powinność wojskową odbywało najwięcej z gub. piotrkowskiej i kaliskiej, a następnie z samarskiej i kurlandzkiej. Żydzi trafiali się we wszystkich guberniach, z wyjątkiem okręgu semipałatyńskiego. W kraju południowo-zachodnim liczba ich przenosi w trójnasób liczbę katolików, a w gub. kijowskiej nawet pięciokrotnie. Interesującą niezmiernie byłaby szczegółowa mapa etnograficzna, ułożona podług danych dla każdego powiatu.

Druga mapa, uzupełniająca poniekąd pierwszą, a przedstawiająca podział ludności podług *wyznań*, musiałaby wzajemny stosunek tychże uwydatnić w następujących proporcyach: W całem państwie na stu rekrutów przypadało 78 prawosławnych, zaś w Królestwie polskiem $4^1/_2$. Katolików w Królestwie przypadało $77^1/_2$ na stu. W guberni kowieńskiej stosunek katolików do prawosławnych = $81^1/_2$: 1; w gub. wileńskiej=66 : 25; w grodzieńskiej=29 : 61;

w mińskiej = 72 : 75. W kraju poł.-zachodnim katolicy stanowią 9%. Rozumie się, że braliśmy tu cyfry ogólne, odkładając na inny raz porównawcze zbadanie poszczególnych powiatów.

O ile przedstawienie powyższe potwierdza tylko wywody znane zkądinąd, o tyle, jeśli się zwrócimy do rozpatrywania wykładników *zdrowia fizycznego*, znajdziemy tam wyniki zupełnie nowe, a dla nas mianowicie niemal przerażające. Całe Królestwo polskie, jak się okazało, posiada ludność najmniej ze wszystkich zdolną do pełnienia służby wojskowej. Bo najpierw, podczas gdy w całej Rosyi europejskiej dość było zrewidować 42% popisowych dla skompletowania potrzebnej liczby rekrutów (jednakowo ustosunkowanej dla wszystkich guberni), to w Królestwie trzeba było zbadać przecięciowo 60%, przyczem pięć guberni przenosiło ten stosunek, a w gub. kieleckiej badano przecięciowo 67%. Ani jedna gubernia Cesarstwa, nawet najgorzej postawiona pod tym względem, nie dała tak smutnych rezultatów, jak dziewięć guberni Królestwa. Wyjątek stanowi gub. suwalska, w której przeważają litwini, ale i ta może stanąć na równi tylko z dwiema najbardziej pod tym względem upośledzonemi gub. Cesarstwa (estlandzką i kazańską). Bardziej jeszcze przygnębiające rezultaty dają następujące proporcye: Gdy w Rosyi europejskiej uwolniono z powodu małego wzrostu przecięciowo 1,45%, to w Królestwie cyfra ta wzrosła do 2%, a w gub. kieleckiej 3,76%. Z powodu ułomności fizycznych i chorób uwolniono przecięciowo w Rosyi europejskiej 14½%, w Królestwie 19½ (w gub. kaliskiej prawie 29). Z powodu zbyt małej objętości klatki piersiowej odroczono w Cesarstwie (europ.) zaciąg dla 15%, a w Królestwie dla 27%. Takiego odsetku nie wykazała ani jedna gubernia Cesarstwa; trzeba zaś pamiętać, że trzy gub. Królestwa o wiele jeszcze przekroczyły przecięciową normę. Przed temi iście baltazarowemi znakami możnaby się jeszcze zasłaniać przypomnieniem niedokładności, praktykowanych w komisyach poborowych. Ale w takim razie należałoby przypuścić, że takież komisye w Cesarstwie funkcyonują daleko sumienniej, a potem, niestety, powyższe cyfry podpiera jeszcze jedna, zdobyta już po superrewizyi, przy badaniu wzrostu rekrutów wcielonych do szeregu,—gdyż tu znowu się potwierdza, że najwięcej rekrutów małego wzrostu dostarczyło Królestwo. Cokolwiek korzystniej wyróżniła się tu tylko gub. suwalska.

Z powyższego tedy wynika wniosek niezbity, nieubłagany, że ludność polska stoi pod względem fizycznym daleko niżej od wszystkich innych narodowości państwa rosyjskiego.

Tutaj nadmienić należy, że podług sprawozdań sztabu austryackiego, taż sama ludność polska w Galicyi stoi niżej pod względem fizycznym od wszystkich narodów monarchji habsburskiej. Jest to więc fakt o szerszym jakimś, ogólniejszym podkładzie. Czy jest on wynikiem nieprzyjaznych warunków klimatycznych, czy właściwości rasowych lub plemiennych, czy złego stanu ekonomicznego, czy wreszcie działa tu jednocześnie kilka skomplikowanych przyczyn,—tego przy dzisiejszym stanie naszego społeczoznawstwa nikt z pewną dozą ścisłości orzec nie potrafi. Zbyt drobne raz w tę, raz w ową stronę wahania się cyfr odnośnych nie pozwalają również zadecydować, czy z biegiem czasu położenie polepsza się czy pogarsza. Raczej przypuszczać wolno, że w ciągu ostatniego dziesięciolecia kompleksya fizyczna ludu polskiego pozostała niezmienioną. Ale tak czy inaczej, zjawisko to smutne, upokarzające, powinno ani na chwilę nie schodzić nam z myśli i całą naszą na sobie skupić uwagę. Jest ono bowiem dla nas sfinksową szaradą, od rozwiązania której zawisło nasze życie.

Jedyna pociecha, do jakiejbyśmy jeszcze wobec powyższej filozofji liczb odwołać się mogli, polegałaby na wyższej *oświacie* naszego ludu. Na nieszczęście i w tym tu również punkcie statystyka niemiłosierną jest dla nas: świadczy ona, że oświata ludu polskiego, o ile wyraża się w umiejętności czytania i pisania, cofa się najwyraźniej, podczas, gdy w całej Rosyi europejskiej postępuje na przód. W Rosyi europejskiej procent niepiśmiennych zmniejszył się w ciągu dziesięciolecia z 78% na 74%, w Królestwie zaś tenże stosunek podniósł się z 83 do 86 niepiśmiennych na stu rekrutów. Gubernie lubelska i radomska stoją niemal że na ostatecznem miejscu przy określaniu wzajemnego stosunku piśmiennych do niepiśmiennych, a tylko w jednej warszawskiej wypada mniej niż 80% niepiśmiennych. W szeregu lat umiejętność czytania i pisania wśród ludności polskiej stale się zmniejsza i, jak powiada sprawozdanie, grozi zejściem do niepożądanego minimum. Los ten smutny dzieli Królestwo polskie jeszcze z gub. kijowską i mińską, a potem już tylko z okręgami azyatyckiemi i kaukazkiemi.

Bylibyśmy zatem nietylko słabsi, lecz i ciemniejsi... Okrutny wyrok! Apelować od niego moglibyśmy chyba teraz do etyki, do socyologji, do historyozofji... Bardzo bowiem być może, że pod względem moralności, solidarności towarzyskiej i kultu zadań wyższych, zyskaliśmy w ostatnich czasach akurat tyle, ileśmy—zdaniem statystyków—stracili pod względem dobrobytu fizycznego i nauki elementarnej. Ostatni ten jednak resurs wymagałby studyów porównawczych o wiele głębszych i rozleglejszych od tych, jakiemi rozporządza statystyka poborowa.

□× Od pewnego czasu prowincyonalni korespondenci «Warsz. Dn.» zapełniają szpalty tego poważnego pisma skargami na sądy gminne w Królestwie. Zwykła metoda podobnych dziennikarskich aktów oskarżenia polega na uogólnianiu faktów luźnych, pojedyńczych i ferowaniu na tej podstawie wyroku, potępiającego całą instytucyę. Nie brak też, na kolanie poczętych i z lekkiem sercem za jedyny środek naprawy podawanych, najrozmaitszych projektów reformy sądownictwa wiejskiego. Niejaki np. p. Lech, autor artykułu «Gmina i sąd» proponuje najprościej w świecie znieść wybory ławników i sędziów, czyli zastąpić kolegjalny sąd gminny z wyboru przez jednoosobowego sędziego pokoju, mianowanego z urzędu, podniósłszy mu pensyę do sumy równej pensyom razem wziętym sędziego gminnego i ławników. Na taki jednakże projekt niezupełnie się godzi redakcya «Dniewnika», nie życząca sobie ryczałtowego usunięcia włościan od krzeseł sędziowskich; środek ten bowiem—powiada—«jako nie wywołany żadną winą z ich strony, byłby niepopularnym i niesprawiedliwym»... Dość będzie, gdy się usunie szlachtę, tym sposobem wróci się do dawnych czysto włościańskich sądów wójtowskich, których kompetencyę ograniczyć należy do spraw drobiazgowych i działowych. Wszystkie zaś sprawy ważniejsze z łatwością już wtedy będzie można przelać na sędziów pokoju, mianowanych z urzędu.

Ażeby uwydatnić tylko *niepraktyczność* tego projektu—głębszych bowiem stron jego nie tykamy na razie—dość będzie wykazać niezbędne jego konsekwencye. Wiadomo powszechnie, że przy obecnym stanie oświaty ludowej w Królestwie, bardzo trudno znaleźć włościanina, wykształconego choćby o tyle, iżby mógł zrozumieć tekst prawa obowiązującego, ocenić treść podań i dokumentów w sprawie pokładanych, albo wreszcie zredagować sentencyę wyroku. Jeżeli zaś nawet znajdzie się taki «uczony», to trzeba go już zaliczyć do inteligencyi, czyli według terminologji «Dniewnika» do «szlachty». Obok tego, jak to w tym samym numerze z tryumfem zaznacza p. S. L., senat wbrew poprzedniej swojej jurysprudencyi orzekł niedawno, iż całe postępowanie piśmienne w sądach gminnych odbywać się powinno wyłącznie w języku urzędowym. W takiem więc położeniu rzeczy, projektowana przez «Dniewnik» reforma wymagałaby ograniczenia kompetencyi sądów gminnych wyłącznie do spraw pomiędzy włościanami, upoważnienia tychże sądów do rozstrzygania spraw jedynie podług sumienia, chociażby wbrew wyraźnemu przepisowi prawa, a zarazem oddania całego kierunku spraw w ręce znającego język urzędowy pisarza.

Nie mówimy już o tem, że oddanie większej części spraw pod kompetencyę sędziów pokoju ścieśnia jeszcze bardziej i tak już ograniczoną zasadę ustaw Aleksandra II, mianowicie zasadę obieralności sędziów. Pytamy tylko, jak pogodzić tę część projektu ze świadectwem, jakie o kilkanaście wierszy wyżej złożył «Warsz. Dn.», iż sędziowie-urzędnicy, mianowani z urzędu, są mało obeznani z miejscowemi zwyczajami. Alboż znajomość miejscowych obyczajów, stosunków i języka potrzebną jest jedynie przy rozstrzyganiu spraw drobnych i działów majątkowych?

Rozprawiwszy się o tyle o ile z projektem rzekomych *ulepszeń*, rozpatrzmy z kolei pozorne pobudki, skłaniające jakoby do radykalnej, «organicznej» reformy obecnych sądów gminnych. Pisma polskie, a w pierwszym rzędzie warszawska «Gazeta Sądowa», niejednokrotnie wykazywały rozmaite fakty ujemne w działalności pojedyńczych sądów, wszakże bez rozciągania zarzutów do całej instytucyi. Zwracając się przeciwko tej ostatniej, jakąż to wadę organiczną wykazał na mocy swojej dyagnozy «Warsz. Dniewnik»? Oto—powiada—na krzesłach sędziowskich pośród włościan-ławników zasiadła szlachta, a ta rozstrzyga sprawy w kierunku dla włościan niekorzystnym... Pomijamy już ten wzgląd, że skoro ludność włościańska, dokonywająca wyborów pod czujnem okiem naczelnika powiatu, wybiera sędziów z grona inteligencyi i co trzy lata wybór ten potwierdza, to najwidoczniej dla tego chyba, iż w jej rozumieniu sędziowie inteligentni lepiej odpowiadają interesom wyborców, aniżeli ciemni włościanie. Zresztą, co do *dowodów* domniemanej owej stronniczości szlacheckiej w wyrokowaniu, «Warsz. Dn.» przytacza jeden tylko, ale i ten, jak się zaraz przekonamy, wybrany niezbyt szczęśliwie.

Chodzi mianowicie o to, że *niektóre* sądy gminne rozstrzygają sprawy działowe włościańskie nie podług zwyczajów miejscowych, lecz podług ogólnego prawa cywilnego, czyli kodeksu Napoleona. Rzeczywiście—jak to wskazują liczne korespondencye do warszawskiej «Gazety Sądowej»—przy rozstrzyganiu spraw działowych włościańskich w Królestwie istnieje pewien zamęt. Sądy atoli gminne bynajmniej za zamęt ten odpowiadać nie mogą, a już najmniej wtedy, gdy stosują

kodeks Napoleona. Pod tym bowiem względem istnieje najoczywistsza luka prawodawcza. Przy zastosowywaniu w r. 1876 ustaw sądowych Aleksandra II do Królestwa polskiego, postanowiono (artykuł 1767 procedury cywilnej), iż dla sądów gminnych przy rozstrzyganiu spraw działowych przepisy kodeksu cywilnego nie są obowiązujące. Jednocześnie w uwadze do artykułu 1490 tejże procedury powiedziano, iż sądy gminne rządzić się mają pod tym względem oddzielną instrukcyą. Otóż instrukcya stara, z roku 1865, poleca tylko stosowanie się do zwyczajów miejscowych. Instrukcya zaś nowa, której oczekiwać należy, pomimo upływu dziesięciolecia od wprowadzenia reformy, dotychczas wydaną nie została. Co wobec tego czynić mają sądy gminne w nader częstych wypadkach, gdy zwyczaj miejscowy w prawnem znaczeniu tego wyrazu nie został ustalony?

Oczywiście stosować muszą prawo ogólne, gdyż nawet sądząc według sumienia, nie mogą się sprzeciwiać prawu pisanemu. Co więcej, przy obecnym stanie rzeczy nietylko mogą, ale nawet *powinny*, w braku ustalonych zwyczajów miejscowych, stosować zasady kodeksu Napoleona, gdyż pogląd taki usankcyonowany został przez niejednokrotne wyroki kasacyjne senatu. Otóż, ażeby w podobnej interpretacyi prawa dopatrzeć się szlacheckiej tendencyi i ztąd wyprowadzać konieczność radykalnej reformy całej instytucyi, na to już trzeba było zaiste bardzo a bardzo dużo dobrej woli ze strony referenta «Warsz. Dniewnika», więcej, niż jej wymaga znajomość rzeczy.

Lecz przypuściwszy największe nawet błędy w jurysprudencyi sądów gminnych, jeszcze nie moglibyśmy obarczać tych ostatnich całym ciężarem winy. Znaczną jej bowiem część przyjąćby na siebie musieli, stawiani daleko wyżej przez korespondenta «Dniewnika», sędziowie pokoju. Przecież w drugiej wyższej instancyi, zatwierdzającej albo kasującej wyroki, a więc normującej jurysprudencyę *sądów gminnych*, komplety sędziów składają się w $^2/_3$ z sędziów koronnych, a tylko w $^1/_3$ z sędziów gminnych. A potem, czyliż i senat, ostatecznie też jurysprudencyę ustalający, pomówionym być ma o polsko-szlacheckie tendencye?

Wykazując ulotność zarzutów, nie myśleliśmy bynajmniej o apologji obecnych sądów gminnych. Pojedyńcze błędy, nawet pewne wady w organizacyi pierwotnej, dobrze są nam znane. Jedną z nich jest np. system powoływania na posady pisarzów sądowych ludzi mało wykształconych, podczas gdy miejsca te, przy pewnych warunkach, z wielką korzyścią dla stron obu zajmować mogliby kandydaci do posad sądowych, po lat kilka daremnie wyczekujący nominacyi. Chcieliśmy tutaj wskazać tylko, iż metoda zbyt pospiesznego uogólniania zjawisk, tak często używana w tendencyjnych artykułach dziennikarskich, prowadzi zbyt daleko. Każdy systemat prawodawczy ma to do siebie, iż pojedyńcze jego cegiełki ściśle do siebie przystają i usunięcie jednej z nich pociąga za sobą rozluźnienie wszystkich pozostałych. Ustawy sądowe Aleksandra II są owocem długiej i poważnej pracy; stanowią one chlubę prawodawstwa rosyjskiego. Podstawiać zamiast nich niedonoszone, o zupełnej nieznajomości przedmiotu świadczące projekty, jest to wyświadczać najgorszą usługę «legalnemu porządkowi rzeczy», którego obrona stanowić ma podobno jedno z zasadniczych zadań «Warsz. Dniewnika».

Korespondencye „Kraju".

Wiedeń, 14 listopada n. s.

Wstępne posiedzenie delegacyi. Mowa Smolki i fałszywe o jej *powodach* wieści. Sprawy galicyjskie. Dymisya Zyblikiewicza okolicznościowo oświetlona. Charakterystyka nowego marszałka ks. Sapiehy... Płacz nad rzekami Babylonu krakowskiego.

Dawno już sesya wspólnych delegacyj nie wywołała tak ogólnego zajęcia, jak w roku bieżącym. Pierwszy zaraz dzień (otwarcie delegacyi 4 listopada) niespodziany dostarczył plon ciekawości, ba i zaniepokojenia. Zwykle dopiero oświadczenie ministra spraw zagranicznych w komisyach obu delegacyj wywierało «*great attraction*» całej sesyi, ponieważ nawet odpowiedź cesarza na przemówienia prezydentów obu delegacyj, zawierała najpospoliciej tylko ogólniki, ułożone raczej dla zasłonięcia niż do wyjaśnienia sytuacyi politycznej. W tym zaś roku wszystko się stało jakby naodwrót. Marszałek Smolka, który dotąd rozwijał niezwykły talent obniżenia poziomu i uszczuplenia doniosłości rozpraw delegacyjnych, wystąpił naraz przy zagajeniu delegacyi z mową, uznaną ogólnie za wojowniczą i w każdym razie dość wyraźnie liczącą się z ewentualnością, o której «strachajły» delegacyjni rozprawiać nie lubią. W nowej sali obrad austryackiej delegacyi, w hotelu Hungaria *), ponuro i prawie żałobnie udekorowanej, po wyrzeczeniu słowa «*ultima ratio*» przez długowąsego marszałka zapanowało głuche milczenie; ktoś nawet zauważył, że dla uzupełnienia obrazu pokój europejski potrzebowałby jedynie katafalka. Mylnem jest przecież podanie, jakoby czescy i polscy delegaci mieli interpelować Smolkę czy w porozumieniu z rządem, czy też z własnego natchnienia występował?... Żadnej tego rodzaju zaczepki nie było. Tem mniej polscy członkowie delegacyi mogli wyrazić niezadowolenie z powodu, iż sędziwy przewodniczący nie naradzał się z nimi przed przemówieniem. Cała rzekoma akcya interpelacyjna sprowadzała się w rzeczywistości do objawów niezadowolenia jednego «niespokojniejszego» delegata, który jest zarazem korespondentem «Czasu». Jeszcze bardziej mylą się dzienniki wiedeńskie, przypisujące mowę Smolki jego narodowości i mniemające, że dla tego o wojnie wspominał, że «jako polak», wojny pragnie. Naprzód, żaden polak galicyjski o zdrowych zmysłach wojny tej nie pragnie, uważając ją owszem za nową klęskę, za grób mozolnie w podkarpackiej dzielnicy dźwigającego się dobrobytu; powtóre, czcigodny Smolka oddawna oduczył się od specyalnie «polskiego» przemawiania i bardzo seryo uważa się za *dobrego* prezesa austryackiej izby poselskiej i austryackiej delegacyi. Zkądinąd nie potrzeba pragnąć wojny, aby uznać całą grozę położenia, mogącego doprowadzić do katastrofy. Zresztą głos Smolki należy już dziś do historyi... Nastąpiło później przemówienie cesarza, które «burzę» zażegnało i na dni parę uspokoiło sumienia «strusie».

Po wyborze komisyi budżetowej, w której łonie odbywają się rozstrzygnięte rozprawy i po rozdaniu referatów, przyczem hr. Franciszek Thun, młody i niczem nie odznaczający się członek izby panów, otrzymał najważniejszy referat spraw zagranicznych, delegacya austryacka rozjechała się na dni siedm. Życząc jej chwilowo wesołych snów na urlopie, zwracamy się tymczasem do spraw krajowych Galicyi i przedewszystkiem do przesilenia marszałkowskiego, przygotowanego długoletniemi zatargami kierownika wydziału krajowego z namiestnictwem i wywołanego ostatecznie opozycyą kilku członków wydziału przeciw postępowaniu p. marszałka.

Powiadają, że chleb z masłem i ministrowie padają zawsze na dobrą stronę. W tym względzie dr. Mikołaj Zyblikiewicz dzieli los ministrów. Sprawa bowiem, która go do upadku przyprowadziła, jest jedną z nader rzadkich spraw słusznych, popieranych przez namiętnego szefa władzy autonomicznej. Przebieg jej, trwający już lat kilka, jest następujący: Rada szkolna krajowa, ciało nawpół wybrane, nawpół mianowane, jest jako władza półrządowa i półautonomiczna, niezawisłą zarówno od rządu, jakoteż od wydziału krajowego. Owóż w środkowej instancyi tego ciała, u rad szkolnych krajowych, od lat wielu rachunkowość prowadzono tak niedbale, iż znikała wszelka ewidencya użytku sum pobranych od powiatów. Skutkiem tego niektóre rady powiatowe odmówiły wypłaty dodatków do podatku. Nareszcie sprawa, wytoczona przed sejm, spowodowała namiestnictwo do sprawdzenia rachunków własnemi siłami, a rewizya ta przez lat kilka kosztowała po 6 do 7 tysięcy rocznie. Okazało się zaś, iż dość znaczne kwoty od powiatów na rzecz rady szkolnej zalegają, co namiętnym skargom na postępowanie rady szkolnej odebrało wiele doniosłości. Owóż namiestnictwo sądziło, iż zwrot sum wydanych na sprawdzenie rachunków należy się rządowi od kraju; sejm zaś i najwybitniej marszałek twierdził, że konieczność sprawdzania rachunków wytworzyła się z braku należytej kontroli rachunków rady szkolnej przez starostów, że zatem rząd winien ponieść cały koszt. Spór toczył się od lat kilku i namiestnictwo w krótkiej drodze, przed rozstrzygnieniem sporu, odnośne kwoty przy poborze podatków sobie potrącało. Przeciw postępowaniu temu, niewątpliwie niekonstytucyjnemu, wydział krajowy na wniosek marszałka wniósł skargę do trybunału administracyjnego o naruszenie prawa. W kraju wyrobiło się tymczasem zdanie, iż nie należy doprowadzać sporu między władzą krajową a autonomiczną do najdrażliwszego wyrazu, to jest do wytaczania sprawy przed forum centralnem. Gdy opinja ta znalazła u zastępcy marszałka p. O. Pietruskiego, dotąd niesłychanie potulnego i giętkiego, przedstawiciela gorliwego, gdy tenże wniósł odstąpienie od zażalenia u trybunału administracyjnego i przyjęcie na rachunek skarbu krajowego kwoty za sprawdzenie rachunków rady szkolnej, gdy nareszcie na sesyi wydziału krajowego zdanie to uzyskało większość, marszałek podał się do dymisyi. Prawie jednocześnie ciężko zaniemógł, tak, iż przesileniu zagroziło rozwiązanie tragiczne. Szczęściem stan zdrowia marszałka tak znacznie się polepszył, iż bez zarzutu niedelikatności całą prawdę wykryć i rzecz we właściwem świetle przedstawić wolno.

Otóż, ktoby polegał na hałaśliwych panegirykach «Czasu», mniemaćby musiał, że dr. Zyblikiewicz był nieśmiertelnie popularnym w kraju i że ze wszech miar na tę popularność zasługiwał... Rzecz wszakże naprawdę nie ma się tak *dobrze* i wszyscy lepiej obeznani z przebiegiem rządów autonomicznych d-ra Zyblikiewicza ustąpienie powitali z nietajoną radością, jako gatunek oswobodzenia. W ciągłych zatargach, wywoływanych namiętnym jego charakterem i szorstkością manier, w ustawicznych sporach z rządem, z radą szkolną, z sejmem, z władzami podwładnemi, nieraz najtrywialniejszej cechy, powaga autonomji krajowej i jej reprezentanta na ciężki szwank w jego rękach wystawioną była; przyszłość zaś finansowa kraju przy poglądach marszałka na sposób popierania przemysłu, meljoracyi, na działalność banku krajowego z każdym rokiem groźniej przedstawić się musiała. Tak nominacya d-ra Zyblikiewicza w r. 1881 jak jego dymisya, po ścisłem śledztwie powodów, zupełnie inaczej się przedstawia, niż to wypada z *oficyalnej* tradycyi. Ta ostatnia głosi, że dr. Zyblikiewicz został obrany marszałkiem jako doskonały gospodarz i sprężysty administrator, których dowody złożył w staraniach około finansów miasta Krakowa. Prawda zaś powiada, że zręczna «*mise en scène*» przy przyjęciu cesarza w Krakowie przez burmistrza tak dobre zrobiło wrażenie na monarchę, że w chwili, gdy namiestnik hr. Alfred Potocki po dymisyi hr. Wodzickiego przygotowywał kandydaturę inną, a cesarzowi w formie przedmowy prawił o trudności wynalezienia należytego kandydata,

*) Akademja węgierska, w której salach i pokojach austryacka delegacya od 18 lat obradowała, w zeszłym roku wypowiedziała gościnność i odtąd dla obrad trzy tygodnie trwających co dwa lata rząd austryacki płaci roczny czynsz 3,000 złr. hotelowi.

cesarz odparł: «Macie przecież Zyblikiewicza, zdaje się być energicznym...» Prawdziwy mąż stanu byłby wytrwał przy swojej kandydaturze, wykazując niedogodność mianowania d-ra Z., lecz hr. Potocki był tylko dworzaninem. Skoro usłyszał zdanie monarchy, uważał za swój najświętszy obowiązek zastosowania się do objawionej woli: pomimo serdecznej antypatyi, jaką delikatny, nerwowy arystokrata musiał żywić względem Z., powtórzył potulnie: a więc bierzmy Zyblikiewicza!

Auspicye, pod któremi Z. objął ster władzy autonomicznej, przyznajemy, były nader przychylne. Całe stronnictwo postępowe, żywioł miejski i niemal wszyscy myślący witali z radością ten przełom w tradycyi, według której w Polsce lub polskim kraju tylko wielki pan może kierować rzeczą publiczną; szlachta zaś i konserwatyści już dla woli monarchy i dla naturalnego poszanowania władzy nie stawiali oporu. W ciągu jednak lat kilku nowy marszałek wszystkich rozczarował. Pokazało się przedewszystkiem, że główny tytuł sławy Z.—wzorowa gospodarka w Krakowie na tem polegała, iż miasto obciążono pożyczką, która, aczkolwiek przeznaczono ją na sprowadzenie górskiej wody, arcypotrzebnej w mieście tyfusem nawiedzonem, wydano na budowy okazałe, ale po części, jak ogromnym kosztem restaurowane Sukiennice—nieprodukcyjne; tym sposobem grosza nie pozostało na wodociągi, których Kraków dotąd niema. Najcięższy jednak cios zadał Z. zasadzie demokratycznej. Całem postępowaniem i zachowaniem się utwierdził on bowiem na długie czasy aksyomat, że w Galicyi tylko wielki pan marszałkiem być powinien. Syn małego mieszczanina ze Starego Miasta wszędzie żywiołowi miejskiemu nieprzychylnym się okazywał, zwalczał namiętnie roztrąbianemi sofizmatami powiększenie liczby posłów z miast, wszędzie (przed niemcami nawet w izbie panów) obrzucał słowami, nie dającemi się powtórzyć, dziennikarstwo tak zwanych warchołów i tromtadratów, do których zaliczał też ludzi w rzeczy samej bardzo umiarkowanych, jak np. Romanowicza. Kampanję przeciw zakładom leczniczym, jeszcze w ostatnim roku marszałkowstwa hr. Wodzickiego doprowadził do ostateczności i popchnął z tego powodu najwyższą radę zdrowia przy namiestnictwie i sejm do opozycyi. Sejm wprawdzie, po ciężkiej walce w r. 1882, przeparł nieludzkię z tego zakresu wnioski i instrukcye, rażące jednak wypadki wydalania umierających ze szpitala (tak w r. b. młodego zdolnego rzeźbiarza), wywołały oburzenie ludności i manipulacye rady gminnej, tej samej, która dziś udzieliła marszałkowi obywatelstwo honorowe. W sprawach szkolnictwa stanął Z. otwarcie na stanowisku partyi krakowskiej, utrzymującej jakoby zanadto uczono w szkołach ludowych; okroił wydatki na bibljoteki szkolne, przybory naukowe i na konferencye nauczycieli i nareszcie wystąpił z jawnym programem szkół licznych a «skromnych», w których tylko czytania i pisania, nic więcej, uczyć należy. Nadto, oszczędności na zakładach humanitarnych i szkołach ludowych za marszałkowstwa Z. zalecano sejmowi ciągle w imię niedoli finansowej kraju, z każdym rokiem wzmagającej się, która jednakże źródło swe miała bynajmniej nie w nadmiarze wydatków leczniczych i szkolnych, lecz w budowie wspaniałego gmachu sejmowego, która 1,100,000 złr. pochłonęła, wytwarzając przybytek rażąco sprzeczny z nader skromnemi atrybucyami sejmu i krótkiem trwaniem jego kadencyi... Obszerne pomieszkanie dla marszałka w tym gmachu, umeblowanie tego prywatnego apartamentu na koszt kraju, umieszczenie obrazu Matejki «Unja lubelska» wbrew woli komitetu subskrybentów, który go dla sali posiedzeń sejmowych przeznaczył, wszystko to niemile raziło i niekoniecznie licowało ze spartańską reputacyą marszałka.

Od r. 1883 marszałek coraz szerzej rozwijał swój program dźwignięcia sił produkcyjnych kraju, wśród żywego lecz ostatecznie zawsze pokonanego oporu sejmu. Program dziwaczny, z różnorodnych, po części zestarzałych, przez doświadczenie oddawna potępionych zapatrywań złożony i bądź co bądź w kraju, który swe dochody wyłącznie z dodatków do podatków stałych ciągnie—niepraktyczny i niewykonalny. Założono bank krajowy z kapitałem niedostatecznym, z organizacyą nieproporcyonalnie kosztowną; powołano z Warszawy na dyrektora za wygórowanem wynagrodzeniem mecenasa Wrotnowskiego, który niebawem okazał się zupełnie nieodpowiednim; przedkładano projekty kredytu meljoracyjnego tak daleko sięgające i ryzykowne, że w krajach przemysłowych o wielkich kapitałach nigdy o nic podobnego się nie kuszono; nareszcie rozdano roczną subwencyę 80,000 złr. dla przemysłu krajowego, przez sejm małą większością uchwaloną, a tak niefortunnie, że cała niedorzeczność popierania przemysłu wątłego lub nie istniejącego jałmużną jaskrawo na jaw wyszła.

Zyblikiewicz, jako marszałek, nie wykonał nawet tego, czego najskromniejsi od niego się spodziewali: nie uprościł biurokratycznej manipulacyi wydziału; nie zredukował nadmiaru urzędników, szczególnie w departamencie rachunkowym, nie usunął nadużyć względem dyet i trwania komisyi lustracyjnych; natomiast: samodzielność szefów departamentów (z wyjątkiem departamentu drogowego, lepiej bronionego przez hr. Władysława Badeniego), tak dalece uszczuplił, że postanowienia gremjalne stały się czczą formą, gdyż wola marszałka wszędzie, we wszystkich sprawach rozstrzygała wszechwładnie.

Jeśli tedy marszałek mógł się poniekąd uważać za *zwycięzcę*, że tak stanowczo pokonał *opór* w wydziale krajowym i po części w sejmie, to równem powodzeniem nie cieszył się bynajmniej w walce z namiestnictwem, w walce, która w dodatku na ciągłość i harmonję administracyi bardzo szkodliwie oddziaływała. W czasie pobytu Najj. pana w Galicyi podczas wielkich ćwiczeń wojskowych w m. wrześniu, wpływ namiestnika spowodował bardzo chłodne przyjęcie marszałka i nie dopuścił wykonania ulubionego projektu tegoż przyjmowania następcy tronu i żegnania cesarza w Krakowie. Dotkliwa ta porażka miłości własnej, połączona z nieotrzymaniem upragnionej godności tajnego radcy, była *najgłębszym* z prawdziwych powodów dymisyi marszałka. Opór członków wydziału krajowego w sprawie zwrócenia kosztów za uporządkowanie rachunków rady szkolnej, stał się tylko pożądanym *pozorem* i bardzo skutecznie obranym, gdyż za jego to pomocą marszałek Z. wyszedł (przynajmniej w mniemaniu rad gminnych dwóch miast głównych w kraju), na męczennika pokrzywdzonej autonomji krajowej.

Szczegół jeden manifestacyjnego podania, wystosowanego przez prezydentów miast Krakowa i Lwowa i 53 przewodniczących rad powiatowych, dziwne też zaprawdę światło rzuca na poziom politycznego wykształcenia tych zagorzałych zwolenników dymisyowanego marszałka. Kończy się bowiem owe podanie prośbą, ażeby dymisya została przez udzielenie odpowiedniego urlopu załatwioną! (!?)... Szefowie drugiego szczebla władz autonomicznych w kraju nie mają więc chyba najmniejszego wyobrażenia o stosunku marszałka krajowego do rządu, nie wiedzą, że marszałkowi ani prezydent ministrów, ani sam nawet cesarz urlopu udzielić nie mogą, gdyż jest to atrybucya wydziału krajowego! Zresztą, trzeba wyznać, że ostatnia ta demonstracya na rzecz byłego marszałka, intelektualnie stoi na wysokości tylu innych, ilekroć np. przy sposobności zwiedzania jakiejś okolicy przez marszałka stawiano łuki tryumfalne i urządzano banderye.

Bądź co bądź, jest rzeczą pewną, że dymisyę przyjęto. Książę Adam Sapieha objąć ma laskę marszałkowską. Wielki pan, «całą gębą pan»—nie bez wad, cokolwiek chwiejny i kapryśny, cokolwiek zanadto ulegający chwilowym wrażeniom, lecz szlachetny, znoszący mężne słowo opozycyi, gorącą miłością kraju i szerszej ojczyzny przejęty, elegancki mówca, w sprawach ekonomicznych postępowy, uznający konieczność głębokiego przekształcenia społecznego, w niczem z partyą stańczyków nie związany. Ta ostatnia okoliczność w naszych stosunkach staje się zaletą główną. Wielkie też wskutek tego lamenty rozlegają się «*super flumina Babyloniæ*» w grodzie podwawelskim. Po rozpaczliwej skardze Koźmiana w «Słowie», wywołanej ustąpieniem hr. Kazimierza Badeniego, drugi cios, dymisya Zyblikiewicza i nominacya Adama Sapiehy, może dotknąć stronnictwo, które prawie wyłącznie polega na stosunkach osobistych i którego program w równej prawie mierze, jak cyniczna dewiza demokratów amerykańskich brzmi: «Zadowolenie stronników». Kto się chce przekonać, jak dalece to twierdzenie nie jest przesadne, niech uważnie przeczyta pomienioną elukubracyę w «Słowie». Do chwili ustąpienia hr. Badeniego partya krakowska w postępowaniu rządu nic przykrego dla kraju, nic nieodpowiadającego zasadom autonomji nie znalazła, milczała i dalej gorliwie popierała rząd: czy uciążliwą ugodę indemnizacyjną przeprowadzał w izbie, czy sprawę regulacyi rzek składał *ad acta*, czy uchwał sejmu do sankcyi nie podawał, czy atrybucye sejmu i doniosłość jego rozpraw uszczuplał, czy pierwszy przemysł krajowy, wyrób nafty, węgrom na pastwę wydawał, czy koleje państwowe wbrew obietnicy statutem czysto centralistycznym organizował, w oczach partyi krakowskiej lub przynajmniej pana Koźmiana, wszystko to działo się nie ze szkodą kraju i nie z uszczerbkiem stronnictwa. Dopiero ustąpienie lub tylko nienależyte odznaczenie służbowe kilku osobistości... oto klęska i rozpacz!

Skończy się jednakże cały ten protest... na słowach... Stronnictwo to tak stoi łaską i poparciem rządu, tak bez oparcia się o władzę obejść się nie może, że i pod laską Adama Sapiehy będzie rządowem i młodemu «delegatowi» hr. Kazimierzowi Borkowskiemu nadskakiwać będzie. Ostatnie zajścia w kole polskiem najlepiej dowodzą, że stańczycy tak właściwi jak i wstydliwi, wraz ze sprzymierzeńcami podolskimi, po doznaniu niełaski, uległymi być nie przestaną. Na ostatnich posiedzeniach Koła polskiego przyjęto do wiadomości bez oznak niezadowolenia odpowiedź impertynencką hr. Taaffego, że komisarz rządowy we Lwowie działał prawidłowo, gdy przerwał mowę posła Lewakowskiego, zdającego sprawę przed wyborcami z czynności w radzie państwa. Również postanowiono po ojcowskiem przemówieniu przewodniczącego Grocholskiego głosować przeciw wnioskowi Chlumeckiego, względem równoczesnego promulgowania ugody węgierskiej z taryfą cłową, chociaż wniosek ten słuszny silnie zabiegi nasze w sprawie naftowej popierał; głosowano zaś przeciwko temu wnioskowi jedynie dla tego, aby hr. Taaffemu, przed rozejściem się, przykrości nie sprawić, boć o dymisyi gabinetu dla podobnych powodów nawet mowy być nie mogło.

Verax.

Dorpat, 15 listopada n. s.

Rozwój reformy szkolnej. Postęp w nawracaniach się do kościoła panującego. Pogłoski o przeobrażeniu sądownictwa.

Ze wszystkich reform dokonywanych i zapowiadanych obecnie na Pomorzu baltyckiem, reforma szkolna najwięcej chyba przykuwa ku sobie uwagę powszechną, bo też bezpośrednio obchodzi największą część społeczeństwa miejscowego. Nic przeto dziwnego, że każda wizyta okręgu naukowego, przedsiębrana przez kuratoryę, budzi zajęcie ogólne, a pytania: «co nowego», «jak» się naprawa dokona i «kiedy»?—idą tuż w ślady odwiedzającego. Pytanie «*jak*» jest już dziś zresztą chyba zbyteczne; pytanie natomiast «*kiedy*» stoi przeważnie na porządku dziennym. Odwiedziny Dorpatu przed kilku dniami, dokonane po raz pierwszy od czasu przeniesienia się p. Kapustina na stare kuratorskie mieszkanie do Rygi, niemało też wywołały pytań tego rodzaju. Po nich zaś zaczęto twierdzić i podobno całkiem *słusznie*, iż za lat 8—9 nie będzie tu już wcale gimnazyów niemieckich, z wyjątkiem chyba prywatnych i że reforma dokonywać się będzie stopniowo, a w każdym razie daleko po-

wolniej, aniżeli ongi w Królestwie. Przeobrażanie szkół powiatowych niemieckich na szkoły miejskie rosyjskie postępuje dalej swą drogą, lubo niektóre rady miejskie niezbyt chętnie skłaniają się do propozycyj tego rodzaju, idących ze strony okręgowej władzy szkolnej; rada miejska miasta Jaldingen postanowiła nawet «uchylić się z wdzięcznością» od propozycyi p. kuratora, motywując swą odmowę w ten sposób, że szkoła byłaby zbyteczną i że, zamiast obecnej szkoły powiatowej, zostanie umieszczoną w tym samym lokalu szkoła dla dziewcząt. Miasto Friedrichstadt dało świeżo również odpowiedź odmowną.

W ogólności atoli we wszystkich sferach daje się tu zauważyć znaczny popyt na język rosyjski; coraz częściej spotykać można gronka dzieci, rozmawiających z bonami i niańkami po rosyjsku; ostrzejsze w tymże względzie wymagania w szkołach wywołały także więcej pracy nad językiem państwowym. Dyktanda i wypracowania świadczą o wcale niezłem rozumieniu przedmiotu, w każdym razie daleko lepszem, aniżeli tego spodziewać się byłoby można przed niedawnym jeszcze czasem. Estończycy i łotysze pracują zawzięcie w wytkniętym już raz kierunku. Co do pierwszych jednak, nie posiadają oni widocznie talentu lingwistycznego; zwłaszcza wymowę niemiecką i rosyjską mają tak fatalną i tak uporczywie się jej trzymają, iż w żaden prawie sposób nie są wstanie się poprawić. Właściwości wymowy tej, mieszającej stale *p* z *b*, *s* z *z* etc., nie znikają nawet po usilnej kilkuletniej pracy, jak się przekonać można słuchając np. deklamacyi rosyjskiej, wygłaszanej przez uczniów estońskiego seminaryum nauczycielskiego w Dorpacie, gdzie język rosyjski jest wyłącznym językiem wykładowym i gdzie ciągła rozmowa rosyjska jest obowiązującą. Obowiązek ten przytem nie jest wcale formalnością tylko lub życzeniem teoretycznem, przeciwnie, uczniowie estończycy, zarówno jak i wogóle znaczna część ich rodaków, bardzo chętnie nim się posługują i to nietylko wobec kontroli władzy, w murach zakładu, lecz też i na zewnątrz, na spacerach i t. d., ilekroć całkiem oddani są samym sobie.

W znacznie mniejszym stopniu przejęcie się to nowym duchem daje się zauważyć wśród drugiej narodowości tutejszej, wśród łotyszów. A jednak zdawaćby się mogło, iż naród ten, wogóle żywszy, wrażliwszy i mniej konserwatywny od swoich odwiecznych sąsiadów estów, prędzej podąży w stronę nowych prądów, oddalających go stanowczo od wrogich niemców i stawiających w bezpośredniej styczności z siłą nową, decydującą o wszystkich tych elementach narodowościowych razem wziętych. Tymczasem jednak, zestawiając rozmaite fakty, przyjść trzeba do wniosku, że właśnie słynni z konserwatyzmu swego estowie daleko szybszemi krokami niż łotysze podążają na spotkanie nowych prądów i że wogólności w polityce, a raczej zachowaniu się obu tych narodowości wielkie zachodzą różnice, w każdym razie więcej wyczekiwania i ostrożności widzimy wśród łotyszów. Z głosów oddzielnych, odzywających się od czasu do czasu w publicystyce łotewskiej sądzić można nawet, że nienawiść do niemców i walka z nimi znacznie straciła na sile od czasu, gdy dla wszystkich widocznem się stało, iż potęga niemiecka dziś już jest bardzo wątpliwą, niezadługo zaś runie zapewne ze szczętem. Wszakże, co do kwestyi upadku ostatecznego niemców, zdania są bardzo podzielone. Społeczeństwo niemieckie, po odjęciu nawet wszystkich przywilejów oficyalnych, nie przestanie imponować jeszcze innym narodowościom miejscowym kulturą swą wyższą, życiem towarzyskiem, literaturą, językiem etc. Tym sposobem niemieckość nieprędko przestanie pociągać ku sobie, jak to i dziś widzimy, znacznego procentu estów i łotyszów, odrywając ich od własnej narodowości. Panowanie tedy niemców nie skończy się nawet po odjęciu im najważniejszych sfer gospodarowania w zarządzie, obecnie do nich należących. Tak między innemi utrzymuje wpływowa gazeta łotewska «Balss». Walka jednakże z niemcami, jak twierdzi gazeta, powinna przybrać w nowych okolicznościach nowy charakter, a mianowicie, wypadnie przeważnie dbać samym o powstrzymanie od niemczyzny tych łotyszów, którzy są skłonni do opuszczenia sztandaru narodowego; słowem, walka powinna się stać wewnętrzną, nie zaś zewnętrzną, jak skoro niemcy stracą obecne swe stanowisko polityczne.

Do tego bardziej pokojowego wśród łotyszów zwrotu przyczynili się, jak się zdaje, po części sami niemcy, usiłujący zażegnać wrogie usposobienie tej narodowości sprawiedliwszą jej oceną i rozmaitemi oznakami uznania dla właściwości charakteru narodowego łotyszów i szybko wśród nich postępującej kultury. Z widoczną predylekcyą przeciwstawiają oni żywość, wrażliwość i dobroduszność łotyszów ponurości, flegmatyczności i podejrzliwości estów, przypisując sympatyczne w łotyszach cechy charakteru aryjskiemu ich pochodzeniu, a więc pokrewieństwu z innemi plemionami europejskiemi, nie mającemi nic wspólnego we krwi z estończykami-finnami.

Najbezstronniejsi zresztą znawcy łotyszów i estów przypisują pierwszym daleko wyższy stopień cywilizacyi, co zresztą łatwo da się poprzeć statystyką z dziedziny literatury, życia społecznego etc. Piśmiennictwo łotewskie, istniejące od lat trzechset, wzbogaca się rokrocznie nowemi dziełami; czasopisma ich tygodniowe i miesięcznik «Austrums» (Wschód) zamieszczają oryginalne i tłómaczone powieści, poezye, biografje etc. Pisma polityczne gorliwie się zajmują kwestyami bieżącemi, i niektóre z nich mają licznych prenumeratorów, np. wyżej wzmiankowany «Balss», który liczy ich do 8,000. Rywalizuje on z podtrzymywanym przez szlachtę niemiecką «Latweeschn Awises», tracącym z dniem każdym resztki swoich prenumeratorów.

Stolicą umysłową i literacką łotyszów jest naturalnie Ryga, prawie w połowie przez nich zaludniona. Najwybitniejsi reprezentanci literatury i dążeń narodowych ztamtąd roztaczają wielostronną swą działalność. W roku zeszłym ponieśli oni wielką stratę w osobie najbardziej wpływowego patryoty, zmarłego adwokata Kalningka. Przed laty dwudziestu, kiedy świadomość narodowa energiczniej zaczęła się ujawniać, szeregi patryotów przerzedzały się nietyle wskutek naturalnej kolei losów, ile wskutek mieszania się «starszych braci» (niemców) i gubernatora ówczesnego v. Oettingena, wysyłającego «literatów» pod zimniejsze strefy. Nie zdołali oni jednak powstrzymać silniejszego od nich ruchu, i oto obecnie każdy chłop prawie czyta jakąś gazetę, przyjmuje udział w rozmaitych stowarzyszeniach, interesuje się kwestyą szkolną, w testamencie przekazuje zaoszczędzone sumki na rzecz oświaty ojczystej. Ogromne znaczenie w życiu narodowem łotyszów mają rozgałęzione stowarzyszenia literacko-muzykalne, rozpowszechniające zamiłowanie pieśni i literatury łotewskiej w masach ludowych. W samej Rydze stowarzyszeń takich naliczyć można do siedmnastu; w program ich działalności wchodzą odczyty, koncerty, teatry; co tydzień też odbywają się w lokalach stowarzyszeń dyskusye o rozmaitych przedmiotach. Składki roczne członków używane są na cele patryotyczne, stypendya etc. Gubernator i inni reprezentanci władzy bywają zapraszani na zebrania ogólne, jako goście honorowi.

Od r. 1824 istnieje także dobrze zasłużone Tow. literackie łotewskie, odbywające posiedzenia doroczne naprzemian w Rydze i Mitawie. Liczba członków jego podnosi się stale, zasilając się w znacznym stopniu młodzieżą, kończącą studya uniwersyteckie w Dorpacie, Moskwie, Petersburgu i w politechnice ryzkiej. Nadto, studenci łotysze, nie zważając na rozmaite szykany, założyli przed kilku laty w Dorpacie osobną korporacyę pod nazwą «Letonia», liczącą 70 do 80 członków. Zastrasza to niemców potroszę i jeden z najwpływowszych profesorów wydziału teologicznego miał się odezwać ze zgrozą, że «nauka teologiczna wkrótce całkiem *schłopieje*», gorąco nawołując szlachtę i burżuazyę do nieopuszczania ważnego sztandaru teologicznego. Wspólność religji nie zdołała tedy utrzymać w jednem ogrodzeniu wrogie sobie stada owieczek.

W ogólności jednak kościół Lutra nie ma powodu uskarżać się zbytecznie na niestałość łotewskich swoich wyznawców, gdyż bądź co bądź łotysze stoją przy nim o wiele wytrwalej, niźli sąsiedni z nimi estowie. Ci ostatni rzeczywiście z wielką łatwością przechodzą na łono kościoła państwowego. O przyczynach tego zjawiska trudno cośkolwiek pewnego wyrzec; pobudki oczywiście bywają najrozmaitsze. Niekiedy daje się słyszeć, że chęć posiadania ziemi na własność, tak drogiej każdemu wieśniakowi, miałaby tu odgrywać rolę najważniejszą; z drugiej znów strony mówią o antagonizmie, zachodzącym pomiędzy gminami kościelnemi wiejskiemi a ich naczelnikami, pastorami niemieckimi, traktującymi z góry estów-chłopów i zdaleka od nich trzymającymi się, wtedy gdy przewodnicy duchowni prawosławni łatwiej się z nimi zbliżają; uprzedzenie do obywateli miałoby również, jak utrzymują, niemały wpływ wywierać na zachowanie się estów, np. na wyspie Dago. Tak czy inaczej, to pewna, że od r. 1883 ruch w nowym kierunku nie ustaje prawie. Rozpoczęty w powiecie hapsalskim, dostał się on później na wyspę Dago, gdzie 700 osób przyjęło jednocześnie prawosławie; po założeniu zaś parafij prawosławnych i wycieczkach nowego duchowieństwa, przedsiębranych na przestrzeni wyspy, liczba nawróconych doszła do 1,000. Znacznie mniejszy zastęp nawróconych dostarczyła parafja Lain w gub. inflanckiej. Wszyscy ci zresztą neofici, niezbyt zapewne mocni w dogmatach dawnego swojego wyznania, nie dość podobno jasno postrzegają różnice zewnętrzne wyznania nowego, zwłaszcza, że urządzenie cerkwi pomorskich odznacza się omal że nie taką samą prostotą, skromnością, jak i urządzenie świątyń ewangelickich; śpiewają w nich nawet parafjanie chórem, tak jak to przez całe swe życie czynić byli przywykli.

Dla uzupełnienia wiązanki nowin z naszego tu świata, zaznaczmy pod koniec, że ostatniemi czasy prasa nadbałtycka żywo się zajmuje kwestyą sądową i przedewszystkiem stara się zaznajamiać publiczność z instytucyą sędziów pokoju, mającą być wkrótce wprowadzoną. Wiele też rozgłosu budzi sprawa dwóch pastorów kurlandzkich, oskarżonych o manifestacyjne znieważenie religji prawosławnej.

Świadek.

Z SĄDÓW.

Sprawa o przekroczenie ukazu 10 grudnia.

(Sprawozdanie «Kraju»).

Z przyczyn od nas niezależnych, teraz dopiero możemy podać do wiadomości publicznej treść drugiego wyroku podolskiego sądu okręgowego w sprawie o unieważnienie długoletniej dzierżawy i zastawu i tym sposobem uspokoić chociaż w części liczne rodziny w kraju zachodnim, zatrwożone pierwszym wyrokiem tegoż sądu, kasującym podobne zobowiązania, zawarte między zmarłym dziś marszałkiem Chełmińskim a księżną Abamelek przy odmiennych nieco warunkach. Sprawa niniejsza jest zupełnie analogiczną z tą, któraśmy w całej rozciągłości podali w N-rze 13 «Kraju» z r. b., a i motywy sądu podolskiego są poniekąd podobne do tych, jakie zawierał wyrok sądu żytomierskiego. O większej ilości tego rodzaju procesów dotąd nie słychać, gdyż strony interesowane wyczekują zapewne rezultatów sprawy w odeskiej izbie sądowej. Na chętnych, niestety, do zerwania umów nigdy nie zbywa; nawet wśród naszego społeczeństwa są osoby prywatne, gotowe przy nadarzonej sposobności łowić złote rybki, chociażby w najmętniejszej wodzie, lubo sprawiedliwość każe wyznać, iż ogół w danym razie zachowuje się dotychczas dość powściągliwie i wyczekująco...

Sprawę, o której mówimy, rozstrzygał d. 29 maja st. s. wydział cywilny kamieniec-podolskiego sądu okręgowego, pod prezydencyą wice-prezesa p. Morawskiego, przy udziale członków Poźniaka i Dońskiego. Proces w imieniu rządu wytoczył p. jen.-gubernator kraju południowo-zachodniego przeciwko niemieckiemu poddanemu Józefowi Morawskiemu i hrabiemu Tadeuszowi Grocholskiemu. Jak opiewa skarga powodowa, dwie umowy między współpozwanymi w r. 1878 o wydzierżawienie

na lat 36 majątku Strzyżawka i na wyrąb lasu, oraz akt zastawny tegoż majątku na lat 36 za 500,000 rs., zawarte zostały dla obejścia prawa z d. 10 grudnia 1865 roku, albowiem: 1) Morawski drogą wskazanych układów zrzekł się wszelkiego uczestnictwa w rozporządzaniu rzeczonym majątkiem i wszelkiej kontroli nad czynnościami hr. Grocholskiego; 2) szczegóły kontraktów wykluczają również wszelką możność powrotu kiedykolwiek majątku we władanie Morawskiego; we wszystkich ugodach cała baczność umawiających się stron skierowaną została wyłącznie na rozszerzenie i umocnienie praw hr. Grocholskiego, oraz zabezpieczenie go od jakichkolwiek pretensyj ze strony Morawskiego, i 4) wszystkie trzy umowy sporządzone są prawie jednocześnie, przeto nie można nie przyznać, iż celem ich były w rzeczy samej nie dzierżawa i pożyczka, lecz umocowanie majątku strzyżawieckiego na imię hr. Grocholskiego, wbrew ukazowi 10 grudnia, 1865 r. Ponieważ zaś hr. Grocholski jest polskiego pochodzenia, a takim osobom prawem 10 grudnia 1865 r. zabroniono nanowo nabywać majątki obywatelskie w dziewięciu guberniach zachodnich, przeto od czasu ogłoszenia tego prawa nieważne są wszystkie akty, mające na celu przekazanie wskazanych majątków osobom pochodzenia polskiego każdą inną drogą, oprócz spadku według prawa. Podobnież na zasadzie § 1529, tomu X, części 1, umowa uznaje się za nieobowiązującą, gdy pobudką do zawarcia jej było osiągnięcie celu prawem wzbronionego. Z tych powodów i na zasadzie § 11 prawa z d. 27 grudnia 1884 r. powód prosi sąd okręgowy o unieważnienie wyżej wspomnianych aktów. Na powyższą skargę powodową Morawski złożył odpowiedź, w której dowodził, że prawo 10 grudnia 1865 r. nie zakazywało osobom pochodzenia polskiego zawierać umów podobnych, iż dokumenty, o których mowa, w niczem nie sprzeciwiają się wskazanemu prawu i że § 11 przepisów 27 grudnia 1884 r. nie daje prawa administracyi wytaczać spraw o skasowanie umów, sporządzonych przed wydaniem tychże przepisów.

Na posiedzenie w imieniu administracyi stawił się ten sam p. Iwan Ciepin, który popierał proces żytomierski. Podprokurator przyłączył się do żądań powoda. Sąd okręgowy rozstrzygnął przedewszystkiem, że wobec literalnego brzmienia §§ 10 i 11 przepisów z d. 27 grudnia 1884 r., administracya ma niewątpliwe prawo, przez upełnomocnionych urzędników, wszczynać w miejscowym sądzie okręgowym skargi o unieważnienie dokumentów, wyniklych z umowy nieprawnej, zawartej dla obejścia Najwyższego rozkazu z d. 10 grudnia 1865 r.

Dalej sąd okręgowy uważał, że ukazy 10 grudnia 1865 i 27 grudnia 1884 r., zmieniają działania spraw ogólnych, przeto wytłómaczenie tych praw specyalnych nie może być dopuszczone na podstawie ogólnego ducha praw. Przeciwnie, ukazy z d. 10 grudnia 1865 r. i 27 grudnia 1884 r. powinny być objaśniane i stosowane tylko w literalnem ich brzmieniu, bez wszelkiego rozszerzania. Z tych więc powodów nie może być stosowany i § 1529 cz. 1 t. X, jako tyczący się praw ogólnych, a wszystkie kombinacye stron, oparte na § 1529 nie mogą mieć żadnego znaczenia w niniejszej sprawie. Literalny sens prawa z r. 1865 zakazuje przekazywania na własność majątków osobom pochodzenia polskiego, lecz ani kontrakty dzierżawne na te majątki, chociażby z najobszerniejszem pełnomocnictwem dla posesora, ani umowy zastawne wzbronione nie były. Wobec więc braku zakazu, tutaj powinno być zastosowane prawo ogólne, t. j. § 514 cz. 1 t. X, który dopuszcza oddzielenie władania od prawa własności. Ztąd więc władanie przez polaków majątkiem nieruchomym nie prawem własności, sporządzanie dokumentów na takie władanie i użytkowanie z jaknajszerszem pełnomocnictwem, byle bez wyzucia się właściciela z prawa własności, nie może być uważane za przekroczenie ukazu 10 grudnia 1865 r. Że umowy te nie są bezprawnemi, dowodzi również przepis 27 grudnia 1884 r., gdzie w artykule drugim wprost powiedziano, iż zastawy na imię osób wspomnianych w ukazie 10 grudnia 1865 r., sporządzone przed wydaniem prawa z r. 1884, zachowują swą moc do terminu, byle nie dłużej nad dziesięć lat od dnia ogłoszenia tegoż prawa. Podobnież w artykule 6 powiedziano, iż w razie urządzenia przez posesora w majątku fabryki czy zakładu, dozwolonem jest zawarcie albo przedłużenie kontraktu posesyjnego do lat 30. W samem więc prawie 27 grudnia 1884 r. są przewidziane zastawy i kontrakty, zawarte przed wydaniem takowego, chociaż po przepisach 10 grudnia 1865 r. Akty te nietylko nie uważają się za bezprawne, lecz przeciwnie, dalsze istnienie ich dopuszcza się samem prawem; przyczem pozwala się nawet zawierać nowe umowy dzierżawne, bez ograniczenia udzielanych w nich pełnomocnictw. Wobec powyższego, wypada przyznać, że zastaw, kontrakt dzierżawny i umowa na wyrąbanie lasu, mająca charakter także kontraktu posesyjnego, jako dozwolone podług myśli prawa 10 grudnia 1865 i 27 grudnia 1884 roku, nie mogą być uznane ani każdy zosobna, ani wszystkie razem za przekraczające te prawa, gdyż suma legalnie zawartych aktów żadnym sposobem nie może być nieprawną i naruszającą prawo. Niepodobna zamilczeć i o tem, że wedle literalnego brzmienia prawa 10 grudnia 1865 r. wzbroniono osobom pochodzenia polskiego nabywać majątki na własność, lecz nie wyrażono najmniejszej troski o interesy osób, które władały już majątkami na prawie własności; dla tego sądowi należało tylko ocenić zaprzeczane dokumenta odnośnie do tego, czy hr. Grocholski nie nabył wbrew wspomnianemu ukazowi prawa własności; co się zaś tyczy pytania: jak, przy jakich warunkach i kiedy Morawski otrzyma majątek w swe władanie, to przy braku w przepisach 10 grudnia 1865 r. wszelkich wskazówek co do troski o interesy właściciela również pochodzenia polskiego, sąd uznaje przytoczone w tym względzie przez upełnomocnionego Ciepina dowody za nie mające dla sprawy żadnego znaczenia. Z tych zasad sąd okręgowy zaocznie *postanowił:* żądanie powoda oddalić, włożywszy nań koszty sądowe i procesowe. Podobno jeden z członków sądzącego kompletu zadeklarował zdannie odmienne.

R. P.

Sprawa akcyonaryuszów druskienickich wód mineralnych.

(Sprawozdanie «Kraju»).

Dnia 19 września r. b. w grodzieńskim sądzie okręgowym rozpatrywaną była *in merito* sprawa akcyonaryuszów Towarzystwa druskienickich wód mineralnych z byłym właścicielem Druskienik i głównym założycielem tegoż Towarzystwa radcą stanu Dżuljani, który nie posiadając ani jednej akcyi, faktycznie od 1883 roku aż do tego czasu rządził zakładem i pobierał dochody bez wszelkiego współudziału akcyonaryuszów. Ci ostatni żądali więc zwrotu wszelkiej własności, należącej do zakładu druskienickiego i złożenia rachunków. Niektóre szczegóły tej sprawy podaliśmy już w N-rze 23 «Kraju» przy sprawozdaniu z rozpraw wstępnych w sprawie tymczasowego zabezpieczenia powództwa niniejszego. Pozostaje mi zatem streścić przebieg ostatniego posiedzenia sądowego. Ze strony akcyonaryuszów i w imieniu własnem występował wileński adwokat Biały oraz hr. Korwin-Milewski jako główny akcyonaryusz, od którego inni nabyli część akcyj; ze strony zaś p. Dżuljani występował petersburski adwokat Szneur i rządca Druskienik Isajew.

Osią, około której obracały się rozprawy, była kwestya, czy akcye druskienickie zostały przez p. Dżuljani sprzedane hr. Milewskiemu, czy też tylko zastawione u niego. P. D. potrzebując gwałtownie pieniędzy na pokrycie rachunku swego w wileńskim banku ziemskim, którego był komisyonerem, akcye swe oddał za pewną sumę hrabiemu Milewskiemu. Po tej tranzakcyi p. Milewski wydał p. Dżuljani dokument, którym ustępował temu ostatniemu do 1 grudnia 1885 r. prawo głosu z akcyj druskienickich, zobowiązywał się złożyć 2,000 akcyj jako gwarancyę, jeśli uzyskanem będzie pozwolenie i pożyczka rządowa na budowę kolei żelaznej do Druskienik, a wreszcie p. Dżuljani zastrzegł sobie prawo odkupu swych akcyj po zapłaceniu 108,000 rs. do d. 1 grudnia 1885 r. Następnie umowa ta została rozwiązaną i zastąpioną przez nową w formie listu, na mocy której termin odkupu akcyj przedłużony został do 1 stycznia 1887 r. i do tegoż czasu p. Dżuljani zachować miał prawo, zastrzeżone w umowie poprzedniej.

Adwokat Szneur dowodził, iż akcye przeszły do hrabiego prawem zastawu, że termin wykupu na mocy prolongaty i nowej umowy listownej przypadnie zaledwie 1 stycznia 1887 r., a więc do tego czasu prawo głosu z akcyj, a tem samem i zarząd zakładem druskienickim powinny należeć do Dżuljani, jako rzeczywistego, chociaż nominalnego właściciela akcyj; że zastaw nie zaś sprzedaż akcyj udowadnia się przez oznaczenie w umowie procentu, który obowiązał się wypłacić p. Dżuljani za udzielone pod gwarancyę akcyj pieniądze. Adwokat Biały i p. Milewski ze swej strony replikowali, że faktycznym i prawnym właścicielem akcyj jest ten kto je posiada, że własność ruchoma, jaką stanowią akcye, udowadnia się li tylko faktycznem i prawnem ich posiadaniem, że w umowie wszędzie użyte są słowa «sprzedaż» i «odkup», nie zaś «zastaw», że Milewski, jako właściciel akcyj, mógł ustąpić na pewien czas swe prawa związane z posiadaniem onych, lecz to bynajmniej nie dowodzi posiadania ich prawem zastawu. Następnie, odmawiając listownemu zobowiązaniu wszelkiego znaczenia prawnego, strona powodowa przyznawała je, jako rachunek prywatny, który nie może mieć znaczenia względem innych posiadaczy akcyj; zresztą list ten znaczenia prawnego mieć nie może już z tego względu, że zawiera umowę przeciwną prawu, wedle której p. Milewski zobowiązał się dostarczyć p. Dżuljani na pewien termin po pewnej cenie danych akcyj, wymawiając sobie report, t. j. wynagrodzenie za ryzyko, co strona przeciwna niesłusznie uważa za procent od pożyczonych pieniędzy. Oto główny przebieg sprawy, wyjaśnionej przez pięciogodzinne debaty. D. 30 września zapadł wyrok, mocą którego Dżuljani i podpisany na akcyach, jako członek zarządu, Isajew zobowiązani zostali do zwrócenia akcyonaryuszom 158 dziesięcin ziemi, stanowiącej miasteczko Druskieniki, ze wszystkiemi ruchomościami, należącemi do zakładu wód mineralnych, oraz do przedstawienia książek rachunkowych, inwentarzy i innych dokumentów. Zarazem przyznano powodom prawo żądać w drodze wykonawczej sprawozdania za r. 1884 i 1885. Koszty sądowe, jak zwykle, poniesie strona przegrywająca.

Helota.

O dotacyę kościelną.

Izba sądowa warszawska rozstrzygać będzie wkrótce spór pomiędzy skarbem państwa a p. Maryą Dębowską o wypłatę stałej daniny na rzecz parafji pratulińskiej. Historya procesu, według sprawozdania «Kur. Warsz.», jest następująca:

Lat temu sto ówczesna właścicielka dóbr Pratulina (w pow. konstantynowskim, gub. siedleckiej), Joanna Potocka, zobowiązała się na wieczne czasy, we własnem i swych prawonastępców imieniu, do składania danin corocznych «na rzecz kościoła łacińskiego w Pratulinie».

Zobowiązanie to wykonywane było święcie w przeciągu długiego lat szeregu, aż do chwili wydania Najwyższego ukazu z dnia 26 grudnia 1865 r.: «O urządzeniu duchowieństwa rzymsko-katolickiego w Królestwie Polskiem», mocą którego, jak wiadomo, wszelkie dobra i fundusze poduchowne przeszły w zawiadywanie i rozporządzenie skarbu. Opierając się zatem na rzeczonym ukazie, prokuratorya w 1872 r. wyjednała decyzyę wydziału hypotecznego siedleckiego na przepisanie w księdze wieczystej Pratulina danin w mowie będących na korzyść skarbu.

Tak stały rzeczy, gdy na mocy rozporządzenia jenerał-gubernatora warszawskiego, hr. Kotzebuego, z dnia 15 kwietnia 1876 r., proboszcz katolicki został odwołany z Pratulina, a kościół tamtejszy uległ zamknięciu do czasu osobnego w tej mierze rozporządzenia, a to z uwagi, że, jak głosiła odezwa generał-gubernatora, «istnienie parafji rzymsko-katolickiej w Pratulinie wywierało nader szkodliwy wpływ na okoliczną ludność prawosławną, która uczęszczając do rzeczonej świątyni, odzwyczajała się od obrządków, właściwych kościołowi wschodniemu».

Rozporządzenie to wywołało natychmiastowe przerwanie uiszczania daniny ze strony obecnej dziedziczki Pratulina, p. Maryi Dębowskiej, która i na wystosowane do niej w tej mierze żądanie głuchą pozostała. Wówczas z polecenia władzy właściwej, prokuratorya w Królestwie Polskiem wystąpiła przeciwko p. Dębowskiej w imieniu skarbu, z powództwem o wartość danin zaległych za czas pięcioletni, w ogólnej kwocie 1,700 rub. (to jest po 340 rub. rocznie), żądając przytem ustalenia obowiązku uiszczania tychże danin w przyszłości, lub ewentualnie jednorazowej spłaty sumy 6,800 rub., tytułem indemnizacyi za zupełne zwolnienie dóbr pratulińskich od tego obciążenia.

Ze swej strony p. Dębowska zaraz na początku procesu wystąpiła z akcyą wzajemną przeciwko skarbowi, żądając, iżby sąd orzekł, że z chwilą zwinięcia parafji rzymsko-katolickiej w Pratulinie, dominjum uwolnione zostało od obowiązku uiszczania danin, które też powinny być wykreślone z hypoteki, a co najmniej, zawieszone do czasu przywrócenia skasowanej parafji. Sąd okręgowy siedlecki uwzględnił w swym wyroku całkowicie powództwo skarbu państwa, akcyę zaś wzajemną p. Dębowskiej jako bezzasadną oddalił. P. Dębowska zaapelowała.

Tymczasem po wyroku pierwszej instancyi faktyczne położenie sprawy zmieniło się o tyle, że odezwa jenerał-gubernatora z dnia 4 lutego 1882 r. ogłosiła rozkaz Najwyższy, mocą którego czasowo przedtem zwinięta parafja katolicka w Pratulinie całkiem skasowaną została, a kościół tamtejszy, razem ze wszystkiemi należącemi do niego zabudowaniami, oddany został na użytek duchowieństwa prawosławnego. Pomimo to I-szy departament cywilny izby sądowej warszawskiej, uznając, że ze względu na zapadłą już dawniej i w terminie właściwym niezaskarżoną decyzyę hypoteczną w przedmiocie przepisania danin w księdze wieczystej na rzecz skarbu, fakt powyższy w niczem istoty sprawy nie zmienił,—zatwierdził w zupełności wyrok pierwszej instancyi.

Wówczas obrońca p. Dębowskiej, adwokat przysięgły Dębski, odwołał się w drodze kasacyi do senatu, który uchyliwszy wyrok izby, orzekł między innemi, że izba sądowa ze względu na okoliczności danej sprawy, nie miała prawa poprzestać na pobieżnem jej rozpoznaniu i powinna była rozstrzygnąć merytorycznie wszczęty przez p. Dębowską spór co do tego, czy daniny na

rzecz kościoła pratulińskiego zawarowane, niezależnie od decyzyi hypotecznej z 1875 roku, która sporu sądowego pomiędzy stronami bynajmniej nie przecięła, zachbwały moc obowiązującą i po 1876 roku, to jest po zniesieniu w Pratulinie parafji katolickiej.

Wobec uchylenia przez senat wyroku apelacyjnego, proces p. Dębowskiej będzie ponownie przedmiotem obrad izby sądowej.

Honoraryum autorskie.

Znany komedyopisarz Jan hr. Fredro pozwał dyrekcyę warszawskich teatrów przed sąd okręgowy tamtejszy z następującego powodu:

18 listopada 1881 roku przedstawioną została po raz pierwszy w teatrze trzyaktowa komedya Aleksandra hr. Fredry (ojca) pod tytułem: «Ożenić się nie mogę». Pierwszego października tegoż roku grano po raz pierwszy pięcioaktową komedyę powoda p. t. «Wielkie bractwo». Stosownie do listu byłego prezesa teatrów p. Muchanowa, z którym hr. Fredro korespondował celem wystawienia rzeczonych komedyj na warsz. scenie, oraz stosownie do taksy, zarząd teatralny obowiązany był wypłacić za pierwszy utwór w stosunku stu rubli za akt, czyli rs. 300, za drugi zaś po pięćdziesiąt rubli za akt, czyli rs. 250. Ogółem więc należało się od teatru rs. 550, o które właśnie wystąpił hr. Fredro (syn) za pośrednictwem obrońcy swego, adwok. przys. Tatarkiewicza. Sprawę powyższą rozpoznawał niedawno wydział IV cywilny.

Prokuratorya Królestwa, działająca przez swego obrońcę Turowicza w imieniu teatrów rządowych, dowodziła, że pretensya jest niesłuszną i żądała oddalenia powództwa z następujących zasad: Według zwyczaju, praktykowanego na całym świecie, utwory znakomitszych pisarzy i klasyków stanowiły, zwłaszcza w dawnych czasach, niejako własność publiczną i dzieła ich wystawiano na pierwszorzędnych scenach dla oddania hołdu talentowi ich i zasłudze. Z tego powodu, teatr tutejszy korzystał bezpłatnie z dzieł Bogusławskiego, Dmuszewskiego, hr. Skarbka, hr. Fredry, Korzeniowskiego i nikt z sukcesorów tych komedyopisarzy nie rościł pretensyj do honoraryum autorskiego. Faktem zaś jest niespornym, że jeżeli autor za utwór swój wymaga zapłaty, to zawsze umawia się o wysokość wynagrodzenia, które zostaje uiszczone bezzwłocznie po reprezentacyi. Tymczasem żądanie hr. Fredry odnosi się do dawno ubiegłego czasu, kiedy na czele dyrekcyi stał ochmistrz Dworu, p. Muchanow i nie jest poparte odnośną piśmienną umową. Niewielka komedya «Ożenić się nie mogę» jest właściwie jednoaktówką w trzech obrazach. «Wielkie zaś bractwo» autor przyrzekł sprzedać teatrom rządowym, tymczasem odstąpił je w roku 1881 trupie Doroszyńskiego w Belle-vue, skutkiem czego sztuka grana w ogródkach, nie mogła się długo utrzymać na scenie rządowej i wkrótce zeszła z repertuaru. List p. Muchanowa zawiera jego prywatne poglądy i nie obowiązuje dyrekcyi do płacenia. Zresztą, ponieważ wszelkie wydatki w teatrach dopełniają się według budżetu, układanego i zatwierdzanego corocznie przez wyższą władzę, przeto w budżecie bieżącym nie ma funduszu na zaspokojenie pretensyj bezzasadnych i odnoszących się do lat dawno ubiegłych.

Adwokat Tatarkiewicz na zarzuty powyższe odparł, że własnością publiczną dzieła dramatyczne stają się dopiero po upływie czasu, zakreślonego prawem, wobec tego więc hr. Fredro ma zupełne prawo poszukiwać obecnie honoraryum, dotąd nie przedawnionego laty trzydziestoma. List złożony do akt przekonywa dokładnie, że p. Muchanow w imieniu dyrekcyi obowiązał się do płacenia za komedyę hr. Fredy (ojca) po 100 rs. za akt, za «Wielkie zaś bractwo» powód żąda wynagrodzenia według ustalonej normy.

Sąd w całości przysądził 550 rs. wraz z kosztami.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Analiza mowy Kalnoky'ego. Sprawy bułgarskie.

Debaty w delegacyach austryackich pochłonęły najzupełniej uwagę świata politycznego. Od pewnego już czasu z trybun parlamentarnych Austryi dawały się słyszeć niezupełnie uspokajające wyjaśnienia danej sytuacyi politycznej. Mowy ministra Kalnoky'ego oraz członków delegacyj, nie zawiodły także i tym razem oczekiwań publiczności europejskiej. Dowiedzieliśmy się z nich siła rzeczy, w każdym razie znacznie więcej niż z niedawnego wystąpienia premjera angielskiego.

Utrzymanie podstaw traktatowych i przeciągnięcie tym sposobem do możliwie dłuższego czasu błogiego stanu pokojowego—oto czego pragną wszystkie bez wyjątku prawie wielkie potęgi. I byłoby w rzeczy samej błogo na padole europejskim, gdyby nie mała drobnostka: krzyżujące się i wzajem się znoszące interesy tych potęg; one to, interesy te niestety zepsuły całą harmonję, włożyły w usta rzeczników dyplomatycznych nieprzyjemne dla współtowarzyszy aluzye, docinki, nawet wręcz ostre zarzuty. Ocena działalności jenerała Kaulbarsa przez hr. Kalnoky'ego najlepiej ilustruje owę trudną sytuacyę sprzymierzonych w imię pokoju.

Sprzeczności zresztą przeglądają z każdego niemal ustępu tej nader treściwej i zrozumiałej w wielu główniejszych punktach mowy ministra austryackiego. Losy księztwa bułgarskiego, według niego, ostatecznie zawisły od traktatu berlińskiego; żadnej zmiany wbrew porozumieniu się międzynarodowemu w położeniu kraju zajść nie może, stan tylko chaotyczny, w jaki księztwo zostało pogrążone, trwa dość już długo i przeciągnąć się jeszcze może; wykonanie bowiem postanowień traktatu berlińskiego zależnem jest od mocarstw, dążących odmiennemi drogami do odmiennych w gruncie, acz zawsze pokojem europejskim upozorowanych celów. Ztąd to każda kwestya bułgarska, np. wybór księcia, nie nadwerężająca nawet traktatu berlińskiego, zdolna uprzeć się i stać na miejscu przez miesiące i bodaj lata całe. Jest to więc zaczarowane koło, z którego szukać wyjścia drogą prostą, bez uciekania się do nadzwyczajnych sposobów, według prostej logiki—niepodobna.

Minister sprzymierzonego z Rosyą państwa nie waha się wytykać rozmaitych «niewłaściwości» politycznych, popełnianych jakoby przez Rosyę w Bułgaryi; zarazem zastrzega najwyraźniej, że państwo rosyjskie w swoim stosunku do malutkiego księztwa nie może przestąpić pewnych granic. Minister austryacki nie zdaje się zważać na to, że otwartością swą gotuje mocarstwu sąsiedniemu, zaprzyjaźnionemu nader drażliwą pozycyę, narzucając mu niejako ostrożność i umiarkowanie w polityce, a jednocześnie dodając animuszu opornym elementom w księztwie... Wszystko to są kontrasty nie łatwe do pogodzenia.

Po za kwestyą bułgarską w wynurzeniach hr. Kalnoky'ego dość wyraziście rysuje się obraz stosunków, zachodzących między wielkiemi mocarstwami. Sztukując pokawałkowane w mowie ministeryalnej rewelacye, nie trudno wyprowadzić wniosek, że dzisiaj rolę głównych łączników politycznych odgrywają nie przymierza zawierane na długie lata, lecz przelotnie grupujące się interesy wspólne. Niema aljansów ani zaczepnych, ani odpornych; dobrze temu, kto posiada na dziś jednorodne lub zbliżone z innymi dążności i cele. Największym przyjacielem Austryi za dni naszych — wszem wobec i każdemu zosobna to wiadomo—są Niemcy bismarkowskie; przyjaźń ta gorąca, acz nader świeżej daty, prosperuje jedynie dzięki *specyalnym* interesom wielkiej wagi. Oprócz tych solidarnie odpowiedzialnych dążeń, sprzymierzeni oczywiście posiadają każdy ze swojej strony własne, partykularne, acz niemniej ważne dla nich sprawy i cele; te ostatnie wszakże nie dotyczą bynajmniej sprzymierzonego przyjaciela i mogą przez niego być traktowane najobojętniej. Taką jest recepta ogólna. Według tej modły Austrya cieszy się *na dziś* wspólnością interesów na Wschodzie w pierwszym rzędzie z Anglją, dalej z Włochami. W kwestyi wschodniej margrabia Salisbury publicznie świeżo pasował Austryę na rycerskość pierwszego stopnia. Z ogólnego punktu widzenia, system solidarnych interesów nie byłby nienaturalnym, gdyby solidarność ta wynikała z całokształtu dążeń, potrzeb i interesów danego kraju; to jednak, co się obecnie dzieje przed naszemi oczyma, nie pozostawia żadnych iluzyj: mamy tu oczywiście do czynienia z tym grubym z chłopska pojętym realizmem, który po za sprawami bieżącemi, na wszystko inne jest ślepy i głuchy.

Ściślejsze sprawy księztwa bułgarskiego nie posunęły się ani o krok naprzód. Król duński nie dał zezwolenia ks. Woldemarowi na przyjęcie tronu bułgarskiego. Stambułow po odczytaniu przed Sobranjem odpowiedzi króla duńskiego, oświadczył, że się wraz z Mutkurowem podaje do dymisyi, że względu na to, że wśród obecnych okoliczności inni ludzie będą mogli okazać krajowi większe usługi. Sobranje przyjąwszy dymisyę regencyi, niezwłocznie znowu powołało na regentów Stambułowa, Mutkurowa i Żiwkowa (na miejsce Karawełowa). Następnie Sobranje mianowało deputacyę, złożoną z ministra Stoiłowa, adwokata Grekowa i znanego z przemów na mityngu sofijskim Wulczewa. Deputacya ta ma zwrócić się kolejno do wszystkich państw, które podpisały traktat berliński, z prośbą o wskazanie kandydata na tron bułgarski. W oczekiwaniu powrotu deputacyi, Sobranje, wyraziwszy zaufanie do wznowionej regencyi, odroczyło swe posiedzenia na czas nieokreślony, a rząd i sekretarze agencyj dyplomatycznych wyjechali napowrót do Sofji.

Wszystko więc zostało po dawnemu, z wyjątkiem Karawełowa, którego dymisyę Sobranje nietylko przyjęło, lecz wyraziło mu ostrą naganę za przeniewierzenie się najpierw księciu Aleksandrowi, następnie samej Bułgaryi. Nowy regent Żiwkow, prezes Sobranja, należy do stronnictwa Stambułowa. Niektórzy korespondenci rosyjscy nazywają go «skończonym nihilistą».

J. S.

Kandydaci do tronu bułgarskiego.

Obiór ks. *Woldemara* duńskiego nie dał jeszcze panującego Bułgaryi, gdyż ojciec wybranego, król duński, odmówił swojego zezwolenia. O powodach tej odmowy, wychodząca w Kopenhadze gazeta «Avisen» pisze: «Dostojeństwo syna króla duńskiego nie pozwala mu przyjąć korony, ofiarowanej przez bułgarskie Sobranje. Perspektywa zostania księciem lennym Turcyi i jenerał-gubernatorem sułtana w Rumelji wschodniej nie skusi żadnego księcia duńskiego. Nawet królewska korona zjednoczonej Bułgaryi—jeśliby zgodziły się na to mocarstwa, co zresztą jest bardzo mało prawdopodobnem, nie może mieć zbytniej siły atrakcyjnej dla brata Cesarzowej rosyjskiej i króla helenów. Właśnie te związki rodzinne zrobiłyby pozycyę jego trudną, a w końcu nieznośną».

Tron więc bułgarski pozostaje w dalszym ciągu wakującym i naturalnie w dzisiejszych czasach nęci niemało kandydatów. W paryzkim «Temps» ukazało się przed kilku dniami imę nowego kandydata na tron bułgarski; jednocześnie, jak zapewnia «Graždanin» — w Petersburgu to samo imę szeptano sobie w pewnych kółkach pod największym sekretem. Brzmi ono: «książę Mikołaj *Mingrelski*, fligel-adjutant Cesarza rosyjskiego». Trzeba przypuszczać—dodaje ks. Meszczerski—że tym razem wybór nie jest bajką, skoro zrobiony on został u nas i z naszej inicyatywy. Powiadają także, że nad wyborem powyższym nastąpiła już zgodna wymowa zdań w Europie. Z jakiegokolwiek punktu zapatrywalibyśmy się na ten wybór—pisze dalej «Graždanin»—jest on bardzo fortunnym... I rzeczywiście, czegóż żądać więcej dla porządku Bułgaryi i naszych w niej interesów? Ks. Mingrelski będzie księciem; przy nim prawdopodobnie stanie orszak rosyjski, rosyjski zarząd wojskowy, w wojsku znajdą się oficerowie rosyjscy, ażeby zaś oficerowie ci mieli powagę i znaczenie, w rozporządzeniu księcia znajdzie się kilka bataljonów rosyjskich, sotnia kozaków i t. d. Wybór księcia Mingrelskiego uwalnia nas od uciążliwej okupacyi, dając zarazem wszystkie błogie jej skutki. Cała tylko kwestya w tem: czy też będzie nareszcie usuniętą ta «bezmózga» konstytucya, którąśmy narzucili bułgarom?» O tymże kandydacie piszą «Piet. Wiedom.»: Ks. Mikołaj, syn ostatniego udzielnego księcia Mingrelji Dawida Dadjana, wyznaje religję prawosławną i posiada wielkie majątki na Kaukazie. Żonaty z córką hr. Aleksandra Adlerberga, książę pozostaje w związkach pokrewieństwa z arystokratycznemi rodzinami rosyjskiemi i cieszy się wielką sympatyą najlepszego towarzystwa petersburskiego. Jedna z sióstr jego pozostaje w związkach małżeńskich z ks. Muratem, który przed rokiem opuścił Francyę i przeniósł się do majątku żony—Zagdidy na Kaukazie.

Ks. Mingrelski nie jest jednakowoż jedynym kandydatem. Według innej wersyi, pochwalającej się również «poważnemi źródłami», Rosya poleci ma na tron bułgarski wojewodę czarnogórskiego Bożo Petrowicza, członka rodziny książęcej. Jest to młody *gentilhomme*, wychowany w Paryżu, bardzo bogaty; małżonka jego ma słynąć z inteligencyi i piękności. Inne zalety dotychczas nieznane światu.

Z Sofji donoszą do «Nowosti», że gabinety berliński i londyński (?) zgodziły się na kandydaturę ks. Mingrelji; jednocześnie jednak wiedeński sprawozdawca tejże gazety donosi, że Austrya odrzuciła powyższego kandydata.

Rozprawy w Budapeszcie.

Po przemówieniach pp. Smolki i Tissy i pokojowej mowie Franciszka-Józefa, w delegacyach austryackich złożone zostały pierwszorzędnej wagi oświadczenia ministra spraw zagranicznych *Kalnoky'ego* i innych, cechujące stanowisko Austryi wobec kwestyi wschodniej.

Obszerne przemówienie kierownika polityki austryackiej zawiera następujące wybitne ustępy: «W kwestyi bułgarskiej—mówił Kalnoky—rozróżnić należy interesy bułgarskie od ściśle europejskich. Postępowanie rządu bułgarskiego w polityce wewnętrznej jest obojętnem dla nas. Główna kwestya polega na tem, ażeby warunki traktatu berlińskiego nie zostały naruszone. Jakkolwiek żadne mocarstwo nie wzięło na siebie rękojmi utrzymania pokoju, na mocarstwa przecież i Austryę spada ważny obowiązek czuwania, ażeby główne zasady traktatu ani w Bułgaryi, której niezależność poręczoną została, ani gdzieindziej naruszone nie były». Broniąc najsilniej tego podstawowego stanowiska, mówca wyraża przeświadczenie, że Austrya nie może działać pod wpływem chwilowego wrażenia, wywołanego jakiemkolwiek zajściem. «W obecnej chwili np. najbardziej i nie bez słuszności irytuje opinję publiczną misya jenerała Kaulbarsa. Ale, jakkolwiek od tylu tygodni już świat zajmuje się postępowaniem tego agenta, nie należy zapominać, że jest ono tylko fazą, której znaczenie zbytnio jest przeceniane. Faktycznie postępowanie to nie osiągnęło nic, coby mogło wywrzeć stanowczy wpływ na ostateczne przyszłe ukształtowanie się Bułgaryi. Zaś jakościowe rezultaty redukują się do tego, że udało się jenerałowi Kaulbarsowi dać poczuć Bułgaryi w sposób najnieprzyjemniejszy oddziaływanie Rosyi i wzbudzić w europejskiej opinji publicznej niebywałą dotąd sympatyę ku narodowi bułgarskiemu. Interesem i dążnością rządu austryackiego jest baczyć na to, aby poręczona przez Europę niezawisłość nie doznała ujmy. Z tego punktu widzenia sądząc, misya jen. Kaulbarsa nie posiada warunków trwałości i wątpię, ażeby pozostawiła głębsze ślady. Natomiast nasuwają się inne, ważniejsze trudności: trwający od roku w księztwie stan anarchiczny, który nadwerężył wszelkie instytucye i podstawy porządku publicznego, wiele kosztować będzie pracy i trudów, zanim ustąpi miejsca prawidłowemu położeniu rzeczy».

Ogólne cele i widoki polityki austryackiej, dobitnie określone przed kilku tygodniami w mowie ministra Tissy, nie wybiegają po za traktaty, nie dążą do zwiększenia terytoryum państwowego. «Austrya posiada tę wyższość, iż nie potrzebuje występować z interesami partykularnemi, bo dopóki traktat berliński istnieje, zabiezpiecza on zupełnie interesy austryackie, i ztąd, gdyby Austrya była kiedykolwiek zmuszoną stanąć w obronie traktatu berlińskiego, ma zapewnioną sympatyę i współdziałanie wszystkich tych mocarstw, które skłonne są do bronienia traktatów europejskich». Zasady te, jak dotąd wnioskować można, *dadzą się* zastosować do kwestyi bułgarskiej w drodze *przyjacielskiego porozumienia* z innemi mocarstwami. Monarchja austryacka, bez ostatecznej konieczności nie może zajmować zagrażającego komukolwiek stanowiska... «W epoce, w której kilka dni wystarczy do wystawienia w polu, z nieznaną dotąd w Europie szybkością, pięciu miljonów gotowego do boju żołnierza, ogromną jest odpowiedzialność, ciążąca na ministrze i na państwie, jeżeli akcya jego może stać się bodźcem do poruszenia takich olbrzymich sił wojennych. Prowadzenie polityki zaczepnej nie leży z pewnością w charakterze i w całej naturze austryacko-węgierskiej monarchji; polityki takiej nie trzymała się ona nigdy. Cała istota mocarstwa jest tego rodzaju, iż zniewala rząd austryacki do prowadzenia polityki zachowawczej, umiarkowanej nazewnątrz. Tej konserwatywnej polityce odpowiada to, gdy się staramy, aby państwa i zawiązki państw na Bałkanach, które traktat berliński stworzył, lub których stanowisko określił, na udzielonych im podstawach kształciły się coraz bardziej i rozwijały niezależną kwitnącą samoistność. Państwa te mogłyby, spełniając to zadanie, u granic naszych istnieć przez całe stulecia, nie obawiając się niczego złego od Austryi-Węgier. Nie naszą jest winą, że ten spokojny, prawowity ich rozwój został naruszonym».

Przechodząc do kwestyi przewrotu rumelijskiego, minister oświadczył, że «Austrya nie ma żadnego powodu sprzeciwiać się połączeniu Rumelji z Bułgaryą». Na kongresie berlińskim wytworzono z obu stron Bałkanów dwa oddzielne państwa jedynie w interesach Turcyi, żeby położyć tamę nowym gwałtownym przewrotom na południowej stronie pasma gór bałkańskich. Lecz Turcya nie chciała zrobić użytku z dostarczonych jej rękojmi. Łatwość, z jaką turecki gubernator jeneralny i komendant naczelny wojsk w Filipopolu zostali obaleni, dowodzi, jak mało oparcia instytucye te posiadały w rękach tureckich. Turcya nie uczyniła również nic dla wskrzeszenia swej władzy. Bierność W. Porty, nad którą imieniem traktatu berlińskiego ubolewać należy, może niejednę jeszcze wywołać trudność w dalszym rozwoju kwestyi bułgarskiej.

«Rząd cesarsko-królewski będzie dążył do tego, aby dopuszczalne życzenia bułgarów zostały uwzględnione. Aż do tej chwili głównem staraniem rządu było, aby usuwać z drogi wszystko, coby dotychczasowy przeważnie bułgarski charakter przesilenia zmieniło w europejski. Gdyby np. Rosya zamierzała albo usiłowała wysłać do Bułgaryi komisarza, który mniej więcej zagarnąłby rządy księztwa w swoje ręce, lub gdyby przystąpiła do okupacyi bądź to całego księztwa, bądź jego punktów nadbrzeżnych, byłyby to akty, które zmusiłyby nas do stanowczych, energicznych postanowień. Staranie, ażeby do takich aktów nie przyszło, uważał rząd jego za ważniejsze, aniżeli zajmowanie się tem, czy ktoś ostrzej lub względniej trapi bułgarów, czy Sobranje ma być zwołanem prędzej lub później i t. p.

Mówca sądzi, że ma prawo zapewnić, iż pokojowe rozwiązanie dzisiejszych trudności, bez naruszenia interesów Europy lub Austro-Węgier nietylko jest możebnem, ale prawdopodobnem. Wszyscy pragniemy pokoju, naturalnie nie pokoju za każdą cenę (żywe przytakiwanie). Jest rzeczą naturalną, że codzienne wiadomości o krokach podejmowanych przez jen. Kaulbarsa, oswobodzenie oficerów i t. p., mogły wywołać pewne rozjątrzenie opinji publicznej, które doprowadzić mogło do mniemania, że pragniemy wojny; mniemanie to wręcz fałszywe...

Następnie rozważał hr. Kalnoky stosunek Austryi do innych mocarstw i jak zwykle zaczął od oświadczenia, że stosunek ten jest «wyborny». W ostatnich czasach wiele, może aż nadto rozprawiano o stosunku Austryi do Niemiec. Rozważano bez końca, o ile przyjaźń Austryi i Niemiec stwierdziłaby się w razie potrzeby praktycznie i czyli jedno państwo w pewnych okolicznościach mogłoby liczyć na pomoc drugiego? Otóż w tej materyi rozróżniać należy interesy własne każdego z państw od ich interesów wspólnych. Do obrony pierwszych, leżących po za sferą interesów drugiego państwa, niema żadnych zobowiązań. «Wogóle zaś wśród dzisiejszych konstelacyj europejskich trudno wyobrazić sobie Niemcy potężne, gdyby u boku ich nie stała potężna w sobie monarchja austro-węgierska, podobnie jak interesem jest Austryi, aby obok nich stały potężne Niemcy. Rząd niemiecki nie taił się nigdy z tem przeświadczeniem, że losy Bułgaryi o tyle go interesują, o ile wiąże się z niemi pokój na Wschodzie i w Europie. Dlatego i w obecnem przesileniu kanclerz niemiecki dał głos swój nie w interesie tego lub owego mocarstwa, lecz w interesie pokoju. Stało się to w sposób najlojalniejszy, dla pokoju europejskiego i dla naszych własnych interesów najkorzystniejszy».

Z rosyjskim gabinetem panuje również komunikacya przyjazna, pozwalająca szczerze i otwarcie porozumiewać się i o tych rzeczach, co do których zdania obu rządów są sprzeczne. Stosunek Austryi do Anglji wśród obecnych okoliczności zasługuje na szczególniejszą uwagę. Minister patrzy z zazdrością na położenie geograficzne tego kraju (wesołość). Byłby szczęśliwym, gdyby Austrya opasaną była morzem (Falk: Wtedy nie mielibyśmy tak olbrzymiego budżetu wojennego!). Mówca przykłada najwyższą wagę do wynurzeń Anglji o kwestyi bułgarskiej. Dowodzą one, że w tamtejszej opinji publicznej dokonywa się zwrot nader pomyślny. Obecni mężowie stanu w Anglji zdają się przykładać do tego wysoką wartość, ażeby Europa nabrała wiary w stałość polityki angielskiej. Wspólność poglądów na ważne pytania europejskie, tożsamość wielu interesów, jednakie pragnienie utrzymania pokoju, pozwalają nam spodziewać się, że ujrzelibyśmy i Anglję po swojej stronie, gdyby nadeszła potrzeba wzięcia w obronę traktatu berlińskiego i prawnych stosunków na półwyspie Bałkańskim». Mówca podnosi wreszcie przyjazne stosunki Austryi z Włochami, które w ostatnich czasach nabyły przekonania, że jako mocarstwo śródziemno-morskie, mają najwyższy interes w tem, aby obecna równowaga sił nad tem morzem nie uległa zmianie. Minister ma podstawę do przeświadczenia, że interesy Włoch na Wschodzie zgodne są najzupełniej z interesami Austryi.

Programowe wystąpienie to wywołało przedewszystkiem gorące debaty w samych delegacyach.

Były kierownik polityki austryackiej hr. *Andrassy* oświadczył, że choć ogólny ton wynurzeń ministra zadawalnia go, chciałby on jednak wyjaśnień na pewnych punktach. Przedewszystkiem uderza mówcę to, że hr. Kalnoky podnosił przysługi, jakie ks. Bismark wyświadczył sprawie pokoju, lecz zamilczał o tem, czy kanclerz niemiecki popierał interesy austryackie. Kwestya ta jest nader ważną, zważywszy na to, że po faktycznem chociaż nieformalnem rozchwianiu się przymierza trójcesarskiego, które zresztą, wskutek kolizyi interesów austryackich z rosyjskiemi, mówca uważa za «nienaturalne»—związek austro-niemiecki jest istotna gwarancyą pokoju europejskiego i nie dałby się zastąpić przez żadne inne ugrupowanie mocarstw. Następnie w mowie Kalnoky'ego niema wskazówki, czy Austrya zdecydowałaby się bronić traktatu berlińskiego sama jedna? Dalej, co rozumiał minister, nadmieniając o możliwem polepszeniu stosunków pomiędzy Rosyą i Bułgaryą? W Bułgaryi, zdaniem mówcy, wszystko, z wyjątkiem unji z Rumelją, zostało uregulowane przez traktat berliński, żaden artykuł którego nie pozostawia Rosyi jakichkolwiek praw wyjątkowych.

Hr. Kalnoky nie zostawił uwag poważnego interpelanta bez odpowiedzi. Wspominając o tem, że udział Rosyi jest niezbędnym do ostatecznego uregulowania zawikłań bułgarskich, minister miał, rozumie się, na myśli wspólne działanie wszystkich państw. Hr. Kalnoky oświadczył, że przyłącza się w zupełności do poglądów Andrassy'ego, dotyczących określonej w traktacie berlińskim pozycyi Bułgaryi, w której nic nie może być zmienione. Nie przeszkadza to jednak temu, że Bułgarya znajduje się, według tegoż traktatu, pod pewnemi względami, jak np. obioru księcia i unji z Rumelją, w zależności od mocarstw, a więc i od Rosyi. «Konstytucya bułgarska—ciągnął dalej hr. Kalnoky—jest sprawą wewnętrzną bułgarów; czy ją zechcą zachować w dzisiejszej formie, czy też zmienią, to już tylko ich rzecz». «Niezależnie od tego, nikt nie może zaprzeczyć, że stosunek Rosyi do Bułgaryi ma wielkie znaczenie dla przyszłości tego kraju, jego spokoju, dobrobytu i bezpieczeństwa. Jest niemożebnością, aby pomiędzy wielkiem mocarstwem a drobnem państewkiem mogły trwać długo naprężone stosunki, jeśli za małem państwem nie będzie stało na straży jakie inne mocarstwo. Ale któż zechce wziąć na siebie taką rolę? Wytłómaczonem więc jest życzenie aby owe krańcowe naprężenie znikło, bo wobec niego trudno będzie zapewnić krajom bałkańskim tak niezbędny dla nich spokój i bezpieczeństwo».

Oprócz odpowiedzi udzielonej Andrassy'emu, hr. Kalnoky ucierał się jeszcze z Falkiem i z hr. Aponyi, który w toku swej mowy oświadczył, że Austrya ma na półwyspie Bałkańskim żywotne interesy.

Głosy prasy.

Zdaniem półurzędowej «*Post*» berlińskiej wskutek mowy hr. Kalnoky'ego stało się rzeczą oczywistą, że istnieje jawny antagonizm pomiędzy dążnościami Austryi a postępowaniem Rosyi w Bułgaryi. Oświadczenie hr. Kalnoky'ego o tem, że misya jen. Kaulbarsa jest tylko zjawiskiem przechodniem i nie powinna pozostawić głębszych śladów na ostatecznem urządzeniu Bułgaryi—jest bezpośredniem zaprzeczeniem urzędowych wynurzeń rządu rosyjskiego. Wśród takich okoliczności nieuniknioną będzie ucieczka do pośrednictwa Niemiec. Kanclerz niemiecki będzie miał teraz trudniejsze zadanie niźli przedtem, gdy sądzono, że Rosya zadowolni się wyznaczeniem na tron bułgarski kandydata, odpowiedniego dla jej polityki.

Przeciwnie dzienniki londyńskie, roztrząsające mowę Kalnoky'ego, upatrują w niej nową gwarancyę pokoju europejskiego. «*Times*» wyraża nadzieję, że w Europie wywrze ona wrażenie w tym sensie.

«W Bułgaryi», pisze «Times», naród znowu pokrzepi się na duchu. Sposób postępowania Austryi i Anglji, równie jak i pozycya Niemiec i Włoch, przedstawione są u hr. Kalnoky'ego jako gwarancya, że złożone przez rząd rosyjski przyrzeczenia spełnione będą».

O mowie hr. Kalnoky'ego, wskutek której, jak telegrafują do «Nowosti», «Stambułow jest w zachwycie», «*Mosk. Wied.*» odezwały się jako o «najcyniczniejszem skażeniu prawdy». Po tylu już naruszeniach traktatu berlińskiego, organowi moskiewskiemu wydaje się być

«rzeczą nieuczciwą ze strony zaprzyjaźnionego państwa rozpowszechnianie podobnego kłamstwa, jawnie skierowanego do podburzania i podsycania skandalu. Czyż dawno jeszcze w urzędowym organie rządu rosyjskiego była ogłoszoną Najwyższa aprobata postępowania i oświadczeń jen. Kaulbarsa w Bułgaryi?»

Po mowie austro-węgierskiego ministra «*Mosk. Wied.*» uważają za zbyteczne wszelkie inne dowody tego, że

«zawieruchę w Bułgaryi podtrzymuje i popiera intryga rządów jakoby sprzymierzonych i przyjaz-

nych nam. Nie! Rosya walczy w Bułgaryi nie z Mutkurowem i Stambułowem, którzy nawet przez trzy dni nie utrzymaliby się u władzy bez tego poparcia, ale walczy z intrygą rządów. I nazywa się to przyjaźnią, przymierzem, pokojem...»

«*Journal de St-Pétersb.*», «aby nie jątrzyć położenia», ogranicza się uwagą, że mowa kierownika polityki austryackiej mało harmonizuje z przyjacielskiemi zapewnieniami, z któremi tak często występowały oba rządy.

Inne dzienniki rosyjskie również nieprzychylnie przyjęły wynurzenia austryackie. «*Now. Wr.*» np. pisze:

«Powinniśmy dać odczuć w Wiedniu niezadowolenie, wywołane nieprzyzwoitemi wycieczkami austryackiego ministra spraw zagranicznych. Na seryo kłócić się z powodu tego wybuchu słów, rozumie się niema powodu, ale przyjąć go obojętnie, nie byłoby z pewnością wygodnem dla naszych interesów w Bułgaryi».

Nie mniej niezadowolenia wywołała guildholska mowa hr. Salisbury. «*Journal de St-Pét.*» oświadcza, iż mowa ta zawiera insynuacye i wyraża żal, że tak wysoko postawiony dygnitarz państwa stawia kwestyę na gruncie, na którym żadna poważna gazeta nie może mu towarzyszyć.

Ostatnie wiadomości.

* «Piet. Wied.» powtarzają doniesienia «Standarda», że istotny cel **porozumienia** pomiędzy **Austryą i Anglją** polega na tem, aby pierwsza z nich stanęła na czele uplanowanej przez sira White'a federacyi bałkańskiej. Oprócz tego, porozumienie z Anglją zabezpieczy Austryi poparcie Włoch i Turcyi, które ze swej strony nie mogą powitać podobnej federacyi inaczej, jak przychylnie.

* Z Wiednia donoszą do «Nowosti», że regencya rozpowszechnia w tysiącach egzemplarzy **mowę** lorda **Salisbury'ego**, zaś agenci angielscy wciąż zalecają wybór ks. Battenberga. Sekretarz tego ostatniego Menges, wraz ze Stojanowem, wyjechali do Jugenhejmu, w chwili właśnie, gdy stronnicy regencyi ogłaszają *fałszywe depesze* o podróży ks. Battenberga do Petersburga.

* W delegacyi austryackiej **Hausner** oświadczył we czwartek, że polacy pragną pokoju i wyraził zadowolenie z powodu zbliżenia się Austryi do Anglji.

* Gazety zagraniczne komunikują, iż **poseł rosyjski** w Londynie p. Staal ostro przemówił się z lordem Iddesleigh z powodu mowy Salisbury'ego. «St-James Gazette» donosi, iż p. Staal wyjechał za długoterminowym urlopem. Według ostatnich wiadomości, nieporozumienie to zostało załagodzone.

* Komendant Warny kapitan Sarafow, oraz pięciu **oficerów** zostali **aresztowani**, a następnie wydaleni z Bułgaryi. Grujew, Benderew i Hudżow również zostali **wydaleni**.

* Korespondent «Now. Wr.» z Londynu nazywa **mowę** guildholską **Salisbury'ego** «bufonadą i kłamstwem, ale podstawą jej jest otwarta nienawiść względem Rosyi, wyrażenia zaś w niej zawarte są więcej niżli obrażające. Nazajutrz po mowie premjera, ambasador rosyjski udał się urzędownie do lorda Iddesleigha i z własnej inicyatywy oświadczył mu niemiłe zdziwienie, jakiego doznał z prowokującego tonu markiza Salisbury. Rozeźlił się nawet pogłoska, że Rosya odpowie udzieleniem swojemu ambasadorowi długiego urlopu». Według późniejszych informacyj tejże gazety, incydent zakończył się pomyślnie: angielski minister spraw zagranicznych, lord Iddesleigh wystosował do ambasadora list z przeprosinami.

* Z powodu zaburzeń w Burgasie, w mieście tem zebrał się sąd wojenny dla rozstrzygnięcia **sprawy** poddanego rosyjskiego **Nabokowa**. Akt oskarżenia, jak piszą «Piet. Wied.», zarzucał Nabokowowi udział w poronionym zamachu majowym na życie ks. Aleksandra i niedawne podburzanie z bronią w ręku, do buntu przeciw prawnemu rządowi. Podsądny Nabokow, sprowadzony do sądu w kajdanach, wzbraniał się bowiem przyjść dobrowolnie, nie chciał odpowiadać na pytania sądu, powołując się na nieobecność konsula rosyjskiego. Gdy przyszedł ten ostatni, którym jest p. Jemieljanow i oświadczył, że żąda niezwłocznego uwolnienia Nabokowa, w przeciwnym bowiem razie zabroni podsądnemu przemawiania na sądzie, prokurator odpowiedział, że sąd pod wpływem szacunku dla Rosyi pobłażliwie przyjmuje ten samowolny krok konsula, ale nie może uznać tak nielegalnej interwencyi z jego strony. Ostatecznie, na stanowcze i natarczywe żądanie jen. Kaulbarsa, rząd postanowił wydać wszystkich aresztowanych poddanych rosyjskich Rosyi, w tej liczbie i kapitana Nabokowa.

* «Berl. Tgbl.» donosi, że jen. Kaulbars zażądał, aby za **aresztowanie** w Filipopolu przez patrol wojskowy **kawasa** konsulatu **rosyjskiego**, komendant tego miasta został uwolniony ze służby, winni żołnierze ukarani, a flaga rosyjska uczczoną salutowaniem z dział. Odpowiedź na powyższe żądania nie jest jeszcze wiadomą.

* Z Sofji, jak donosi «Now. Wr.», telegrafują do wiedeńskiego «Tagbl.» pod datą 10 listopada, że miała tam miejsce nieprzyjazna względem Rosyi **demonstracya**. Przed domem przedstawiciela Anglji urządzono owacyę. Rozlegały się okrzyki: «Niech żyje Anglja! Niech żyje królowa Wiktorya! Niech żyje Salisbury!» (Było to właśnie nazajutrz po mowie guidholskiej). Następnie tłum skierował się ku domowi przedstawiciela Rosyi i wołał: «Precz z Kaulbarsem! Precz z Niekludowem!» P. Niekludow rozkazał swoim kawasom rozproszyć hałasujących, ale ci zdążyli już oddalić się, śpiewając pieśń narodową «*Szumi Marica!*»

* W Wiedniu otrzymano wiadomość, jakoby u brzegów Rumelji wschodniej krążyło pięć **rosyjskich statków** wojennych, oraz kilka łodzi torpedowych.

Tydzień polityczny.

Niemcy. Cesarz Wilhelm, który znowu lekko zapadł był na zdrowiu, przyjmował nowomianowanego niemieckiego pełnomocnika wojennego przy dworze petersburskim Villaume'a. Ks. Bismark złożył cesarzowi raporty i wyjechał do Friedrichsruhe. Biskup fuldajski Kopp otrzymał depeszę z Rzymu, wedle której kwestya rewizyi ustaw majowych jest bliską pomyślnego załatwienia, kwestya zaś powrotu zakonów do Prus napotyka na silne trudności.

Austrya. Na licznem zebraniu w Pradze poseł Tuma wygłosił mowę o położeniu obecnem. «Czesi, rzekł mówca, szczerze pragną, aby Austrya pozostawała w najściślejszej przyjaźni z Rosyą, która ją ocaliła w r. 1849. Pośród narodów monarchji austro-węgierskiej jedni tylko czesi solidaryzują się w zupełności z pokojową polityką najwyższego rządu.

Francya. Zalewy w południowej Francyi przybrały rozmiary przestraszające. W Marsylji morze zalało całe przedmieście Prado. Departamenty Aix, Tarascon, Valence i Arles spustoszone. Izba deputowanych asygnowała pół miljona franków na ofiary powodzi. Według ostatnich wiadomości, woda w Rodanie zaczyna opadać. Paweł Bert, znany uczony, b. minister oświaty a obecnie komisarz jeneralny francuzki w Tonkinie, umarł w tym kraju z nadmiaru pracy i zabójczego klimatu. Wiadomość o tej nowej stracie wywołała w republikańskim obozie przygnębiające wrażenie. Pomimo opozycyi biskupa Freppela, izba uchwaliła 10,000 fr. na pogrzeb Pawła Berta i 12,000 rocznej pensyi wdowie po nim.

Włochy. «Corriere di Venezia» donosi, że trzy pancerniki włoskie otrzymały rozkaz udania się ku wyspie Malcie, gdzie mają przyłączyć się do eskadry angielskiej i oczekiwać dalszych rozkazów.

Rumunja. Nowy przedstawiciel Rosyi przy dworze rumuńskim p. Chitrowo udał się z Bukaresztu do Synai dla wręczenia królowi Karolowi swych listów wierzytelnych. P. Chitrowo powitał króla przemową, w której wspominał o węzłach, łączących Rosyę z Rumunją.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Sofja, 18 listopada. Przed kilkoma dniami (24 października v. s.) jeden z kawasów konsulatu rosyjskiego w Filipopolu został zbitym na ulicy do tego stopnia, że życiu jego grozi niebezpieczeństwo. Jenerał Kaulbars powołując się na swoję poprzednią notę (treść której zamieścił «Praw. Wiest.»), oznajmił rządowi bułgarskiemu, że jeśli do dnia 15 (27) listopada nie będzie dane żądane zadośćuczynienie, a mianowicie jeśli nie zostaną uwolnieni ze służby naczelnik brygady i komendant w Filipopolu, a flaga rosyjska nie zostanie uczczoną salutowaniem, w takim razie wypełni on swą poprzednią groźbę. Ponieważ w naznaczonym terminie rząd bułgarski nie dał żadnej odpowiedzi, przeto jen. Kaulbars wyjeżdża w sobotę z Sofji, a wszyscy konsulowie rosyjscy otrzymali rozkazy, aby także wyjechali z miejsc swego pobytu w ciągu trzech dni. Jenerał Kaulbars złożył wizyty pożegnalne przedstawicielom państw zagranicznych.

Sofja, 18 listopada. Jenerał Kaulbars posłał dzisiaj rano na imię regencyi notę, która po skonstatowaniu faktów nieprzyjęcia przez rząd bułgarski żądań Rosyi, kończy się temi słowy: «Fakty powyższe świadczą oczywiście o stanowczem postanowieniu regencyi postępować wbrew widokom rządu cesarskiego. Wskutek tego dalszy mój pobyt w Bułgaryi uważam za niepotrzebny. Oświadczam, że obecni naczelnicy rządu w Bułgaryi utracili zupełnie zaufanie Rosyi i że rząd cesarski widzi się w niemożności utrzymywania stosunków z rządem bułgarskim, dopóki tenże będzie się składał z członków obecnych».

Peszt, 18 listopada. Kalnoky odczytał w delegacyi austryackiej swoję poprzednią mowę, wygłoszoną przed delegacyą węgierską. Hausner oświadczył, że polacy przyjmują bardzo powściągliwie obecne postawienie kwestyi. Nie pragną oni wojny, lecz są za pokojem, chociaż nie żądają pokoju bądź co bądź. Na zakończenie Hausner wyraził nadzieję, że Kalnoky'emu wraz z Anglją i Niemcami uda się osiągnąć takie załatwienie obecnych powikłań na półwyspie Bałkańskim, które będzie odpowiadało interesom Austro-Węgier i jednocześnie będzie sprawiedliwem. Hr. Andrassy został zaproszonym do Gödöllo do cesarza Franciszka-Józefa.

Ateny, 18 listopada. Izba deputowanych została rozwiązaną. Nowe wybory są naznaczone na 16 stycznia r. p. Członkowie opozycyi, zebrawszy się u Delianisa, postanowili ogłosić protest przeciwko rozwiązaniu izby.

Sofja, 19 listopada. (Telegr. «Nowosti»). Żiwkow żąda proklamowania rzeczypospolitej. Regentowie powracają do Sofji pod ochroną konwoju wojennego.

Dziurdżewo 19 listopada. Jen. Kaulbars i cały skład agencyi dyplomatycznej wyjeżdżają jutro z Sofji do Konstantynopola. Rosyjskie statki wojenne, a także przybyły do Warny parostatek rosyjski «Elborus», są pozostawione do dyspozycyi konsulów. Będą one także przyjmowały na pokład wszystkich poddanych rosyjskich, którzy pragną opuścić Bułgaryę. Jen. Kaulbars rozesłał do wszystkich konsulów rosyjskich okólnik, kończący się słowami: «Rząd cesarski uznaje obecność agenta w Bułgaryi i dalsze stosunki z rządem bułgarskim za niepotrzebne».

Z TYGODNIA.

Petersburg, 8 listopada v. s.

W dniu 3 (15) b. m. zgasł w Petersburgu Aleksander Gołownin; traci w nim Rosya jednego z wydatniejszych i najzdolniejszych mężów stanu. Kiedy w ministerstwie marynarki przy W. Ks. Konstantym grupowało się mnóstwo zdolnych i pomysłowych ludzi, którzy się przyczynili do wszystkich wielkich reform pierwszego dziesięciolecia zeszłego panowania, do liczby ich należał Gołownin. Szerzej zasłynął on w czasie, kiedy po kilkumiesięcznem funkcyonowaniu ministerstwa oświaty admirała Putiatina, — powołano go na to bardzo odpowiedzialne i trudne stanowisko. Gołownin zaczął od tego, że się pozbył obowiązków głównego naczelnika cenzury, które czyniło go odpowiedzialnym za wszystkie przewinienia prasowe. Obowiązki naczelno-cenzuralne przeszły odtąd w zakres i atrybucye ministra spraw wewnętrznych. Z tem większym skutkiem zajął się Gołownin sprawami wychowania publicznego, któremi zaopiekował się bardzo czynnie; osadził wakujące katedry, przygotowawszy mnóstwo zdolnych do ich zajęcia a na koszt rządu wysyłanych zagranicę kandydatów; wprowadził nowe ustawy szkolne i ustawę uniwersytecką z r. 1863; zorganizował nowy uniwersytet w Odesie. Wszystkie te roboty spełnione były w krótkim czasie od 1861 do 1866 roku. Odtąd przyczyniał się już tylko do obrad w radzie państwa, gdzie głos jego i zdanie miały częstokroć wielką wagę.

W wewnętrznych sprawach państwa nader doniosłem jest pod względem ekonomicznym odmowne rozstrzygnięcie w drodze decyzyi Najwyższej palącej kwestyi unormowania wytwórczości cukrowej; ze zmian zaś osobistych w administracyi wyższej zaznaczyć wypada przedewszystkiem nominacyę sekretarza stanu Durnowo na głównozarządzającego obszernym wydziałem instytucyj Cesarzowej Maryi przy własnej Jego Ces. Mości kancelaryi, w miejsce ustępującego z tej posady senatora Gerarda, byłego prezesa izby sądowej warszawskiej; tudzież nominacyę dotychczasowego gubernatora symbirskiego Dołgowo-Saburowa na dyrektora wydziału ziemskiego w ministerstwie spraw wewnętrznych, w miejsce ustępującego Zybina. Szczegóły znajdzie czytelnik we właściwych działach; tu nadmienimy tylko, że z powodu ustąpienia senatora Gerarda, który z Warszawy wyniósł opinję człowieka prawego i bezstronnego, niektóre tutejsze gazety zaznaczyły pewną oschłość biurokratyczną, niezupełnie podobno licującą z kierownictwem tak ważnej jak zakład Cesarzowej Maryi instytucyi filantropijnej.

Pod względem politycznym tydzień ubiegły bardzo bogatym był w przejścia i wzruszenia. Mowa Kalnoky'ego tak jaskrawe światło rzuciła na ważące się i niezdecydowane dotąd stosunki międzynarodowe, że zwrot w nich, zaakcentowany większą stanowczością, staje się prawie nieuniknionym. Były poseł austryacki w Petersburgu, uchodzący w opinji rosyjskiej za najbezstronniejszego z austryackich mężów stanu, wypowiedział poglądy dyametralnie sprzeczne z kursującemi dotąd po pismach poglądami rosyjskiemi, utrzymując tezy w ogólności dwuznaczne, lecz jaskrawo nacechowane w dwóch szczególnie punktach: tam, gdzie hr. Kalnoky utrzymuje, jakoby misya jenerała Kaulbarsa wzmocniła jedynie sympatye Europy dla Bułgaryi i tam, gdzie zapewnia, że żaden mandat wykonawczy, żaden «*ispołnitielnyj list*» nie był danym przez Europę dyplomacyi rosyjskiej w sprawie bułgarskiej. Obłudna przyjaźń Austryi dla Rosyi zrzuciła nareszcie tym sposobem swą maskę. Pod jednym przecież względem enuncyacye austryackiego premjera okazały się jakby widzącemi nieco dalej: przepowiedziały one krótkotrwałość misyi jen. Kaulbarsa. Dzisiejszy «Praw. Wiest.» zamieszcza właśnie komunikat urzędowy o *zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Bułgaryą* i o wyjeździe ztamtąd jenerała Kaulbarsa wraz ze wszystkimi konsulami i wice-konsulami rosyjskimi. Krok to niewątpliwie odpowiadający godności wielkiego mocarstwa; ponieważ ani rady rządu rosyjskiego nie odniosły skutku, ani też wojna potężnej Rosyi z maleńką Bułgaryą nie jest do pomyślenia, nie pozostawało więc jak opuścić terytoryum niewdzięcznego kraju, pozostawiając go na łaskę i niełaskę losów. Europie bądź co bądź spadł wielki kamień z serca i spekulacya berlińska wypadek ten nie zaniedba zapewne powitać podwyżką swych kursów.

Po wszystkich owacyach, adresach i telegramach, usiłujących zażegnać przesilenie marszałkowskie w Galicyi na rzecz ustępującego d-ra Mikołaja Zyblikiewicza, dzisiejszy telegram kładzie koniec manifestacyom w sposób, na pozór, całkiem nieprzewidziany: dymisya Zyblikiewicza została przyjętą, a na jego miejsce, zamiast spodziewanego i zapowiadanego «czerwonego księcia», powołany na godność autonomicznych władz galicyjskich, hrabia Jan Tarnowski. Wobec tego faktu, którego znaczenie przewidzieliśmy częściowo na tem tu miejscu, w poprzednim numerze naszego pisma, nie dziwi nas już bynajmniej wonne kadzidło, spalone dla Zyblikiewicza przez «Czas» krakowski (№ 262 z d. 16 listopada), niemal jednocześnie z nominacyą hr. Tarnowskiego. Wiemy bowiem doskonale, że dobrze wychowane stronnictwo krakowskie umie ze wszystkiemi wojskowemi honorami chować swoich przywódców, którzy z tego czy innego powodu, z łaski jego wypadli. Dopełniając w tym względzie miary tak hojnie dymisyonowanemu ofiarowanej przez uchwały rad powiatowych i miejskich, «Czas» jednakże wystąpił jednocześnie z ostrą filipiką przeciw jakimś «baśniom», rozsiewanym nibyto z powodu przesilenia marszałkowskiego; wspomina nawet półgębkiem o «Kraju», który wszakże—w sposób wyjątkowy i nader dla nas zaszczytny—wyróżnionym został z pośród pism innych, gdyż do rozszerzenia owych baśni, mybyśmy się przyczynić mieli jedynie wskutek «skrzywionych» z Galicyi doniesień»... Lecz na czemby polegały tak te baśnie jak i nasze skrzywienia, konserwatywny organ krakowski najzupełniej o tem zamilczał, nie podawszy ani jednego faktu, nie zacytowawszy ani jednego słowa. Owóż, pozwoli nam «Czas» uczynić tę uwagę, że sądom naszym o Galicyi nie przewodniczyła i nie mogła nigdy przewodniczyć żadna inna zasada oprócz ogólnej zasady służenia *prawdzie*, która w naszem obecnem położeniu uznaną być musi za najważniejszy obowiązek dziennikarski. I tem się to działo, że nie trzymaliśmy się i nie trzymamy żadnych stałych reguł klasyfikacyjnych w sądzeniu o ludziach, prądach i zadaniach galicyjskich: nie wyróżniając *à tout prix* ani konserwatystów, ani postępowców, oddawaliśmy słuszność, gdy były po temu walne powody, raz tym, drugi raz tamtym. Z tej to również potrzeby przedmiotowego o sprawach bieżących informowania naszych czytelników zamieszczamy w dzisiejszym numerze naszego pisma korespondencyę z Wiednia, której treść—jakkolwiek dla nas przykra—nie zostanie już chyba zaliczoną do «skrzywień», skreśliła ją bowiem ręka człowieka, którego chlubne, przez wszystkie obozy szanowane imię daleko wybiega po za szranki ciasnych i koteryjnych niekiedy współzawodnictw galicyjskich.

Wobec ogólnego zainteresowania się sprawą Knollowej i Nowakowskiego, zwrócić potrzebujemy uwagę czytelnika na zakomunikowane motywy wyroku kijowskiej izby sądowej (1 dep. cyw.) w tej znanej, a ogółu ziemian naszych w prowincyach zachodnich dotyczącej sprawie. Izba, jak się z motywów tych okazuje, nie wchodziła wcale w rozpatrywanie kardynalnej kwestyi o możności lub niemożności, wobec ukazów grudniowych, jednoczesnego zawarcia aktów: zastawnego i dzierżawnego. Uwagę swą zatrzymała ona jedynie na prośbie Nowakowskiego, podanej do izby w dniu 27 września, w której ten ostatni objaśnia, iż kontrakty dzierżawny i zastawny z d. 23 stycznia 1883 r. zostały w d. 12 września r. b. unieważnione dobrowolnie przez niego i p. Knollową, co stwierdził świadectwem notaryusza Gołębiowskiego, przed którym właśnie unieważnienie owe zostało dopełnione. W tej to prośbie z d. 27 września izba wyszukała dowód «przyznania» słuszności ze strony pozwanych wymaganiom powoda, a «nie znajdując potrzeby» roztrząsać inne dowody, uznała powództwo za dowiedzione i na zasadzie 10 punktu prawa 27 grudnia (nie zaś 11 p.), akty unieważniła. Kwestya tedy, ze strony swej zasadniczej, dotąd jest jeszcze nierozstrzygniętą i niewyjaśnioną.

Ziemie i kolonje słowiańskie.

> **Lwów.** [List «Kraju»]. Ubiegłych kilka dni możnaby nazwać tygodniem marszałkowskim. Nagłe zasłabnięcie d-ra Zyblikiewicza i rezygnacya jego z posady marszałka krajowego zaabsorbowały nas do tego stopnia, że przeoczyliśmy niewątpliwie przez ten czas niejedną ważną sprawę, a np. założenie banku zjemskiego w Poznaniu przyjęliśmy dosyć obojętnie do wiadomości. O chorobie marszałka, redukującej się zresztą do lekkiego zapalenia opłucnej, rozeszła się wiadomość dopiero w parę dni później. Dr. Zyblikiewicz podyktował, co prawda, testament i przyjął ostatnie sakramenty z rąk redaktora «Rusi», ks. Bobrowicza (unity), obawa jednak bliskiego zgonu była przesadzoną i marszałkowi nie groziło żadne poważne niebezpieczeństwo. Zastanawiającą jest przecież ta okoliczność, że podania swego nie wniósł na ręce namiestnika, ale przesłał je wprost do Wiednia. Doszła zatem niechęć pomiędzy gmachem «pod Kawkami» a pałacem sejmowym do tego stopnia, że zapomniano o zwykłej etykiecie dyplomatycznej. Przyszło nadto i do nieporozumienia w łonie wydziału krajowego, któremu marszałek przewodniczy. Rozeszło się o to, czy stawiać dalej opór rządowi w znanej sprawie, dotyczącej poniesienia kosztów zarządu funduszem szkolnym krajowym. Marszałek obstawał przy tem, że rząd ma obowiązek wziąć na swe barki wynagrodzenie odnośnych urzędników, podczas gdy część członków wydziału przechylała się na stronę rządu. Przyszło przy tej sposobności do ostrych wymówek, a rezultat był taki, że p. Oktaw Pietruski podał się do dymisyi. Jakoś się to załagodziło, ale natomiast marszałek zrezygnował ze swej posady; zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zajścia w wydziale były tą kroplą, która przepełniła czarę niezadowolenia d-ra Zyblikiewicza z otaczających go stosunków. Przy postanowieniu usunięcia się z naczelnictwa autonomji krajowej marszałek zapewne wytrwa, pomimo, że czynią się rozliczne starania, aby go odwieść od tego kroku. Dość wspomnieć, że na 73 rad powiatowych 60 prezesów tychże wraz z prezydentami Krakowa i Lwowa wysłało zbiorowy telegram do hr. Taaffego z usilną prośbą, aby nie przyjął dymisyi d-ra Zyblikiewicza. Podobnych objawów przynosi dzień każdy mnóstwo i zwolennicy obecnego marszałka mają jeszcze nadzieję, że zdołają zatrzymać go u steru. W razie przeciwnym zostałby bezwątpienia marszałkiem ks. Adam Sapieha. Obok tej podnoszą kilka innych kandydatur, jak np. b. namiestnika hr. Alfreda Potockiego, hr. Kazimierza Badeniego i tym podobnych. Wysuwa ich naprzód partya krakowska przeciw Sapieże, który w powiecie krakowskim nie ma miru. *Janusz.*

> **Lwów.** (Z obozu rusińskiego). [List «Kraju»]. Wybór posła do sejmu krajowego z kuryi mniejszych posiadłości w Dolinie, rozpisany na 28 b. m. Obydwa, czyli raczej wszystkie trzy stronnictwa rusińskie, zgodnie stawiają kandydaturę d-ra Aleksandra Ogonowskiego, profesora wszechnicy lwowskiej, prezesa politycznego towarzystwa «Narodnej Rady». Kandydaturę jego, postawioną pierwotnie przez «Diło», poparł po dość długiem wahaniu metropolitalny «Mir», a wreszcie wczoraj zdecydowała się poprzeć ją i «Russkaja Rada». Rzadka ta jednomyślność świadczy jedynie o ogólnej sympatyi, jaką umiał zyskać sobie dr. Ogonowski, lecz wcale nie w porę byłoby wysnuwać z niej jakiegokolwiek wniosku o zasadniczem pojednaniu stronnictw rusińskich. Kandydaturę d-ra Ogonowskiego poparły także niezależne polskie dzienniki, jak «Kuryer Lwowski» i «Nowa Reforma» i wyrzekły zdanie, że w dolińskim okręgu wyborczym przeciw doktorowi Ogonowskiemu nie powinien występować do walki żaden kandydat polski. Jakoż rzeczywiście nic dotychczas nie słychać o jakimkolwiek kandydacie, mianowanym przez polski komitet wyborczy, chociaż prywatnych ochotników do krzesła poselskiego jak się zdaje nie brak. Tylko niektóre manewry administracyjne, jak przenoszenia urzędników-rusinów z dolińskiego w inne powiaty, każą się obawiać, że może w decydującej chwili, jak to już było przed kilku laty, wyłoni się oficyalna, rządowa kandydatura p. starosty. Wiec stanisławowski, o którego programie poprzednio donosiłem i który miał się odbyć d. 18 listopada, odłożony na d. 8 grudnia z powodu chorób zakaźnych, panujących w tem mieście. *Iw. Fr.*

> **Poznań.** [List. «Kraju»]. Dziś, 11 listopada, o godz. 4 zpołudnia spisali założyciele banku ziemskiego kontrakt spółki i podali wniosek do sądu handlowego o zapisanie banku do regestru handlowego. Wniosek ten został podany, z chwilą zebrania pierwszych 50,000 marek, dla zyskania na czasie. Naturalnie wzrasta ta suma z każdym dniem; czynności banku rozpoczną się bezzwłocznie, skoro nastąpi zatwierdzenie kontraktu spółki przez sąd handlowy. Do rady nadzorczej wybrali założyciele banku ziemskiego: pp. Stan. Żółtowskiego jako prezesa, Ludw. Karśnickiego jako jego zastępcę, Wit. d-ra Skarżyńskiego, d-ra Plucińskiego adwokata z Leszna, d-ra Władysława Lebińskiego jako sekretarza. Rada ta nadzorcza, ukonstytuowawszy się, wybrała na dyrektora banku kupca Władysława Jerzykiewicza, który dał piękny dowód bezinteresowności obywatelskiej, podejmując uciążliwe obowiązki podobnego stanowiska bezpłatnie na lat pięć. Tak więc jest nareszcie długo wyczekiwany bank ziemski faktem dokonanym. Wszelkie listy i przesyłki dlań przeznaczone mogą być odtąd wyprawiane pod adresem: «Wielm. Wład. Jerzykiewicz, dyrektor Banku Ziemskiego, Poznań, ulica Lipowa, w domu własnym». *Ad.*

> **Berlin.** [List «Kraju»]. W tutejszych stowarzyszeniach polskich odbywają się od czasu do czasu przedstawienia teatralne amatorskie. Zabawy te ściągają zawsze znaczną liczbę widzów, zwłaszcza, że na bilety wstępne naznaczone ceny nizkie, a rzemieślnicy i robotnicy, nie władający dostatecznie językiem niemieckim, na inne widowiska uczęszczać nie mogą. Dzienniki niemieckie pokilkakroć już zwracały na ten objaw odrębności polskiej uwagę sfer wyższych, policya jednakże nie czyniła dotychczas rodakom naszym żadnych trudności. Obecnie atoli inaczej jakoś na

te niewinne zabawy zapatrywać się zaczyna i faktem jest, że Towarzystwo polsko-katolickie z powodu ostatniego swego przedstawienia przez policyę było nagabane. Tymczasem skończyło się wszystko na spisaniu protokółu; nie omieszkam zaś donieść, jeżeli sprawa inne jeszcze miała następstwa. Wymienione Towarzystwo polsko-katolickie, największe z tutejszych stowarzyszeń polskich, liczy obecnie 144 członków, samych rzemieślników i robotników. Niestety, inteligencya nie dba jakoś o te stowarzyszenia. Ztąd rzadko kiedy zdarzy się odczyt jaki, najczęściej bywają odczytywane rozmaite artykuły z pism polskich i następnie zawiązują się pogadanki o odnośnych przedmiotach. Wspomniałem dawniej, że się tu przed kilku miesiącami zawiązało nowe stowarzyszenie polskie pod nazwą «Oświata». Liczy ono dotychczas koło 60 członków, a w tych dniach ma się odbyć posiedzenie jeneralne, na którem członkowie głównie mają się zająć ukonstytuowaniem nowego związku. Związek ten ma uzupełnić braki innych stowarzyszeń. Członkowie znajdą tu pomoc bratnią w sprawach opiekuńczych, sądowych, wrazie nieszczęścia i na przypadek śmierci; nadto towarzystwo przyczyniać się ma do tego, aby biedna dziatwa polska uczyła się czytać po polsku, i t. d. Ostatnie to zadanie bardzo jest ważnem. W szkołach rządowych dzieci polskie, jak wiadomo, nie mogą poznać ani jednej litery polskiej. Z rodziców mało kto zająć się może własnemi dziećmi, a tem mniej zdobyć się na opłacanie lekcyj prywatnych. Otóż członkowie stowarzyszenia nowego pracują teraz nad tem, aby dziatwa przynajmniej czytania i pisania nauczyła się. Ważną rolę winny tu odgrywać matki polki. Dotychczas uczą one koło 50 dzieci, oczywiście w czasie wolnym od nauk szkolnych. Z rezultatami pracy swej zamyśla Towarzystwo wystąpić na osobnym egzaminie, zapowiadanym na grudzień; zobaczymy wtedy, co «Oświata» zdziałała. Niestety, bardzo brak elementarzyków polskich, mianowicie zaopatrzonych w tłómaczenie niemieckie, a ostatnie właśnie bardzo tu przydadzą się z powodów, których na tem miejscu wyłuszczać nie trzeba. Członkowie towarzystwa «Oświaty» założyli także kasę, z której na sprawienie pogrzebu polskiego mają fundusze być obracane. *Bolesta.*

> **Berlin.** [List «Kraju»]. Przed paru miesiącami wśród tutejszej kolonji polskiej stał się głośnym fakt następujący: Oto dr. med. R., znany z prób publicystycznych, wyzwany został na pojedynek przez pewnego szlachcica z kraju, któremu nie podobały się jakoby demokratyczne przekonania i dążności d-ra R. Pomimo perswazyj sekundantów, rzecz się nie dała załagodzić i pojedynek odbył się w końcu sierpnia. Wyzywający raniony został w rękę. *O.*

> **Wiedeń.** Kor. «Now. Wr.» donosi, że wiedeńskie towarzystwo studentów chorwackich postanowiło zająć się nauką języka rosyjskiego. Wspólne lekcye miały się rozpocząć w tym tygodniu. Studenci bułgarscy mają zamiar przyłączyć się do jednego z Towarzystw studentów rusińskich z Galicyi i Bukowiny; w tym celu rozpoczęli już układy z Towarzystwem «Bukowina».

> **Czechy.** Korespondent wiedeński «Warsz. Dniewn.» martwi się mocno z powodu nastroju oportunistycznego, panującego między czechami; «Nie tacy oni jak niegdyś—ubolewa korespondent. Zaślepieni i olśnieni swemi zdobyczami, oddali się w zupełności w ręce wrogów słowiańszczyzny. Nie wątpimy jednak, że niedługo będą czesi mogli w tym kierunku postępować, ponieważ ucierpią własne ich interesy. Jeżeli chcą na dal oddzielać się od innych słowian, jeżeli zawiązują sojusze z madjarami i polakami, to przedewszystkiem w ten sposób osłabiają samych siebie. A czyż zapomnieli czesi, komu to zawdzięczają swe uwolnienie przed 8 laty z pod jarzma niemieckiego. Bo któż nie wie, że zwycięztwo rosyjskie w 1878 r. zadało cios śmiertelny hegemonji niemieckiej w Austryi? Tryumf sprawy słowiańskiej w Bułgaryi uwalnia i czechów z pod gniotącej ich przewagi niemieckiej».

> **Kroacya.** Według doniesień do «N. Fr. Presse» ze źródeł węgierskich, w kroackiem dziennikarstwie barwy Starcewicza od dłuższego już czasu silna jest agitacya, ażeby młodzież kroacka poświęcała się służbie urzędowej w Rosyi.

PRZEGLĄD PRASY.

Paralela „Warsz. Dniewn.". Galicyjski korespondent «Warsz. Dn.» taką paralelę przeprowadza między wypadkami bułgarskiemi a obecnem usposobieniem polaków:

«Wypadki bułgarskie silnie tu oddziaływają, a Polska nasza jest w zachwycie. Akcye jej z dniem każdym idą w górę. Marzy ona o pochodzie wszystkich—i słowian, i niemców—przeciwko Rosyi; ukrainomani idą z nią ręka w rękę: wspólnym ich wrogiem: Rosya. U tych ostatnich odżyły zapomniane już szaleństwa, z któremi nosił się ubóstwiany ich publicysta nieboszczyk Włodzimierz Barwiński, założyciel «Diła», nie na żarty marzący nie tylko o odbudowaniu Polski, ale nawet o utworzeniu osobnej Małej Rusi po Kijów i przyłączeniu tych prowincyj do korony Habsburgów. Przedwczesna śmierć przerwała jego pracę układania planów pochodu przeciw Moskwie i rosyanom; ale zostali jego uczniowie, ulubieńcy panów polskich, przejawiający teraz po odwiedzeniu Lwowa przez Battenberga, gorączkową czynność. Polscy panowie zgodzili się na spełnienie wszystkich żądań ukrainomańskich, dotyczących «języka ukraińskiego», byle tylko młodzi rusini zniszczyli partyę staroruską, której dotychczas nie można było unicestwić, ponieważ opiera się ona na masie ludowej, a ta odwraca się od separatyzmu ukraińskiego dzięki swemu wrodzonemu zdrowemu rozsądkowi»...

Zapytanie „Kijewlanina". W Cieszynie na Szlązku austryackim wyszła niedawno broszura niewiadomego autora, napisana w języku niemieckim, p. t. «Szczególne położenie Galicyi, jako przytułku dla idei polskiej». «Kijewlanin» przytacza najpierw jej treść:

«W najbliższej przyszłości—pisze—polacy, zdaniem autora, powinni zerwać ze zdaniem, jakoby należało im się trzymać stronnictw zachowawczych. Polacy nie mają nic do zachowania, a zatem i do konserwatyzmu; przeciwnie, powinni oni stworzyć wszystko nanowo. Konserwatyzm austryacki może tylko zaszkodzić idei polskiej, ponieważ jest on wywołany przez udział Austryi w trójcesarskiem przymierzu. Polacy powinni dostarczyć «roboty» rządowi, podobnie do tego, jak dostarcza «roboty» wzmagający się liberalizm i radykalizm. W ten sposób wszystko sprowadza się do tego, aby kwestyę polską utrzymywać w ostrej fazie jej rozwoju i nie dać jej «stępić się». W ten tylko sposób można zachować jeszcze Polskę w oczach Europy. W ogólności, ciągnie sprawozdawca «Kijewlanina», wszyscy polacy powinni brać przykład z irlandczyków i postępować tak, jak postępuje liga irlandzka. Autor zaleca tedy zakładanie towarzystw gimnastycznych, śpiewackich, towarzystw strzeleckich i t. d., jako środków «zjednoczenia wyznawców idei polskiej w ich usiłowaniach przywrócenia rzeczypospolitej».

Przytaczając powyższy ustęp «Now. Wr.» dodaje:

«Wszystko to nie jest śród polaków zbyt nowe. Ciekawa tylko rzecz, że biorąc sobie za hasło «walkę» na wzór Irlandyi, autor dodaje: «legalną walkę, legalną agitacyę». Czyliżby to miało oznaczać, że zabójstwa, wybuchy dynamitowe i inne, których używają Irlandczycy, byłyby środkami ulegalizowanemi w oczach patryotów polskich?»

Polacy i czesi. Zajście polsko-czeskie z powodu stosunków obu tych stron do Rosyi nie wyczerpało się dotąd... Tak przynajmniej sądzi «Now. Wremia».

«Główne argumenty obydwóch stron — pisze ono—tak życzliwie względem Rosyi usposobionej jak i nieprzyjaznej, są dość znane i trudno powiedzieć o tem coś nowego, szczególnie ze strony polskiej. Jeśli czesi wskażą na swe odosobnione, najniebezpieczniejsze z całej słowiańszczyzny położenie, wymagające w razie potrzeby potężnego poparcia Rosyi, choćby moralnego tylko, to strona przeciwna ma natychmiast gotowe odparcie: czyliż Rosya okazała wam kiedykolwiek pomoc? Jeśli czesi przyznają Rosyi miejsce najstarszego i najpotężniejszego członka słowiańszczyzny, to słyszą wnet zarzut, wskazujący na starożytną kulturę czeską (nie mówiąc już niby o polskiej), w przeciwstawieniu do młodej stosunkowo kultury rosyjskiej. Jeśli czesi przypomną sobie, że Rosya nie zrobiła im przecież nic złego i przymierze polskie nie obowiązuje do nienawiści względem niej, to polacy odpowiadają, że nie żądają oni od czechów właściwej nienawiści względem Rosyi, jeśli już państwo to jest tak drogie sercom czeskim; ale pragną tylko, aby czesi zawsze pamiętali o postępowaniu Rosyi z polakami i brali je na uwagę w stosunkach czesko-rosyjskich. Krócej: cały chaos niedopowiedzeń, sprzeczności i namiętnych, ale nie bardzo logicznych słów».

A oto znów fantastyczne *credo* polskie, jak je pojmuje «Now. Wremia»:

«Przeciwko Rosyi i rosyanom,—mówią polacy—nic nie mamy i cytują na poparcie znany wiersz Mickiewicza, traktujący «o kajdanach», niech tylko Rosya zwróci nam tą, co należy. Nie możemy całować ręki, która nas bicznie, nie zrzekając się swojej godności i praw człowiczych. I takiemi to frazesami, bardzo właściwemi w życiu prywatnem (gdzie też inne zupełnie są normy nienawiści, niźli w polityce i na wojnie), odwraca się uwaga od rzeczywistego, najbliższego zadania stosunków słowiańskich... Bo i jakże określić (mówi dalej «Now. Wr.») to, co się należy polakom? Czy tylko etnograficzne granice ich narodowości, czy też Kijów i Smoleńsk z jednej, a Poznań i Gdańsk z drugiej strony? Do czego i po co doprowadziłoby nawet teoretyczne rozwiązanie podobnej kwestyi? Wszakże wykonanie takiego planu w praktyce jest niemożliwe»...

Słodki dzień. Ks. Mieszczerskij pisze w swym «Grażdaninie» pod datą 4 listopada co następuje:

«Dzisiaj jest słodki dzień! Rosya została ocaloną od przygotowującego się dla niej podatku miljonowego pod postacią dopłaty za cukier: a dopłata ta powinna była zjawić się w najbliższej przyszłości, jako skutek zamierzonego unormowania produkcyi cukrowej. Dziś o godzinie pierwszej zebrali się w komitecie ministrów wszyscy ministrowie. Jak gdyby umyślnie wskutek tego, że dzisiaj miał być odczytanym raport jednego z gubernatorów kraju nadbałtyckiego, wymagający obecności w komitecie wszystkich ministrów i naczelników wydziałów—zgromadzili się wszyscy. Rozumie się, że ogólny interes skoncentrował się na pytaniu, jak został rozstrzygniętym los unormowania. Pytanie to było nieuniknionem, ponieważ względem projektu unormowania zastosowanym był nadzwyczajny a nie zwykły porządek. Zwykły porządek, jak wiadomo, polega na tem, że na cały tok sprawy, od dnia rozpatrzenia go w komitecie ministrów, upływa dwa tygodnie i trzy wtorki. W pierwszy wtorek sprawa jest rozpatrywaną, w drugi wtorek podpisują dziennik protokółów, wreszcie w trzeci wtorek ogłasza się o decyzyi Najwyższej. Do kwestyi cukrowej zastosowanym był inny porządek. We wtorek sprawa była rozpatrywaną i pomimo tego, że na posiedzeniu wygłoszono kilka mów, (mianowicie, *przeciwko* unormowaniu przemawiał: minister spraw wewn., nacz. prokurator synodu i minister sprawiedliwości, a *za:* rz. rad. taj. Abaza, kontroler państwa i minister dóbr państw.), protokół został niezwłocznie sporządzonym i odesłanym pp. ministrom do podpisania, tak, że już w niedzielę, w cztery dni po posiedzeniu, protokół był przedstawiony do Najwyższej decyzyi. Dwa dni ostatnie były pełne trwożliwego oczekiwania. Ale oto dziś zjechali się wszyscy członkowie komitetu ministrów, a mianowicie: prezes rady państwa, W. Ks. Michał Mikołajewicz, prezes komitetu ministrów M. K. Reutern, prezes departamentu ekon. państw. A. A. Abaza i ministrowie, którym też oznajmiono o zapadłej decyzyi Manarszej. Ta ostatnia zatwierdza opinię pięciu członków komitetu ministrów, t. j. hr. Tołstoja, Manasseina, Gerarda, Deljanowa i Pobiedonoscewa. Tak więc (kończy ks. M.), mądrość Cesarska wyrzekła «nie» i to «nie» cesarskie jest przez to ważne i drogie każdemu sercu rosyjskiemu, że z niem upada nietylko projekt cukrowników co do unormowania cukru, ale i możliwość powstawania podobnych kwestyj na przyszłość, w innych gałęziach przemysłu».

Wiadomości bieżące.

× «Praw. Wiest.» ogłasza za czas od 25 październ. do 6 listop. następujące nominacye i zmiany w składzie służby rządowej:

W min. sprawiedliwości. Mianowani: starszy prezes izby sądowej w Kazaniu *Pochwisniew*—starszym prezes. petersb. izby sąd.; członek izby sąd. w Charkowie *Kluczenko* — prezesem sądu okręgow. w Mińsku; sędzia pok. pow. orszańskiego gub. mohylowskiej *Zacharow*—podprokuratorem sądu okręg. w Płocku; p. o. sekretarza sądu okr. w Mohylowie *Serdiukow*—p. o. sędziego śled. w okr. horyhoreckim tejże guberni; sędzia pok. okr. homelskiego gub. mohylowskiej *Korotkiewicz* i okr. słonimskiego gub. grodzieńskiej *Chojecki* — sędziami pok. okr. mińskiego; p. o. sędz. śled. w okr. horyhoreckim *Razdolski*—sędzią śled. do spraw szczególnie ważnych w tymże okręgu; podprok. sądu okr. w Rybińsku *Dumarewskij* —prezes. zjazdu sędz. pok. okr. kaniowskiego, gub. kijowskiej; p. o. sędziego śled. przy sądz. okr. w Mińsku *Grygorjew*—podprokurat. tegoż sądu; Henryk *Swierski* — sędzią gmin. pow. stopnickiego gub. kieleckiej. Uwolnieni od służby na własne żądanie: prezes depart. warsz. izby sąd. *Łopuchin*; prezes sądu okr. w Mińsku *Myszenkow*; sędzia pok. okr. owruckiego gub. wołyńskiej *Saks*; sędzia pok. okr. taraszczańskiego gub. kijowskiej *Hegełło*, z zaliczeniem do ministerstwa. Zaliczeni do ministerstwa na własne żądanie: sędz. pok. okr. łuckiego gub. wołyńskiej *Mielnikow* i były członek sądu okr. w Grodnie *Hobbe*. Przeniesiony: podprokurat. sądu okr. w Mińsku *Hindenburg* na podprok. sądu okr. w Kownie.

W min. spraw wewnętrz. Mianowani: urzędnik główn. sztabu *Annienkow*—radcą prawnym rządu gubernialnego w Lublinie; zarządz. wydziałem ziemskim w min. spraw wewn. r. t. *Zybin* — członkiem rady ministra, zaś na jego miejsce—gubernator symbirski r. t. *Dołgowo-Saburow*. Przeniesieni: p. o. naczelnika telegrafu w Szepietówce *Grabowski* i nacz. telegrafu w Szpole (pow. zwinogródzki), *Śnieteczuk* — pierwszy do Wołoczysk, a drugi do Szepietówki.

W min. spraw zagran. Mianowany: jenerał-major świty J. C. M. ks. *Dołgorukij*—nadzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem przy dworze perskim.

W min. komunikacyi. Zatwierdzony w randze inżyniera cywilnego: Henryk *Merczyng*.

W zarz. instyt. Ces. Maryi. Mianowany: towarzysz min. spr. wewn. członek rady państwa, senator, sekr. stanu r. t. *Durnowo*—naczelnym dyrektorem kancelaryi J. C. M. w wydziale instyt. Ces. Maryi, oraz kuratorem Cesarsk. Aleksandryjskiego Lyceum. Naczelny dyrektor tejże kancelaryi senator r. t. *Gerard* uwolniony na własne żąda-

nie z nominacyą na honorowego opiekuna rady instytucyj Ces. Maryi.

× Jak nam donosi jeden z korespondentów z kraju połud.-zachodniego, oprócz sprawy Knollowej i Nowakowskiego, w której jak wiadomo uniewinniono akty dzierżawny i zastawny, takiż sam obrót wzięła sprawa przeciwko Michałowskiemu i d-rowi Friczel. Ten sam korespondent komunikuje nam, iż sukcesorowie ś. p. Józefa Jaroszyńskiego, jako posiadacze polskiego pochodzenia, pociągnięci zostali do opłaty t. z. «podatku procentowego», od którego wolnym był ich spadkodawca.

× «Nowor. Telegr.» przytacza ustęp ze sprawozdania najśw. synodu za r. 1884, gdzie między innemi powiedzianem jest, że włościanie w zachodnim kraju opierają się przeniesieniu jarmarków z dni niedzielnych i świątecznych na powszednie, jedynie z obawy przed mściwością żydów, głównych mieszkańców i handlarzy w miasteczkach. «Kr. Wosch.» robi z powodu tego uwagę, że nie widać zgoła przyczyny, dla którejby żydzi mieli upatrywać szkodę dla siebie z przeniesienia jarmarków na dnie powszednie, gdy z drugiej strony, wiadomą jest rzeczą, że jarmarki odbywają się wszędzie w dnie niedzielne i świąteczne dla tego, że w te dnie włościanie wolni są od zajęć koło gospodarstwa i mogą przybywać do miasta, dla zaopatrzenia się w potrzebne im rzeczy.

× Sprawa niemieckich oficerów, uczących się języka rosyjskiego, jeszcze pokutuje na szpaltach «Now. Wr.». Berliński korespondent tej gazety zebrał nowy materyał i wystąpił do polemiki z p. d'Allinger, który twierdził w liście do gazet rosyjskich, iż oficerowie niemieccy mają na celu wyłącznie tylko zbadanie języka rosyjskiego i że nie należy ich posądzać o zamiary szpiegowskie. Korespondent zwraca zarazem uwagę na hałas, jaki rewelacye «Now. Wr.» wywołały w prasie niemieckiej. Gazety niemieckie, od urzędowych aż do humorystycznych, pełne były wycieczek przeciwko «panslawistycznemu szowinizmowi», «szczuciu pionierów cywilizacyi» i t. d. Dalej korespondent poucza, iż w samej rzeczy należy odróżniać wyćwiczonych w szpiegostwie oficerów pruskiego jeneralnego sztabu od oficerów delegowanych przez akademję wojenną; obstaje jednak, że i ci ostatni pod pozorem studyów językowych muszą ukrywać inne zamiary. Dowody na to przytacza korespondent następujące: Po powrocie z delegacyi oficerowie obowiązani są składać sprawozdanie ze swych studyów, a p. d'Allinger miał nawet trzy odczyty w akademji wojennej. Takie referaty, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, nie trzymają się wyłącznie pola językoznawstwa. Drugim dowodem ma być okoliczność, iż po wydaniu we Francyi prawa o szpiegach, zakazano oficerom jeździć na studya «językowe» do Paryża. Wreszcie korespondentowi wiadomo, iż oficerowie niemieccy studyują przedewszystkiem komunikacye, zbierają wiadomości o środkach obrony, przedewszystkiem zaś o wojnie partyzanckiej, której w Niemczech najwięcej się obawiają. Właśnie w klasztorze troicko-siergijewskim najłatwiej im było zbierać podobne wiadomości, szczególniej zaś co do dowozu prowjantu z urodzajnych guberni. Oficerowie niemieccy mówili korespondentowi, że znajomość języka rosyjskiego ma im posłużyć do otrzymania wrazie wojny ważniejszych poruczeń, jak np. zarządu zajętemi prowincyami.

× Sprawa przypuszczenia kobiet-lekarzy do stopni naukowych daleką jest jeszcze od ostatecznego rozstrzygnięcia, pomimo bowiem przychylnej odpowiedzi akademji, ministerstwo udać się ma z tą kwestyą do wszystkich fakultetów lekarskich. «Jeśli zaś zważymy—powiada z tego powodu «Sud. Gaz.»—że akademja to niejako *alma mater* kursów żeńskich i, że w niej właśnie jakoby się skupiły główne siły stronników wyższej oświaty dla kobiet, nie będzie wówczas żadną przesadą, gdy powiemy, że nieprzychylne odpowiedzi od uniwersytetów są do przewidzenia.

× Gazety rosyjskie robią uwagę, iż świeżo ogłoszone zmiany w sprawie wyższej magistratury sądowej są rezultatem rewizyi, niedawno dokonanej przez ministra sprawiedliwości. Donoszą również, iż podjętą została myśl otwarcia drugiego departamentu w ministerstwie sprawiedliwości.

× Na zasadzie ścisłych danych — pisze «Woschod»—zebranych przez centralny komitet statystyczny ministerstwa spraw wewn., okazuje się, że po plemieniu słowiańskiem największy kontyngens nowobrańców ze sfery inowierców i inoplemienników (plemion: irańskiego, fińskiego i semickiego) dostarczają armji rosyjskiej z ydzi, którzy z 644 punktów poborowych w Cesarstwie, byli przyjmowani na 448 punktach. «Now. Wr.» przytaczając ten ustęp dodaje od siebie: «Widocznie ztąd, że prawa ograniczające żydów co do miejsca zamieszkania, istnieją tylko na papierze. Pochwała gazety żydowskiej dotyczy więc zręczności, z jaką żydzi obchodzą prawo».

× Ekspedycya, wysłana w r. 1873 na Polesie dla oszuszenia błot pińskich, prowadzi obecnie swe roboty we wschodniej części Polesia, przeważnie w zlewisku Dniepru. Według ułożonego przez naczelnika ekspedycyi jen. Żylińskiego projektu, miało być osuszone około 8 mil. dzies., a roboty, koszty których zostały preliminowane na 8 mil. rs., były rozłożone na określoną liczbę lat. W r. b. miało być według projektu oszuszoną 120,000 dziesięcin, a regulacya rzek i przeprowadzenie kanałów miały ogółem objąć przestrzeń 173 wiorst. Roboty te są już obecnie prawie zupełnie ukończone i tym sposobem, pod koniec r. 1886, po trzynastoletniej pracy, ogólna powierzchnia osuszonych błot dosięgnie 1,700,000 dziesięcin.

× «Gaz. Lub.» donosi, że burmistrze i wójci gmin w guberni lubelskiej otrzymali nakaz od ministra skarbu wydalenia zagranicę wszystkich żydów, nie będących rosyjskimi poddanymi, którzy trudnią się handlem bez pozwolenią władz odnośnych.

× W tych dniach minister spraw wewn. wydał rozporządzenie, zabraniające wybierania sztundystów na urzędy wiejskie.

× Zarząd drogi żel. libawo-romeńskiej zaprzecza wiadomości podanej przez gazety warszawskie, jakoby na kolei tej d. 25 z. m. miała miejsce katastrofa między stacyami Michanowicze i Mińsk.

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ **Wydawnictwo «Kraju».** Wydana przez nas trzecia z rzędu broszura zawiera «Ustawę o urządzeniu gruntownem wiejskich czynszowników wieczystych», Najwyżej zatwierdzoną d. 9 (21) czerwca r. b. wraz z tekstem wszystkich ustaw związkowych, na które «Ustawa o czynszownikach» powołuję się w różnych miejscach. Te ustawy uzupełniające stanowią siedm dodatków, zamieszczonych w końcu książki. Dodatek pierwszy zawiera przepisy o spłacie czynszów wieczystych, wydane w r. 1870 dla Królestwa polskiego, wedle których i obecnie mają być kapitalizowane laudemja, boże grosze i t. t. W dodatku drugim mieszczą się cytowane w ustawie czynszowej artykuły z «Ustawy o wykupie», wydanej przy uwłaszczaniu włościan w r. 1861. Dalej następuje siedm paragrafów z «Ustawy o urządzeniu instytucyj włościańskich». Dodatek czwarty zawiera cytatę z kodeksu karnego, określającą osobiste przywileje czynszowników wiejskich, należących do stanu mieszczańskiego. Dodatek piąty mieści cytatę z przepisów o czynnościach mierniczych, zaś szósty i siódmy klasyfikacyę miejscowości dla obliczania pożyczki wykupowej. W ten sposób wydana przez nas broszura stanowi niejako kodeks wszystkich ustaw, tyczących się czynszowników w gub. zachodnich. Ustawy te rozproszone są po rozmaitych tomach «*Swoda zakonow*» i «Zupełnego zbioru praw»; gromadząc je razem, chcieliśmy korzystanie z nich ułatwić. Wśród tekstu (w dwóch językach) dodaliśmy przypiski i wyjaśnienia, tłómaczące wyraźniej brzmienie przepisów. Niektóre zaś punkty sporne omówione będą w osobnym artykule w jednym z najbliższych numerów «Kraju». Broszurę rozsyłamy w dniu dzisiejszym.

+ **Sekret. st. Durnowo,** mianowany świeżo naczelnym dyrektorem własnej J. C. M. kancelaryi, zawiadującej instytucyami Cesarzowej Maryi i kuratorem lyceum Aleksandryjskiego, pomimo względnie młodego wieku (50 lat), osiągnął już wysokie stanowisko w hierarchji państwowej. Podczas pełnienia honorowych obowiązków czernihowskiego marszałka szlachty, zwrócił na siebie uwagę wyższych sfer rządowych i powołany został na posadę gubernatora ekaterynosławskiego. Na tej posadzie pozostawał przez lat 12, dopóki nie został powołany na wysokie stanowisko towarzysza ministra spraw wewnętrznych. Bardzo często w razie wyjazdu p. ministra Tołstoja w ręku p. Durnowo spoczywał cały zarząd ministerstwem. Na tej posadzie otrzymał godności: senatora, sekretarza stanu i członka rady państwa. Obecnie zajmuje miejsce senatora Gerarda.

+ **Ś. p. Al. Gołownin.** W poniedziałek d. 3 listopada zmarł członek rady państwa, sekr. stanu Aleks. Gołownin. Zmarły pozostawał przez kilka lat (1861—1865) na stanowisku ministra oświaty i był głównym inicyatorem znanej ustawy uniwersyteckiej 1863 r.

+ **Ks. Mingrelski.** «Swiet» donosi, że ks. M. D. Mingrelski, przebywający ostatniemi czasy na Kaukazie, został zawezwany depeszą do Petersburga.

+ **Wiadomości osobiste.** Książę Dołgorukow, nowy poseł rosyjski przy dworze perskim, wyjeżdża do Teheranu w połowie bieżącego miesiącu. P. Laboulaye, poseł francuzki, spodziewany jest w Petersburgu na 15 listopada.

+ **Zakłady Cesarzowej Maryi.** Ks. Mieszczerski tak wita w «Graždaninie» nominacyę sekr. st. Durnow, na głównozarządzającego czwartym wydziałem własnej kancelaryi J. Ces. Mości. «Dowiedziałem się dziś o radośnej nowinie: pogłoski o mianowaniu naczelnikiem instytucyi Cesarzowej Maryi sekretarza stanu I. N. Durnowo, sprawdziły się. Został on dzisiaj zaproszonym do Gatczyna, gdzie go zawiadomiono o zapadłej decyzyi N. Pana. Nominacya ta jest bardzo pocieszającem zjawiskiem w naszych ciężkich i pochmurnych czasach. Nieszczęśliwe fatum prześladowało w ostatnich latach instytucyę, która, ze względu na swe wysokie i piękne znaczenie, tudzież na myśl nieśmiertelnej swej Założycielki, niema sobie równej w żadnem państwie cywilizowanego świata. Ze śmiercią ks. Oldenburskiego na tę wysoką instytucyę zapadło jakby zaćmienie; wypadkowo na czele jej stawali ludzie, którzy do instytucyi, z zasady swej uczynkom miłosierdzia poświęconej, wprowadzili poglądy i normy o charakterze czysto biurokratycznym, nie wyłączając ztąd i głównej cechy wszelkiego biurokratyzmu: chętki projektowania nowych wciąż reform. Pisano też owe projekty, pisano, aż dopóki, niestety, żywotna treść sprawy nie stała się wyłącznie przedmiotem kancelaryjnych formalności».

+ **Wzorowy korespondent.** Obecny kryzys bułgarski wytworzył całą masę rozmaitych stałych, nadzwyczajnych i przygodnych korespondentów, których losy wymownie opowiedział nam świeżo kronikarz «Nowosti» w biografji niedawno zmarłego «niejakiego» Wachtela. Niejakim został on w końcu, ale (tak przynajmniej utrzymuje «la Revue de l'Orient»), był czas, w którym Wachtel był czemś, wtedy mianowicie, kiedy miał zaszczyt towarzyszyć urzędowym wycieczkom w głąb kraju. «Nowosti» przeczą jednak temu ostatniemu faktowi, podają natomiast kilka epizodów z życia owego korespondenta, który zamiast sensacyjnych, oczekiwanych od niego nowin, zwykł był przesyłać takie oto treściwe telegramy z teatru wypadków: «*Pribil w Sophia. Prischlite deneg*»... I brał te «*dengi*» ciągle, zewsząd, od wszystkich. Tak zapewnia organ p. Notowicza, na podstawie swych «doświadczeń» osobistych w sprawie bułgarskiej. Nie przeszkadza to jednak bynajmniej, aby podobni Wachtelowie uchodzili za «wzorowych» korespondentów *wewnętrznych*.

+ W «**Przeglądzie lit.**» dzisiejszego numeru «Kraju» rozpoczynamy druk pamiętników T. T. Jeża p. t. «Dnie głodu». Na drugiem z kolei miejscu p. Chlebowski w dalszym ciągu charakteryzuje dziesięcioletnią działalność redakcyi i współpracowników «Ateneum». Latarnik z Londynu streszcza opinję oksfordzkiego profesora Morfill'a o Mickiewiczu, wypowiedzianą z powodu świeżych przekładów «Pana Tadeusza» i «Konrada Walenroda» na język angielski. Dalszy ciąg relacyi Budrysa o «Obecnym stanie oświaty i literatury litewskiej», zawiera obliczenie kształcących się litwinów, tak w granicach etnograficznych tej narodowości, jak i po za temi granicami, poczem następuje obraz piśmiennictwa litewskiego. Z kolei idzie nowelka «W noc sierpniową», pióra jednego z młodszych i utalentowanych pisarzy rosyjskich Nadsona; przekładu dokonał Zdora. W kronice naukowej i literackiej p. J. Karłowicz uzupełnia poprzednie swoje sprawozdanie o wiedeńskim zjeździe oryentalistów, a następnie cytujemy kilka ciekawych szczegółów o Mickiewiczu z czasów jego wykładów w Collège de France. W odcinku rozpoczyna się powieść Michała Bałuckiego «Pan burmistrz z Pipidówki», osnuta na tle życia autonomicznego w Galicyi, a traymana w tonie wesołej humoreski.

+ **Kursy żeńskie** lekarskie przy szpitalu Mikołajewskim w Petersburgu zostały, jak wiadomo, zamknięte, ale egzaminy ostatniej seryi doktorek odbywać się będą jeszcze na wiosnę 1887 r. «Nowosti» piszą, że wiele kobiet studyujących medycynę zagranicą, zdaje obecnie w Bernie egzamin doktorski, aby módz na wiosnę stanąć do egzaminów w Petersburgu i w ten sposób uzyskać prawo praktyki w granicach Rosyi.

+ **Sybiracy.** Towarzystwo pomocy naukowej dla uczących się sybiraków, odbyło swe ogólne posiedzenie w d. 26 października. Ze sprawozdania odczytanego członkom widać, że Towarzystwo to posiada dość znaczne środki materyalne: w ciągu roku sprawozdawczego wpłynęło do kasy Towarzystwa 11,363 rs., tyleż prawie wydano na wsparcia i zapomogi, które dzielą się na miesięczne i jednorazowe.

+ **Adres niewiadomy.** «Rus. Dieło» w pierwszym numerze, wydanym bez cenzury, wzywa społeczeństwo rosyjskie do ofiar na rzecz słowian. «Nie drwijcie z dyplomacyi rosyjskiej—woła gazeta—bo we wstydzie naszym i niepowodzeniach jest dużo wspólnej nam wszystkim winy». «Piet. Wied.» w odpowiedzi na to zapytują z ironją, dokąd należy wysyłać pieniądze, czy pod adresem: «Sofja. Stambułow i Sp.», czy też «Belgrad. Garaszanin i Comp».

+ **Ze sfer urzędniczych.** «Piet. Wied.» zaznaczają pogłoskę, że miejsce towarzysza głównozarządzającego własną J. C. M. kancelaryą w wydziale instytucyj Cesarzowej Maryi, obejmie dyrektor departamentu spraw ogólnych ministerstwa spraw wewnętrznych radca tajny W. D. Zaika.

+ **Kazamaty literackie.** Skazani w ostatnich czasach za dyfamacyę redaktorzy gazet petersburskich zaczęli się interesować miejscem, w którem odbywać mają przymusowe rekolekcye. Otóż okazało się, że w więzieniu niema osobnego oddziału dla przestępców prasowych. Mieszczą się więc oni przy cyrkułach policyjnych, sąsiadując z prostymi złodziejami. Kazamaty policyjne są ciemne, ciasne i wilgotne; na ścianach pełno napisów. Niewątpliwie władza sądowa zwróci na ten niedostatek uwagę.

+ **Z akademji sztuk pięknych.** We wtorek d 4 listopada odbył się doroczny akt uroczysty akademji. Sekre tarz główny akademji, rad. taj. Isiejew, odczytał sprawozdanie za rok ubiegły. W d. 1 listopada r. b. akademja liczyła 293 akademików i 216 wolnych słuchaczów, z tych 35 kobiet. Najwyższą nagrodę, bo duży medal złoty otrzymał A. Wiekszyński za plan architektoniczny t. zw. «dworu gościnnego». Medali złotych małych było w dziale malarstwa 6. Jeden z medali otrzymał p. A. Popow za obraz batalistyczny «Epizod z Litwy pod Ostrołęką w r. 1831». W dziale rzeźbiarskim przyznano medal jeden, zaś w dziale architektonicznym 7. Artysta pierwszej klasy i stypendysta akademji S. Bakałowicz uzyskał godność akademika w dziale malarstwa historycznego za obrazy wystawione w roku bieżącym. Takąż godność w dziale architektury otrzymał między innemi p. A. Emeryk. Stopnie artystów klasy 1-szej otrzymali między innemi architekci: Dąbrowski, Doliński, Radkiewicz, Rostworowski i Wiekszyński. Zaznaczyć należy, że w r. b. żaden z polaków nie otrzymał złotego medalu. Chcemy wierzyć, że to tylko czasowo i że nasza młodzież potrafi w przyszłości, podobnie jak lat ubiegłych, zdobywać pierwsze nagrody.

+ **Karykatura... koleżeńska.** Na wtorkowem posiedzeniu sekcyi fotograficznej w petersburskiem Towarzystwie technicznem demonstrowano przy pomocy latarni magicznej kopje z cesarskiego polowania i manewrów, wykonane przez warszawskiego fotografa p. B. Na zakończenie p. B. pozwolił sobie wstawić za szkło aparatu karykaturę swego współzawodnika p. M. Był to rzeczywiście koncept nietaktowny, tembardziej, że przedstawienie odbywało się wobec publiczności, licznie zgromadzonej za płatnemi biletami. Za nieobecnym kolegą w zawodzie ujął się p. Konst. Szapiro, fotograf petersburskiej akademji sztuk pięknych, który ogłosił w gazecie «Nowosti» list otwarty, gorąco protestujący przeciwko podobnym środkom uzyskiwania rozgłosu. Uważając zaś fakt taki za ubliżający godności Towarzystwa technicznego, p. Szapiro zażądał wykreślenia swego nazwiska z listy członków rzeczywistych.

+ **Godność redaktorów.** Z 272 redaktorów pism peryod., wychodzących w Petersburgu i w Moskwie, 51% przypada na oficerów i urzędników cywilnych. Z nich 36 redaktorów należało do pierwszych czterech rang hierarchicznych (jenerałowie, tajni i rzecz. radcy stanu) 55 redaktorów miało stopnie sztab-oficerskie lub odpowiednie im cywilne, a 37 redaktorów znajdowało się w zwykłych stopniach oficerskich lub równych im cywilnych. Wreszcie, zostało zatwierdzonych w godności redaktorów 23 osób pochodzenia szlacheckiego, nie mających atoli żadnej rangi.

+ **Dnie przyjęcia.** «Praw. Wiest.» ogłasza, że zarządzający ministerstwem sprawiedliwości r. t. Manassein, powróciwszy do Petersburga, będzie przyjmował urzędników i interesantów w piątki od g. 1—3 popoł.

Z WARSZAWY.

— **Z życia społecznego.** [List «Kraju»]. Od lat 6 czytamy w dziennikach corok «przypomnienie» pod adresem dłużników t. z. kasy d-ra Perlmutra. Instytucya ta, dzisiaj zresztą już nie istniejąca, powstała przy uniwersytecie celem udzielania tanich pożyczek jego słuchaczom. Ofiarodawca dr. P. przeznaczył na kasę, sposobem pożyczki, fundusz 10,000 rs., powierzony administracyi prof. Kasznicy. Naturalnie, w ciągu pierwszego zaraz roku kapitał wsiąkł w puste kieszenie studentów, którzy wzamian poskładali deklaracye zwrotu pożyczek. Już w pierwszej chwili tworzenia «kasy» odzywały się głosy przestrzegawcze, iż tak poważny fundusz, jeżeli będzie użyty na instytucyę, stojącą na zewnątrz życia studenckiego, administrowany zgóry, słowem, jeżeli nie będzie użyty za podstawę oddawna pożądanej kasy wzajemnej pomocy, zmarnuje się w krótkim czasie i nie odda tej przysługi, jaką oddaćby powinien. Głos ten w wyższych sferach uniwersyteckich, przebrzmiał bez echa i oto teraz, jak wspomnieliśmy, od lat 6 słyszymy jego «przypomnienia». Zapewne, smutną jest rzeczą, iż ludzie, którzy oddawna skończyli uniwersytet i dziś zajmują odpowiednie stanowiska, zapomnieli o ciążących ich zobowiązaniach, ale wina niewypłacalności dłużników zawsze spoczywać będzie w źle poprowadzonej organizacyi kasy; gdyby bowiem zarząd wypożyczonego kapitału oddany był w ręce «wzaj. pomocy», t. j. samym studentom, dłużnicy, bezwątpienia, poczuwaliby się do większego względem takiej kasy obowiązku, jako do instytucyi własnej, bezpośrednio przez nich zarządzanej. Przytaczamy powyższe wyjaśnienie z powodu nowej odezwy kasy, że suma zaległości wynosi jeszcze przeszło 3,000 rs. i nadmieniamy przy sposobności, iż przy uniwersytecie tutejszym studenci kasy wzaj. pomocy dotąd nie posiadają... Pisaliśmy przed dwoma miesiącami, iż w sferach tutejszych filantropów agituje się myśl wskrzeszenia dawnego projektu Tow. przeciw żebraczego w Warszawie. W przedmiocie tym odbyło się nawet podówczas kilka posiedzeń prywatnych, lecz wkrótce jakoś sprawa znowu zasnęła. Nowe obudzenie nastąpiło nagle, tym razem z inicyatywy znanej na polu filantropji małżonki naszego oberpolicmajstra p. jenerałowej Tołstojowej, dzięki której mamy już od dni 3 pierwszy «przytułek» dla żebraków, mieszczący 38 osób. Należy przypuszczać, że inicyatorka nie stanie w pół drogi i że, tworząc przytułki policyjne, dołoży starań, ażeby kierownictwo nad niemi należało do specyalnej instytucyi, mianowicie do owego od lat pięciu proponowanego «Tow. przeciwżebraczego»; w takim tylko bowiem razie ludność tutejsza, a zwłaszcza sfery przemysłowo-handlowe, udzielą przedsięwzięciu należytej pomocy finansowej, bez której przytułki istnieć nie mogą, a żebractwo uliczne nie może być wytępionem. Doświadczenie przekonywa, że źródłem żebractwa jest przedewszystkiem próżniactwo, a próżniactwa—lenistwo; że zaś nasza słowiańska natura nie jest do pracy pochopną, więc też zebrało się w Warszawie około 2,000 «żebraków» (0,50%!), z których ¾ stanowczo żyje z ofiarności publicznej, bez najmniejszej do tego zasady. Dla ukrócenia tej tak rozwiniętej plagi należy stworzyć zakład, utrzymywany przez ogół ludności, a który dawałby stały przytułek żebrakom miejscowego urodzenia; zamiejscowi powinni być odsyłani do gmin właściwych. Słyszeliśmy, iż p. T. nie uchyla się od inicyatywy w tym właśnie kierunku... Wielkiego hałasu narobiła tu sprawa, wytoczona przez policyę przed sędziego pokoju, przeciwko kupcowi starozakonnemu Lipszycowi o trzymanie w służbie chrześcjanki. Ponieważ akt oskarżenia gruntował się wyłącznie na ustawach, albo dawniej, przed równouprawnieniem żydów w r. 1861 u nas obowiązujących, albo też na prawach wyłącznych Cesarstwa, przeto sprawę tę w pierwszej zaraz instancyi umorzono. Ten sam los czeka zapewne sprawę wydalania z miast gub. lubelskiej (tylko lubelskiej) żydów, nie posiadających prawa do stałego w tych miastach pobytu, gdyż i taki przepis, jeżeli tylko jest prawdziwy, nie znajdzie usprawiedliwienia w ustawodawstwie krajowem. Bądź co bądź, przytoczone wypadki nie pozostały bez ogólniejszego wrażenia... Proponowana przez d-ra Pollaka wystawa hygieniczna wywołała żwawą w prasie sprzeczkę; komitet wystawowy jednak nie ogląda się na zarzuty i kroczy dalej. Lekarze i chemicy zajęli się analizowaniem rozmaitych napojów codziennego użytku: piwa, wody, mleka etc., inżynierowie przygotowują referaty w kwestyach hygieny budowlanej, słowem ze strony teoretyczno-naukowej wystawa zapowiada się obiecująco. Za to względy praktyczno-finansowe dotąd pokonane nie zostały i o nie to właśnie toczy się obecnie polemika dziennikarska. Czekajmy co dalej będzie... W tych dniach nastąpiło zwinięcie u nas pensyonatu żeńskiego o 7 klasach, utrzymywanego przez panię Żeleszkiewicz. P. Ż. objęła zakład wychowawczy przed 8—10 laty bezpośrednio po znanej w całym kraju pensyi Krakowowej, w której kształciło się wiele młodzieży płci żeńskiej z Królestwa i Cesarstwa. *R. Swój.*

— **Kwestya... leśna.** Stały warsz. korespondent «Now. Wr.», odznaczający się zazwyczaj pewną wyrozumiałością «Riazaniec», pozazdrościł świeżo laurów, jakie zebrał na polu węszenia «polskiej intrygi» «Russkij Strannik» i gdy nie może na razie podmalować rzeczy świeżej, odgrzebuje starą. Tak właśnie wykopał znowu «projekt ustawy leśnej», złożony jeszcze nieboszczykowi jen. Albedyńskiemu. P. Riazaniec zdumiewa się na widok śmiałości, z jaką autor projektu proponował uorganizowanie straży leśnej. Toż to gotowe wojsko pod komendą panów! Trudniej było wyśledzić intrygę w świeżo-złożonym referacie p. Aleksandrowicza o wzajemnem gubernialnem ubezpieczeniu budowli od ognia». Ale od czegóż silna wola, dobra wiara i... wyostrzone zmysły. Pozwólcie tylko urzeczywistnić ten projekt, woła Riazaniec, a za rok zjawią się na miejscu, obok rządowych agentów powiatowych ludzie innego gatunku i innej wody, którzy przechowali się jeszcze z czasów z przed reformy 1866 roku, z tendencyami czysto szlacheckiemi; ci postarają się przypomnieć ludności włościańskiej te «dawne czasy».

— **Pogłoska.** Dyrektor kancelaryi jenerał-gubernatora p. Korniłow ma podobno zamiar ustąpić z zajmowanej posady.

— **Instytut muzyczny** warszawski wypracował—jak donosi «War. Dn.»—projekt nowej ustawy tej instytucyi, lepiej odpowiadający potrzebom obecnym i przedstawił go do zatwierdzenia władzy.

— **Szkoła weterynaryjna** warszawska ma być wkrótce, jak donosi «Rus. Kur.», zamienioną na instytut weterynaryjny z zastosowaniem doń przepisów obowiązujących rosyjskie instytuty weterynaryjne w Cesarstwie. Odnośny projekt ma postąpić w krótkim przeciągu czasu na rozpatrzenie ministerstw: oświaty i spraw wewnętrznych.

— **Ofiara.** W maju r. b. p. Szymon Krzeczkowski oświadczył chęć uczynienia znacznej darowizny na rzecz warsz. Tow. dobr. Po rozmaitych przejściach spisany został obecnie akt pomiędzy p. Szym. Krzeczkowskim a adwokatem Józ. Kirszrotem, działającym w imieniu Tow. dobr., któremu p. K. darował na rzecz Tow. dwa swoje domy w Warszawie, reprezentujące wartość przeszło 150,000 rs., obciążone pożyczką Tow. kred. 43,000 rs. i prywatnym długiem 12,000 rs., przynoszące rocznego dochody brutto przeszło 13,000 rs. Do darowizny tej przywiązany jest warunek płacenia darującemu dożywocia 1,500 rs. rocznie, tudzież wnoszenia corocznie po rs. 800 do kasy pożyczkowej dla rzemieślników, jaka staraniem darującego ma być założona w rodzinnem jego miejscu Opolu, w gub. lubelskiej. Po śmierci darującego ma być corocznie wyposażonych trzech wychowańców i trzy wychowanice warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, każde z nich kwotą 150 rs. Reszta dochodów pozostawioną została do wolnej dyspozycyi Towarzystwa.

— **Wystawa.** W połowie stycznia r. p. — jak zapowiada «Warsz. Dn.»—ma przybyć do Warszawy ruchoma wystawa obrazów malarzy rosyjskich. «Dniew.» wyraża nadzieję, że społeczeństwo przyjmie utwory sztuki rosyjskiej z należytem zainteresowaniem się i uwagą, a miasto dostarczy wygodnego i jasnego pomieszczenia.

LISTY Z PROWINCYI.

∞ **Wilno.** Na ogólnem zebraniu członków wileńskiego klubu szlacheckiego, odbytem w d. 1 listopada, postanowiono, aby na przyszłość nie urządzać w klubie maskarad. «I oddawna już czas na to!» woła «Wilensk. Wiest.». «Maskarady są zupełnie obce duchowi narodowemu i zjawiły się u nas jako bezmyślne naśladownictwo wszystkiego zachodniego». Liczba lekarzy wzrasta w sposób niezwykły. Obecnie wynosi ona przeszło 120.

∞ **Kowno.** [List «Kraju»]. Od dłuższego już czasu grasuje zaraza karbunkułowa. Straszna ta choroba, niebezpieczna również dla ludzi, została przyniesioną do nas z majętności Kumpioły, gdzie padła cała obora. Wywóz bydła z Kowna został wzbroniony. W powiecie telszew-

skim także od dłuższego czasu gnieździ się karbunkuł. W niektórych wsiach formalnie wyginął cały inwentarz, a włościanie z obawy zarażenia się, odmawiają grzebania trupów. Pod względem zdrowotności ludzkiej Kowno w chwili obecnej przedstawia się względnie zadawalniająco, a ku ulżeniu zwyczajnym dolegliwościom, ma tu wkrótce powstać prywatny zakład leczniczy hydro-elektro-terapeutyczny z oddziałem dla chorób chirurgicznych. Dziś, oprócz szpitala miejskiego, od którego każdy stroni z bojaźnią, nie mamy żadnego domu zdrowia. W miasteczku Birżach powiatu poniewiezkiego, ordynacyi hr. Tyszkiewiczów, odbyło się niedawno urzędowe przyjęcie szpitala, urządzonego z zapisu rs. 30,000 na ten cel przez ś. p. hr. Jana Tyszkiewicza. Szpital ten, zanim się nawet urodził, miał już swoję historyę. Testator w ostatniej swej woli, spisanej przed zgonem (1862), wyraził życzenie, ażeby kosztem rs. 30,000 została urządzoną lecznica i szpital na trzydzieści łóżek dla włościan, jego poddanych. Reforma włościańska stanęła na zawadzie natychmiastowemu urzeczywistnieniu woli testatora, dopiero w r. 1878 wzniesiono dom murowany jednopiętrowy, w którym urządzono szpital na cztery łóżka, mieszkanie dla lekarza, felczera i służby szpitalnej. Skromny zapis względnie do dzisiejszej drożyzny, nie pozwolił na urządzenie szpitala na 30 łóżek. Otóż gmina włościańska, zamiast tego, ażeby z wdzięcznością dar przyjąć, podburzana przez ludzi złej woli, wystąpiła na drogę sądową, domagając się, ażeby szpital został urządzony zgodnie z ostatnią wolą testatora, t. j. na 30 łóżek. Sprawa przeszła wszystkie instancye sądowe, aż się oparła o komitet ministrów, który orzekł, iż należy otworzyć szpital i lecznicę w tych rozmiarach, na jakie pozwala odpowiedni kapitał, zapisany na ten cel. Obecnie zakład ten, aczkolwiek szczupły, oddaje niemałe usługi ludności wiejskiej. Wszystkie cztery łóżka są stale zajęte, a w lecznicy uzyskało poradę już około 4,000 chorych. Na Niemnie most już zdjęto, a komunikacya odbywa się za pomocą przewozu. Niezmierny ruch, jaki zwykle panuje na tej linji, wiele cierpi wskutek utrudnionej przeprawy. Wielokrotnie już pisano o niezbitej potrzebie stałego mostu na Niemnie. Jest wprawdzie most żelazny, który jednak służy li tylko do użytku kolei żelaznej. Statki parowe kursują bezustannie, aczkolwiek nizki poziom wody powoduje wiele przeszkód. Ruch berlinek i batów w r. b. jest nieco większy aniżeli lat poprzednich, atoli na zboże popyt słaby. *L. Ch.*

∞ **Mikulicz**, gub. kowieńska. Niedawno miał tu miejsce fakt samowolnego wymiaru sprawiedliwości. Obywatel Jasiński, spostrzegłszy kradzież koni, puścił się w pogoń za złodziejami i po śladach wykrył mieszkanie koniokrada we wsi Barszczyznie. Dowiedziawszy się o tem mieszkańcy wsi, otoczyli chatę i wywlókłszy z niej koniokrada, bili go pałkami i kamieniami, a następnie przywiązali go do końskiego ogona i puścili konia galopem. Trup koniokrada przedstawiał bezkształtną masę. W sprawie tej rozwinięto śledztwo sądowe.

∞ **Białystok.** [List «Kraju»]. O działalności białostockiego Towarzystwa lekarskiego, nieco ślimaczy do niedawna wiodącego żywot, rzadko zdarzało się mi mówić w tem miejscu. Z tem większą przeto skwapliwością spieszę dziś zanotować, iż na jednem z ostatnich posiedzeń, lekarz miejscowy L. Forsztedter miał ciekawy odczyt o fakcie uleczenia, za pomocą li-tylko wpływu moralnego, skurczu i zupełnego obezwładnienia trzech kończyn u 12-letniego chłopca M. Dąba z Bielska. Jakkolwiek dla specyalistów fakt ten sam przez się dość jest ciekawym dzisiaj, kiedy się tyle u nas mówi i pisze o «poddawaniu myślą», «uzdrawianiu wyobraźnią» i t. d., to jednak na razie służy mi on jedynie za powód do zaznaczenia w Towarzystwie naszem lekarskiem rozpoczętego szeregu rozpraw, sprawozdań i odczytów, które bez kwestyi stanowią jednę z najpożądańszych cech żywotności i prawdziwego pożytku tej instytucyi. Życząc tedy Towarzystwu naszemu szczęśliwego na tej drodze rozwoju, pospieszam zanotować tuż obok jeszcze jeden pożądany, na innem polu tutejszego życia społecznego, objaw. Jest nim coraz obfitsza ilość firm handlowych i rzemieślniczych polskich, powstających na naszym tu do niedawna absolutnie li tylko przez żydów zawojowanym horyzoncie. Gdy bowiem przed paru laty mieliśmy w Białymstoku dwa tylko sklepy kolonjalne polskie (pp. Pietrasza i Żekońskiego) dzisiaj, oprócz kilku drobnych, w miejscowościach bliżej fabryk leżących, przez mieszczan poodtwieranych, liczymy ich aż cztery: przybyły nam firmy pp. Covna i Kiczla. Gdy dalej, również przed dwoma nie dalej laty nie mieliśmy tutaj ani jednego naprzykład polaka krawca i introligatora, dzisiaj pierwszych posiadamy i to wprost z Warszawy, aż trzech naraz i jednę, również z Warszawy, wzorowo prowadzoną introligatornię, przy której istnieje też skład wyrobów galanteryjnych. Oprócz tego powstał tu w ostatnich czasach sklep galanteryjny i perfumerya p. Juchniewicza, szkoła kroju robót kobiecych i szycia damskiej garderoby p. Dziekońskiej i t. d. *Franciszek Gliński.*

∞ **Słonim**, gub. grodzieńskiej. W tych dniach oczekiwanem jest przybycie z Petersburga komisyi dla ostatecznego przyjęcia i formalnego otwarcia drogi żel. baranowicko-białostockiej. Wileński bank ziemski wyznaczył na sprzedaż w grudniu za nieuiszczenie rat terminowych 113 majątków w gub. grodzieńskiej.

∞ **Mińska** gub. [List «Kraju»]. Dwie główne sprawy o oszustwo, sądzone niedawno w Mińsku i w Słucku ze współudziałem sędziów przysięgłych, dały do myślenia ludziom uczciwym. Sprawa mińska miała się tak. Rodowity szlachcic, nazwiskiem Maliszewski, uprzednio łowczy w znacznych dobrach na Polesiu, następnie zbankrutowany dzierżawca folwarku, przybywa *«szukać losu»* do Mińska, a wiadomo jaki to dziś «los» szlachcica, wykolejonego z roli na bruk miejski. Maliszewski, nie znalazłszy na razie sposobu ratunku, poddał się radzie pokątnego doradcy niejakiego Rosińskiego, także szlachcica. Stanęła między urodzonymi i zaprzyjaźnionymi przy kieliszku umowa, że Maliszewski będzie odgrywał rolę leśniczego dóbr księcia L., zaś Rosiński jego sekretarza i że obaj, werbując do rzeczonej administracyi oficyalistów, podzielą się ich kaucyami. Pierwszą ofiarą bezecnej tej zmowy padł rezerwista Bezmien, który zgodzony niby to na podłowczego lasów ks. L. z pensyą 180 rs. i prawem użytkowania z włóki gruntu w leśnictwie, złożył kaucyę na ręce Maliszewskiego w ilości 50 rs., pokwitowaną przez tegoż na blankiecie leśnictwa, opatrzonego, jak się okazało, sfałszowaną onego pieczęcią. Sprawka się wykryła, zarządzono rewizyę w mieszkaniu M., która wykryła fałszywe blankiety, pieczęć podrobioną etc. Obu oszustów uwięziono natychmiast, a sąd skazał Maliszewskiego na banicyę do guberni archangielskiej na lat 4; Rosińskiego zaś do rot aresztanckich na rok 1 i 3 miesiące. Słucka znowu sprawa była o wiele zawilszą i rozstrzygniętą została pod wpływem poważnych wątpliwości. Młody szlachcic, katolik, stawał przed kratkami za sfałszowanie ślubnego świadectwa cerkiewnego w przedmiocie nienależenia do wyznania prawosławnego. Że świadectwo było fałszywem, o tem mógł się na sądzie przekonać najmniej nawet biegły rzeczoznawca; najciekawszą atoli stroną procesu były motywy: w jaki sposób fałszerstwo dokonanem zostało. Obwiniony powołał się niestety na współudział księdza, którego nazwisko dobrze znane w ostatnich czasach w Mińszczyznie. Potrzebując się ożenić — powiadał on — udałem się do księdza z prośbą o dopełnienie formalności ślubnych, lecz ksiądz zaoponować miał pod pretekstem, iż należy mieć cerkiewne świadectwo o nienależeniu do prawosławia i wskazał mu osobę świecką, zamieszkałą w miasteczku Kopylu, mogącą takie świadectwo wydać. Szlachcic poszedł za tą radą i otrzymawszy za opłatą świadectwo, przedstawił je księdzu, który podobno oświadczył wręcz, że jeśli interesant nie da mu 100 rs., to go zaskarży do sądu o fałszerstwo. Przerażony szlachcic z haraczu jakoby się uiścił i wtedy otrzymał ślub. Po niejakim atoli czasie propozycya ze strony duchownego powtórzyła się wraz z groźbą, a gdy pozostała bez skutku, duchowny urzędownie zaskarżył delikwenta. Na sądzie rzeczywisty fałszerz dokumentu do winy się przyznał, współudziału atoli duchownego nie potwierdził. Sam duchowny rozumie się zarzucał obwinionemu chęć czernienia jego sławy etc. Z tem wszystkiem zaszła z tego powodu na sądzie okoliczność dziwna: prezydujący, okazując sędziom przysięgłym monstrualną pieczęć na fałszywym dokumencie, wyraził znaczące zdumienie i powiedział: «Panowie, czy widział kto kiedykolwiek podobną pieczęć cerkiewną w całem państwie rosyjskiem?!». Wszyscy obecni wraz z duchownym prawosławnym jednogłośnie przyświadczyli rażącej sprzeczności z powszechnie znanemi wizerunkami autentycznych z tego zakresu pieczęci, a przecież na razie niezgrabne i do niczego niepodobne fałszerstwo przyjętem było przez księdza za *insygnium* urzędowe. Rozwiązanie sprawy było takie: sędziowie uniewinnili oskarżonego przez księdza, który pozostał przy żonie i wyznaniu swojem; fałszerza kopylskiego skazano do robót ciężkich, epizod zaś z księdzem poszedł *ad acta. Al. Jelski.*

∞ **Mińsk.** [List «Kraju»]. Nie zapamiętali jeszcze u nas ludzie takiej obfitości i rozmaitości zabaw i widowisk publicznych, jak o tej porze. Codzień prawie afisz zapowiada bądź koncert, bądź wieczór tańcujący na cele dobroczynne. Z koncertantek zwiedziły nasze miasto i powodzeniem się cieszyły dwie siostry Balewskie, oraz pani Esipow. Innych nie wymieniam, poczet ich byłby długi do wypisania. Jeden z wirtuozów uraczył nawet publiczność grą na harmonijce. Tych zabaw i tych koncertów bodaj czy nie zawiele już, jak na kieszeń melomanów miejscowych. Ważniejszą o wiele nowiną dnia jest zaprojektowany i już zatwierdzony przez władzę bazar na rzecz Towarzystwa dobroczynności. Powstaje on z inicyatywy kilku pań miejscowych i przyznać należy, że zainteresował tutejsze Towarzystwo; krząta się ono ochoczo około niego, a liczba pragnących się przyczynić do powodzenia bazaru coraz wzrasta. Projektują, oprócz sprzedawania zabawek dziecinnych, urządzić tak zwany oddział pocztowy, przesyłający listy adresowane do różnych osób; kto je otrzymywać będzie, opłacać musi pewne *quantum*. Pomysł przyznajcie, zręczny, chociaż wymagający od piszących ogromnej dozy pomysłowości i zręczności, jeśli zechcą uniknąć powtarzania banalnych frazesów, wszystkich zadowolnić a nikogo nie obrazić. Ale, gdy oto starsi tak się bawią, straszna klęska szkarlatyny grasuje w przerażający sposób, nawiedza kolejno każdą dzielnicę naszego miasta. Miejscowa gazetka zamieściła niedawno parę ciekawych artykułów wstępnych o przemyśle w gub mińskiej, z których się dowiadujemy, że przemysł ten ledwo dopiero kiełkować zaczyna, ograniczony głównie do gorzelnictwa, które daje zajęcie około 4,000 robotników. Istnieją nadto dwie fabryki sukna, niedawno zaś w samym Mińsku powstała fabryka odlewów z surowca, dobrze się rozwijająca. *F. S.*

∞ **Polesie mozyrskie.** [List «Kraju»]. Wobec rozpowszechnienia się choroby nadnżywania cyfr, którą niezbyt dawno wasz sprawozdawca ekonomiczny nazwał «statystyczną», nie od rzeczy będzie przyjrzeć się zblizka, jak się to zbierają te cyfrowe dane, np. o urodzajach. U nas na Polesiu wykazy statystyczne układają się w sposób następujący: W połowie lipca, a czasami w sierpniu, władze gminne i policyjne żądają od gospodarza podania rachunku, ile wymłócono zboża—jeszcze nie zżętego, ile wykopano kartofli, które zaledwie powschodziły. A ponieważ żądają bardzo natarczywie, więc nieborak zapisywać musi w gotowe już rubryki cyfry, jakie mu podyktuje natchnienie. W ten sposób powstałe «dane» wędrują, ma się rozumieć bez żadnego sprawdzenia, do komitetów powiatowych i gubernialnych, gdzie układają się z nich piękne i równe kolumny i wyprowadzają przeciętne. Tak zdobyty materyał roznoszą po świecie druki i telegramy, a mężowie stanu, ekonomiści i kupcy, z najwyższą wiarą budują na nim swe wnioski. Wiele również byłoby do zarzucenia metodzie, jaką się posługują przy sprawdzaniu dochodów świeżo mianowani inspektorowie podatkowi. Najczęściej nie chcąc się trudzić podróżą po przysłowiowych drogach poleskich, wzywają oni do siebie właściciela, polecają mu zabrać ze sobą plany, inwentarze i t. d. Gdy zaś właściciel przekona nareszcie o konieczności oględzin na miejscu, wtedy inspektor zjeżdża wprawdzie na grunt, ale i tu ogranicza się na kilkugodzinnem przejrzeniu papierów, nie sprawdzając stanu rzeczy w naturze. Łatwo ztąd pojąć, że przy takiej metodzie szale słuszności muszą się przechylać na jednę stronę, najczęściej niestety na niekorzyść kontrybuenta. Wiadomo np., iż w każdym majątku poleskim zaledwie 1/10 część ogólnej przestrzeni jest używalną i przynosi stały dochód. W taki jednak stosunek pp. inspektorom uwierzyć bardzo trudno, zwłaszcza, że niema prawie obywatela, któregoby nie zadenuncyowano przed władzą, iż posiada więcej używalności aniżeli wykazał. Właściciel ustępuje najczęściej przed groźbą przeszacowania przez geometrę rządowego, wiedząc czem pachnie podobna sprawa i dobrowolnie przyznaje się na pismie do wyższego dochodu, aniżeli rzeczywiście osiąga, podnosząc przez to stopę opodatkowania swego majątku. Wspomniawszy o tych, co nami administrują, nie pomińmy też tych, co o nas piszą. Niedawno jakiś turysta, siedząc w wagonie nowootwartej kolei homelskiej, usłyszał od jakiegoś jowialnego towarzysza podróży anegdotkę o zbytkach dawniejszej szlachty polskiej i pospieszył ją zakomunikować «Piet. Wied.» (patrz № 30 «Kraju»). Bajka o tysiącu butelek szampana, sprowadzonych jakoby parostatkiem z Kijowa, zasługuje tylko na wzruszenie ramionami. *R. Z.*

∞ **Kijów.** [List «Kraju»]. Dla naszego miasta ubiegły tydzień pozostał tygodniem świetnych projektów. Prócz dawniejszych, jak np.: urządzenie w Kijowie komory celnej, rozszerzenie dzielnic miasta, zniesienie jednej z gór Kreszczatika (projekt Fabryciusa), które w ten lub inny sposób przypomniały się teraz kijowskiej publiczności,—powstały nowe dwa pierwszej wagi, a mianowicie: urządzenie w Kijowie Towarzystwa sztuk pięknych i założenie szkoły rolniczej. Inicyatorem pierwszego jest p. Turwont-[illegible], znany w mieście pseudo-archeolog, geolog, chemik, botanik, inicyator urządzenia w Kijowie bazaru na bydło... no, i nareszcie wielbiciel sztuk pięknych. Z pro-

jektem założenia w Kijowie szkoły rolniczej, a chociażby i ogrodniczej tylko, wystąpił do władz inspektor miejscowych szkółek ludowych p. Sienickij. Myśl otwarcia podobnych szkółek w naszem mieście niejednokrotnie była już podnoszoną przez miejscowego znanego pomologa i sekretarza kijowskiego Towarzystwa rolniczego p. Antoniego Michalskiego, który w ostatnich czasach zdołał wpłynąć na zarząd tutejszej kolonji poprawczej dla nieletnich przestępców, iż część swych wychowańców będzie oddawała na naukę ogrodnictwa. Otwarcie wyżejwzmiankowanych szkółek przy coraz zwiększającem się zapotrzebowaniu osób, znających się na urządzaniu ogrodów i sadów, będzie rzeczą pierwszorzędnej wagi, gdyż szkoła ogrodnicza w Humaniu jest dla okolicznych mieszkańców Kijowa zupełnie niedostępną ze względu na znaczne oddalenie i połączone z niem koszty podróży i utrzymania na miejscu. Sezon zabaw jesiennych rozpoczął się już na dobre: koncerty i wieczory muzykalne następują w długim a wesołym szeregu jedne po drugich; obiecano nam nawet p. Mierzwińskiego. Dzień Wszystkich Świętych, jednocześnie Koźmy i Damjana podług kalendarza wschodniego, fakultet medyczny miejscowego uniwersytetu obchodził uroczystem zrana nabożeństwem, jako dzień swoich patronów, znanych z gorliwego niesienia bezinteresownej pomocy lekarskiej... Jakże daleko pozostały od tegoczesnych eskulapów zacne przykłady ich świętych patronów! Wieczorem tegoż dnia w salach uniwersyteckiej kliniki odbyła się koleżeńska «pogadanka» profesorów i studentów wydziału medycznego, oraz innych miejskich członków ciała lekarskiego. W tych dniach szczupłe grono przyjaciół i kolegów odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku doktora medycyny ś. p. Henryka Podsenkowskiego; zmarły w sile wieku padł ofiarą wysiłku pracy w walce o byt dla osieroconej dziś przez siebie rodziny, której pozostawia jako jedyny po sobie spadek, jedynie zacne imię i pamięć gorliwie spełnianego obowiązku. Pod groźbą wysiedlenia z miasta kilka naraz rodzin żydowskich w Kijowie przyjęło chrześcjanizm. *M. Trzaska.*

∞ **Żytomierz.** [List «Kraju»]. Wodę teterowską, używaną do picia i do potraw, dostają mieszkańcy nasi za pomocą wodociągu, któremu brakuje drobnostki: filtru. Sporządzenie filtru kosztowałoby bardzo drogo, więc w oczekiwaniu na lepsze czasy, zapomnieliśmy wcale o niedogodnościach naszej wody, aż tu, na posiedzeniu lekarzy gub. wołyńskiej, dr. Jerszow w odczycie «o tegoczesnym stanie bakteryologji», zaznajamiając zgromadzoną publiczność z rezultatami swoich badań, powołał się jako na przykład, na wodę teterowską. Nieszczególnie wypadły owe badania: bakteryj przeróżnych okazało się w naszej wodzie co niemiara, a zanieczyszczenie ogromne. Ciekawa rzecz, czy nasz sławetny magistrat znowu puści w niepamięć kwestyę wodną?... W końcu października mieliśmy zjazd obywateli, członków komisyi zajmującej się dystrybucyą podatku od ziemi. W liczbie przybyłych ziemian, był i ks. Roman Sanguszko. W bież. listopadzie rozstrzygniętą będzie głośna jak na nasze strony sprawa okradzenia przez starowierców cudnowskiego kościoła katolickiego. Dwaj główni hersztowie z bandy starowierskiej umknęli z więzienia żytomierskiego, lecz niefortunnie, obecnie bowiem cała ta kompanijka ujrzała się przed kratkami trybunału. Z powiatów dochodzą nas liczne wieści o sprzedażach majątków z licytacyi. Kijowski bank ziemski, kijowskie Tow. wz. kr., oraz połtawski bank ziemski wystawiły na sprzedaż w naszej guberni: 1 miasto (Starokonstantynów), 13 miasteczek i 92 wsi, co stanowi razem około 50 tys. dzies. ziemi. Administracya majątków ks. Sanguszki wskutek przepisów, zabraniających żydom wyszynku wódki nie we własnych domach i nie na własnych gruntach, zaproponowała izraelitom dzierżawiącym karczmy w dobrach książęcych, opuścić je w ciągu pewnego, określonego czasu. Szynkarze nie chcieli dobrowolnie oddać się konieczności i wszczęli liczne procesy przeciwko ks. S., które ma się rozumieć przegrywali. Niedawno pełnomocnik ks. S. w towarzystwie komornika sądowego zabrał się był do wyrzucenia arendarza ze wsi Holik pow. zasławskiego, lecz żaden z włościan nie chciał się wynająć do wynoszenia chudoby żydowskiej.... *B. Markor.*

∞ **Winnica** gub. podolskiej, [List «Kraju»]. Nowe przepisy o czynszownikach zastrzegły, że wszelkie procesy, dotyczące praw czynszowych do ziemi zostają zawieszone. Czynszownicy wnet wytłómaczyli na swoję korzyść owo zastrzeżenie, w wielu tedy miejscowościach albo zupełnie zaprzestali czynsz opłacać, albo zaproponowali dowolne zmniejszenie, na mocy starych kwitów, świadczących, że niegdyś opłaty były znacznie niższe. Nieporozumienie to zmusiło obywateli do rozpoczęcia mnóstwa spraw w sądach pokoju o ściągnięcie należytości czynszowych. Czynszownicy zaś żądali zawieszenia tych spraw, nasze atoli sądy pokoju uznały za konieczne rozstrzygnąć je, gdyż w danym wypadku powodowie nie kwestyonują wcale prawa czynszowego, żądając swojej należności. Wykonawcy woli zmarłego Cala Wajnsztejna zabierają się na seryo do wzniesienia gmachu na średni zakład naukowy w Winnicy. Zarząd miejski tymczasem po raz już piąty zamierza ponowić starania o otworzenie w owym gmachu progimnazyum męzkiego, przytem ofiaruje 8,000 rs. rocznie od miasta. Od połowy września miasto posiadło szkołę żeńską: znalazła się odważna i poczciwa dusza w osobie p. O. Chomickiej, która otworzyła szkołę żeńską 1 stopnia. Od razu zgłosiło się 20 dziewczynek, co dobrze rokuje o przyszłości zakładu. Jesień przyniosła nam znaczny pożar: od zapalonej stajenki żydowskiej wiatr zawiał ogień na przytykającą do miasta wieś Pietniczany. Zgorzało niemal do szczętu siedm domów włościańskich z całym dobytkiem. Obywatel wsi hr. St. Grocholski przyszedł natychmiast z hojną pomocą, dostarczając pogorzelcom-włościanom pożywienia i środków odbudowania się. *C. N.*

∞ **Charków.** [List «Kraju»]. Gazety petersburskie donosiły niedawno o posiedzeniu tamtejszego Towarzystwa lekarskiego, na którem doktor Kessler opisał wypadek niepomyślnego leczenia wodowstrętu sposobem Pasteura w lecznicy d-ra Hamaleja w Odesie. Ponieważ w opisanym przezeń wypadku wścieklizna psa nie była skonstatowaną, więc dr. Kessler nie bezzasadnie przypuszczał, że wścieklizna zaszczepioną została pokąsanemu już w czasie leczenia i wobec tak smutnego faktu postawił wniosek przez wielu innych doktorów poparty, że leczenie wodowstrętu sposobem Pasteura, jako nadzwyczaj złożonym i wymagającym niezwykłej wprawy, bezwarunkowo powinno być do czasu zaniechanem i zamienione dla zdrowia chorych nieszkodliwem, w wielu zaś razach skutecznem wypalaniem. Czy dr. Kessler i jego koledzy mieli racyę czy nie, sądzić o tem mogą naturalnie specyaliści. My ze swej strony uważamy za obowiązek zakomunikować czytelnikom «Kraju» następujące fakty: W słobodzie Bolszaja Pisarewka w pow. bohoduchowskim gub. charkowskiej, w lecie b. r. pies wściekły pokąsał czworo ludzi: dwóch małych chłopców, jednego dorosłego włościanina i kobietę. Pokąsanych odesłano natychmiast do Odesy do tejże lecznicy, o której mówił dr. Kessler, lecznicy d-ra Hamaleja. Chorzy przeszli cały kurs leczenia i jako zupełnie zdrowi powrócili do domu. Zaledwie jednak upłynął jeden miesiąc, gdy niespodzianie zachorował jeden z chłopców i po upływie trzech dni umarł w strasznych konwulsyach. Przerażenie ogarnęło resztę pokąsanych. Udają się więc do proboszcza prawosławnego w siole Taranówce, który jakiemiś domowemi środkami skutecznie pono miał leczyć wściekliznę. Proboszcz dał im jakoweś zioła i chorzy uspokoili się, ale nie na długo. D. 14 października v. s. w nocy zachorowała kobieta i nadzwyczaj prędko, bo w ciągu jednej doby umarła. Widzimy więc, że zdanie d-ra Kesslera poważnie potwierdzonem zostało przez dwa wypadki śmierci. Wobec często przytrafiających się wypadków wścieklizny w południowo-zachodnich guberniach, sądzimy, że fakty powyższe dla czytelników obojętne być nie powinny. Wkrótce zapewne otwartą tu zostanie księgarnia polska wraz z francuzką. Stosowne pozwolenie już zostało uzyskanem, założycielką zaś jest p. Sikorska z Litwy. Księgarnia mieścić się będzie na Ekaterynosławskiej ulicy w domu Iznoskowej. W naszem życiu codziennem fakt to bardzo ważny i pocieszający. Nie wątpimy, że wszyscy ludzie dobrej woli właściwie ocenią jego znaczenie i że tym sposobem raz otwarta księgarnia nie upadnie dla braku kupujących. Wstydem byłoby niemałym, gdybyśmy tak pożytecznego przedsiewzięcia podtrzymać nie umieli. *Ad. Sz.*

∞ **Kazań.** [List «Kraju»]. Powolnie i cicho wloką się dni w kółkach tutejszych polaków: listy z kraju, parę gazet swojskich, kościół, ot i wszystko, czem żyjemy i rozporządzamy tutaj. Cokolwiek zaś wybiega po za granice tej naszej powszedniości, nabiera w oczach naszych niezwykłego interesu, bez względu na to, że może to być drobny sobie fakcik, nie więcej. Świeżo takim nadetatowym specyałem był dla nas feljeton, ogłoszony w organie miejscowym «Wołżski Wiestnik», pod ponętnym tytułem «Prasa polska w Rosyi». Gdyby artykuł wyszedł był z ręki jednego z licznych amatorów, uprawiających modny sport polakożerczy, nie zwrócilibyśmy nań najmniejszej uwagi, mieliśmy bowiem aż nadto czasu na oswojenie się z tego rodzaju papierowemi pukawkami; w danym atoli wypadku rzecz ma się inaczej; autor feljetonu p. K. ma widocznie dobrą wolę i jeżeli grzeszy, to po chrześcjańsku, przez zacietrzewienie się, niedokładną znajomość przedmiotu i t. p. ułomności z «ducha czasu» powstające, a niewyłączające bynajmniej możliwości poprawy. Co prawda, w feljetonie niewielkiej gazety trudno zeszkicować prasę polską, funkcyonującą w państwie rosyjskiem, gdyż jakkolwiek zaciasnione, jest to w każdym razie zwierciadło, odbijające interesy kilkumiljonowej, niejednolitej, na ogromnych przestrzeniach rozrzuconej ludności. Wcisnąć to wszystko w jeden drobniutki obrazek, bez pomocy szablonowych komunałów, staje się prawie niepodobieństwem. A jeśli do tego dodamy, że w wielu rzeczach autor nie miał jeszcze czasu spostrzedz się, iż mnóstwo rzeczy zna tylko wedle przysłowia: «słyszano że dzwonią, choć niewiadomo w którym kościele»—to już mieć będziemy dość dokładne wyobrażenie o wartości nowej recenzyi. Pominiemy liczne błędy faktyczne, których mnogość łatwo osądzić z takich okazów, jak np. że Chmielowski jest klerykałem, że główny organ arystokratów polskich—to «Wiek», że «Słowo» wygłasza dążności młodych konserwatystów i t. d.; zatrzymamy się natomiast przez chwilę na temie autora feljetonu. P. K. należy do rzędu ludzi, którzy nie chcą błędów chować pod korzec; nie mamy nic przeciwko temu, lecz przedewszystkiem widzieć pragnęlibyśmy—mądre owe, czy nie mądre, to już inna sprawa—nauki i moralizowania—skreślonemi po polsku, ku czemu prasa nasza, reprezentantka wszelkiego rodzaju barw — od najbardziej krytycznych zaczynając, przedstawia dość chyba pola do popisu. Błąd lub brak wytknięty chociażby tylko zgruba i nieumiejętnie, w piśmie polskiem zupełnie inaczej wygląda i może wywrzeć wcale inny skutek, niż w organie bądź co bądź obcym, czytanym przez publiczność, nie znającą prawie wcale omawianego społeczeństwa. Dlatego to wszelkie wystąpienia w tym rodzaju w obcych pismach wyglądają raczej na akty oskarżenia, niż na sumienne głosy dbałych o dobro własnego społeczeństwa obywateli. Jedyny fakt, zakomunikowany przez autora feljetonu z życia miejscowej polonji, dotyczący zbyt gorliwego kaznodziei, który z ambony miejscowego kościoła nawymyślał od djabłów trzem postępowym pismom warszawskim,—fakt ten nawet o wiele skuteczniej oddziałałby w piśmie swojskiem... Tam mógłby on kogoś nauczyć, tu wystawia całość na szykanę, dając zarazem rosyjskiemu społeczeństwu mylne wyobrażenie o ogóle naszych księży. Z tem wszystkiem nie tracimy nadziei, że gorliwsze zainteresowanie się piśmiennictwem polskiem, obok studyów poważniejszej natury, wypełni w naszym autorze rozmaite braki faktyczne, oraz wytłómaczy choć trochę z tych rzeczy, od których ćmi się mu dziś tylko w oczach. *S—i.*

∞ **Tyflis.** Miejscowa gazeta «Kawkaz» donosi, że na poczcie tyfliskiej otrzymują się następujące pisma polskie: Kraj 16 egzempl., Kłosy 11, Tyg. Ilustr. 8, Przegl. Tyg. 6, Bies. Liter. i Wędrowiec po 5, Kur. Codz., Kur. Warsz. i Wiek po 4, Słowo, Gaz. Lek. po 3, Gaz. Polska, Świt, Bibl. Warsz., Przegl. Katol., Prawda, Gaz. Warsz. po 1, razem 95 egzemplarzy.

∞ **Ryga.** [List «Kraju»]. Zwiedzając ryzki okręg naukowy, kurator p. Kapustin zawiadamiał osobiście lub piśmiennie magistraty o mającem nastąpić zamknięciu miejskich szkół niemieckich, a zarazem zapytywał, czy municypalności nie życzą sobie pozyskać wzamian szkół rosyjskich. Dotychczas jeden tylko magistrat m. Pernowa dał odpowiedź w tym sensie, że rada miejska nie widzi potrzeby otwierania szkoły rosyjskiej na miejsce niemieckiej, uchyla się więc z podziękowaniem (*dankend ablehnt*) od propozycyi kuratora. Sprawa adresu mitawskiego co do przekształcenia miejscowego gimnazyum niemieckiego na rosyjskie ciągle jeszcze zaprząta tutejszą opinję. Pomimo protestu «z licznemi podpisami», nadesłanego do «Rigasche Ztg» i oznajmiającego, jakoby ogół mieszkańców mitawskich nie życzył sobie takiej metamorfozy, trzy deputacye mitawskie wręczyły twierdzącą petycyę p. kuratorowi, który stosowne zadośćuczynienie przyobiecał. Przy tej okoliczności nie zawadzi krótka wzmianka o stanie mającego uledz reformie zakładu. Gimnazyum mitawskie założył w r. 1775 arcyksiążę Piotr; ztąd też nosiło ono miano *Academia Petrina*. Mieści się ta akademja we wspaniałym pałacu, na którego makaronizmach stylowych była pieczęć architektury naszej pałacowej z końca ubiegłego stulecia. Liczba uczących się w niem polaków była zawsze dość znaczną, ostatniemi laty cokolwiek się zmniejszyła. Spoglądając okiem bezstronności na przeprowadzaną tu reformę szkolną, nie można przedewszystkiem odmówić słuszności dążeniom łotyszów i estów do przekształcenia szkół ludowych niemieckich na rosyjsko-łotewsko-estońskie; z wdzięcznością również powitany zapewne będzie każdy nowoprzybywający zakład z rosyjskim językiem wykładowym, jako zbogacający kraj nowym przybytkiem naukowym, oraz dający zamieszkałym tutaj rosyanom, tudzież estom i łotyszom, możność wyboru pomiędzy nowemi i dawnemi zakładami. Natomiast przeobrażanie gimnazyów niemieckich budzi chwilowo pewne wątpliwości. Najpierw liczna w kraju inteligencya niemiecka zasługuje—jak sądzą powszechnie—na uwzględnienie, powtóre szkoła śre-

dnia tutejsza może się chlubić, w stosunku do takichże szkół w Cesarstwie pewną przewagą. Nietylko same wykłady, lecz podział godzin na poranne i wieczorne, wysoko podniesione wykształcenie fizyczne uczniów, troska o pożyteczne ich rozrywki i t. d., wyróżniają korzystnie szkoły średnie tutejsze. Rada m. Rygi roztrząsała petycyę łotyszów, żądającą subsydyum 5,000 rs. dla teatru łotewskiego. Drugie to z kolei podanie, po uwzględnieniu identycznego rosyjskiego. Łotysze posiadają tu swoję scenę od r. 1881 w sali klubu łotewskiego; liczba jej widzów rokrocznie się większa. Zważywszy tedy, że łotysze stanowią trzecią część ludności m. Rygi, że teatr niemiecki otrzymuje od miasta ogromne sumy, jak np. w r. z. 400 tys. rs. na odbudowanie spalonego gmachu, nie ulega wątpliwości, że żądania łotewskie są słuszne. Rada ryzka odesłała sprawę do zbadania w komisyi. W kwestyi słynnych 377 tys. za gaz i wodę, których wypłatę zakwestyonował gubernator, rada miejska zamierza apelować do senatu. *A. R—t.*

∞ **Kraj nadbaltycki.** O zamierzonem przekształceniu szkół nadbałtyckich na rosyjskie dzienniki podają coraz to nowe fakty. «Piet. Wied.» donoszą, że kurator okręgu naukowego p. Kapustin w czasie najświeższego swego pobytu w Rewlu zapowiedział, że tutejsze niemieckie gimnazyum gubernialne zostanie przeobrażone na rosyjską szkołę realną. Obiegają też pogłoski, że z początkiem przyszłego roku akademickiego prelekcye na prawnym wydziale uniwersytetu dorpackiego mają być czytane wyłącznie w języku rosyjskim. Według «Now. Wr.» p. Kapustin zawiadomił mitawską municypalność, że szkoła powiatowa aleksandrowska ulegnie zamknięciu, jeżeli nie zostanie przekształconą na szkołę miejską rosyjską. Zarząd miejski na posiedzeniu ostatniem powziął decyzyę: nie roztrząsając ściśle tej kwestyi, zanieść skargę do senatu na rozporządzenie kuratora. «Nowosti» podają fakt następujący: Przed kilkunastu dniami w małym parku Wermańskim kilku złoczyńców wywróciło pomnik z napisem: «Na pamiątkę 23 października 1812 r.», nie zwróciwszy uwagi dozorujących policyantów, pomimo że pomnik był dość silnie zbudowany i że do obalenia jego potrzebowano sporo czasu i zachodów.

KRONIKA POWSZECHNA.

∠ **Tolerancya pruska.** Czytamy w «Przegl. Katolickim»: «Wydana naszym nakładem książeczka «Rozmowa o czytaniu Biblji» ks. R. Filochowskiego doznała niespodziewanego wcale losu. Prokuratorya pruska w procesie wytoczonym p. Łukowiczowi w Chełmnie, domagała się, aby zabraną w jego czytelni tę książeczkę, jakoby zohydzającą wyznanie prostestanckie, sąd skazał na zniszczenie. Żądaniu temu izba karna toruńskiego sądu ziemiańskiego na posiedzeniu d. 17 października r. b. uczyniła zadosyć. Tak więc najniewinniejsza książeczka, napisana celem obrony prostego ludu przed propagandą protestancką, która u nas, w Królestwie, chyłkiem, przybrana w maskę wielkiej religijności, zakładała sieci na swój połów, uznaną została za niebezpieczną dla protestantyzmu, i to jeszcze w tym kraju pruskim, w którym protestantyzm panuje i w którym codziennie w gazetach i broszurach toczy się nieustanna walka przeciwko «kościołowi katolickiemu».

∠ **Curiosum.** Gazeta niemiecka «Zuschauer in der neue Heimath», wychodząca w Stanach Zjednoczonych, zamieściła zabawny artykuł pod tytułem: «Polacy wobec polskości». Pomiędzy innemi dziwolągami, wzmiankowany artykuł opiewa: «Polacy, jest to naród, którego kolebką jest Azya i należał kiedyś do szczepu mongolskiego. Podczas wędrówki ludów, przybył on w okolice przez germanów zamieszkałe, a wymordowawszy krajowców, przywłaszczył sobie ich ziemie».

∠ **Choroba alfabetowa.** Stanowczą niechęć przeciw alfabetowi łacińskiemu żywi niemiecki kanclerz państwa. Antypatya Bismarka dochodzi do tego stopnia, że wszystkie, nadchodzące do niego w jakimkolwiek języku europejskim depesze, muszą być pisane literami niemieckiemi.

∠ **Pasteur** na wtorkowem posiedzeniu akademji francuzkiej oświadczył, iż w ciągu ostatniego roku miał w kuracyi 2,490 osób. Z 1,726 francuzów zmarło 10. Od czasu wprowadzenia metody szczepienia, śmiertelność chorych na wściekliznę w szpitalach paryzkich spadła z 12 na 3, między którymi był jeden szczepiony.

∠ **Za winy ojca.** W Colomb pod Paryżem mieszkają córki znakomitego fizyologa francuzkiego Claude Bernard'a; niedawno, chcąc okupić «winy» swego ojca, który jak wiadomo dokonał mnóstwa wiwisekcyj, założyły one przytułek dla zwierząt, które niegdyś padały ofiarą doświadczeń ich ojca. Utrzymują więc i opatrują sto kotów i pięćdziesiąt psów. Korzystając z przytułku panien Bernard, zwierzęta prowadzą równie jak one życie klasztorne: posiadają prawo pobytu pod warunkiem przymusowego celibatu. Dodajmy, że przedsięwzięcie panien Bernard jest tylko jednem z licznych przejawów panującej obecnie we Francyi walki z wiwisekcyami. W ostatnich czasach utworzyła się cała «liga przeciwwalków wiwisekcyi», do której oprócz panien Bernard należą też: pani Edmond Adam, deputowany Clovis Hugues, Duvivier i Laguerre, doktorzy Angerville etc. Sekretarzem ligi, i zarazem jednym z najbardziej czynnych jej członków, jest panna Marya Guyot.

∠ **Palenie trupów** zyskało nowego stronnika w osobie biskupa anglikańskiego w Carley, który, poświęcając niedawno nowy cmentarz, wypowiedział zdanie, że w wielkich miastach palenie trupów jest niezbędnem, gdyż przepełnienie cmentarzy przedstawia niebezpieczeństwo dla zdrowia publicznego. Oświadczywszy, że żaden dogmat ani żadne względy religijne nie powinny być dowodami przeciwko paleniu ciał, biskup zakończył swe przemówienie słowami: «Rozrządzając umarłymi, trzeba mieć na widoku wyłącznie dobrobyt żywych». |

∠ **W sprawie pojedynków.** Kardynał Monaco, prezes komisyi inkwizycyjnej przy stolicy apostolskiej, na wystosowane do siebie pytania biskupa Poitiers, w liście świeżo ogłoszonym przez «Kuryer Poznański» (№ 225), odpowiedział, że ojcowie inkwizytorowie po dokładnem rozważeniu sprawy uznali, iż *lekarz* towarzyszący *pojedynkującym się*, ulega ekskomunice; ulega również *ekskomunice*, gdy pomoc podaje rannemu w pojedynku — ilekroć pomoc ta polegała na *poprzedniej umowie*. Pojedynek niewątpliwie jest rzeczą złą i antychrześcijańską, ale pomoc cierpiącym, tak czy inaczej, zdaje się nam być rzeczą świętą.

∠ **Przesilony humor.** Nic tak łatwo nie wyczerpuje się jak dowcip. Dowodem pismo «Strekoza», dość poczytne i lubiane w weselszych sferach petersburskich. Popularność tę swoję zawdzięczało ono dotychczas wybornej metodzie wytykania ogólno-ludzkich i ogólno-społecznych ułomności, nie wdając się wcale w szykany polityczne i *narodowościowe*. Pierwszy dopiero raz w N-rze 43 tego pisemka spotykamy się z niestosownym i dość nawet niedorzecznym żartem z imienia polskiego. Farsa «Strekozy» pod tytułem «Między dwiema partyami winta», do której autor wciągnął jakiegoś *hrabiego polskiego* w charakterze nader niepochlebnym świadczy, że redakcya «artystyczno-humorystycznego» tygodnika petersburskiego uledz chyba musiała jakiejś dyssolucyi etnograficznej...

∠ **Sobowtór Battenberga.** W kijowskim szpitalu waryatów umieszczono niedawno, jak donosi «Kijewl.», człowieka, któremu zdaje się, iż jest księciem bułgarskim. Wyobraża on sobie, iż naród bułgarski wybrał go jednogłośnie na księcia.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

J. Magn. w Łodzi. Nie znając sz. pana ani osobiście ani ze słyszenia, nie mogliśmy skorzystać z listu pańskiego, jako z *dokumentu*, rozstrzygającego kwestyę. Porobiliśmy jednak starania, ażeby sprawę tę wyświetlić, zważywszy na osobistość p. Herbsta, który, o ile nam wiadomo, złożył niejednokrotne i poważne dowody zrozumienia obywatelskich obowiązków.

K. Pop. w Galicyi. Jak w tym razie, tak i zawsze chodzi nam o *prawdę*. Z prawdziwą przyjemnością pomieścilibyśmy *faktyczne* sprostowanie korespondencyi rzymskiej. Ogólnikowe zapewnienia do przekonania czytelników nie trafią.

P. J. Saw. w Rackowie. Dziękujemy za wskazówkę. Wydawnictwo przepisów o podatku procentowym podejmiemy niebawem.

W. Cz., pren. z pod Grójca. Wstęp na kursy medyczne dla kobiet jest zamknięty. Czy na przyszły rok otworzą—niewiadomo.

K. Skir., L. Jen., M. Bar., P. Szuml. Uprzejmie nadesłane materyały zużytkowane zostaną w najbliższych numerach «Kraju»:

R. Sz. Pocieszy się pan przysłowiem, że «dłużej klasztora jak przeora».

Stud. weter. w Dorp. Sprawdzimy i zużytkujemy.

SPROSTOWANIE.

W N-rze 43 «Kraju», w koresp. z Wiednia wkradły się następujące omyłki: stronnica 3, szpalta 2, wiersz 14 od dołu, po wyrazach: «do użytku ludzkiego niezdolna», opuszczono następujący ustęp: «Jednak sposób lekkomyślny sprzedawania tej soli, której tysiące centnarów metrycznych dostały się wprost w ręce spekulantów, wywołał liczne defraudacye, t. j. wydzielenia przymieszki i przywrócenie soli bydlęcej do użytku ludzkiego»; str. , szp. 2, w. 7 od góry, zamiast «67 mil.» powinno być «*57 mil.*».

NEKROLOGJA.

† W dniu 3 listopada zmarł w Petersburgu hr. Adolf, syn Narcyza, **Olizar.**

DONIESIENIA.

Sz. PUBLICZNOŚĆ WILEŃSKA

zawiadamiam, że w magazynie mym wyrobów srebrnych, złotych i brylantowych pracuje obecnie jubiler z Warszawy, znający wszelką reperacyę, oraz donoszę, iż przyjmuję, wszelkie obstalunki biżuteryi, oprawiania brylantów, drogich kamieni i t. d. Robota wykonywa się szybko i sumiennie.

W murach kościelnych św. Jana.

(519) L. Perkowski.

NAKŁADEM REDAKCYI «KRAJU»

wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach

„SZKICE I OBRAZKI"

OSTOI.

Przed obrazem. Wyrobnik. Organista. Trzy spotkania. Emancypowana. Niewierna. Ulicznik. W starym domu. Kuzynka. Po koncercie. Pierwsza lekcya. Z teki porządnego człowieka. Szara dola. W głuszy. Szeregowiec. Stary.... żart. Bez powrotu.

Cena rs. 1.

Prenumeratorzy «Kraju», nadsyłający pieniądze **bezpośrednio** do naszej redakcyi, nie ponoszą kosztów przesyłki.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

PRZEGLĄD.

Przemysł gorzelniczy w r. 1885. Sprawozdanie Towarzystwa udoskonalenia pracy ludowej. Odrzucenie projektu unormowania.

Omawiane w zeszłym N-rze «Kraju» sprawozdanie departamentu dochodów niestałych zawiera, oprócz wykazu wpływów państwowych, jeszcze sporo cyfr usystematyzowanych, a dotyczących położenia obecnego produkcyi gorzelniczej. Od lat dziesięciu ważna ta gałęź przemysłu narodowego podlega stałym prawom gospodarstwa kapitalistycznego, a więc przedewszystkiem dąży do centralizacyi. Dążność ta objawia się w zmiejszeniu liczby gorzelni produkujących (z 3,364 w roku 1875 na 2,377 w r. 1885); we wzroście natomiast ilości wypędzonego spirytusu (z 31 mil. wiader do 33½ mil). Ostatnia pozycya zresztą niekoniecznie świadczy o centralizacyi przemysłowej, ponieważ, jak to wykazują cyfry, zależy ona nie tyle od organizacyi gorzelnictwa, ile od urodzaju zboża i kartofli, pomyślnych warunków eksportu zagranicznego i t. p. Wogóle suma produkcyi zmienia się z roku na rok nieznacznie. Wyraźniej nieco o centralizacyi przemysłu świadczą cyfry porównawcze co do udziału w ogólnej sumie produkcyi zakładów wielkich, średnich i małych *) obecnie cyfry te przedstawiają się w ten sposób:

	Wielkich.	Średnich.	Małych.
Ilość gorzelń . . .	8%	31%	61%
Produkcya	37,5%	40,8%	21,7%

Przed laty zaś 10 stosunek co do produkcyi między wielkiemi i małemi zakładami był wprost odwrotny. Centralizacya przemysłowa szczególniej wybitnie ujawnia się w prowincyach południowych i wschodnich, gdy przeciwnie w Królestwie i prowincyach zachodnich przeważa jeszcze gorzelnictwo drobne, mianowicie na 100 zakładów przypada:

	Wielkich.	Średn.	Małych.
Na wschodzie i południu .	24	49	27
W zach. połowie państwa .	1	25	74

Wracając do rezultatów specyalnie zeszłorocznej kampanji, wyznać należy, że wedle cyfr urzędowych, była ona pomyślną raczej dla zakładów drobnych, niż dla wielkich. W porównaniu z 1884 rokiem produkcya wzrosła specyalnie w Królestwie (gdzie procent zakładów drobnych wynosi 78), a nieznacznie w prowincyach nadbałtyckich i zachodnich; zmniejszyła się natomiast w prowincyach centralnych (gdzie procent zakładów drobnych nie dosięga 39). Nadto w okręgach drobnego gorzelnictwa dostrzegamy znakomity wzrost superaty, co już wyraźnie świadczy się zdaje o ulepszeniach technicznych. Mianowicie stosunek superaty do ogółu produkcyi wynosił:

*) Wedle przyjętej przez departament klasyfikacyi, gorzelnie produkujące rocznie do 25 tys. wiader okowity (40%), nazwane są małemi, od 25 do 100 tys.—średniemi, wyżej 100 tys.—wielkiemi.

W prowincyach nadbaltyckich .	26%
» Królestwie	22
» prow. północno-zachodnich .	16,1
» centralnych	11,6
» południowych	10,6
» wschodnich	9,6

Rezultat powyższy tembardziej zasługuje na uwagę, że w r. 1884 stosunek był odwrotnym i pod względem superaty pierwsze miejsce zajmowały prowincye centralne, jedno zaś z ostatnich północno-zachodnie, gdzie jak również i w Królestwie ilość superaty podwoiła się. W kwestyi zużytkowanych w produkcyi gorzelniczej materyałów zaznaczyć również wypada ogromny wzrost w r. 1885 kartofli (o 20 mil. pud więcej niż w r. 1884). zmniejszenie się zaś natomiast ilości zużytkowanego zboża; być może fakt ten wyjaśnia, przynajmniej w części, spotęgowanie produkcyi w Królestwie, tym specyalnie «kartoflowym» kraju.

W tych dniach nadesłano nam sprawozdanie Towarzystwa udoskonalenia pracy ludowej» *(ułuczszenja narodnaho truda)*, założonego przed pięciu laty przez kilka osób wysokie w hierarchji urzędniczej godności piastujących. Zadanie Towarzystwa jasnem jest z samej nazwy, środki zaś, przez które ono do celu zmierza, ograniczają się dotychczas na szerzeniu oświaty profesyonalnej. Pomimo udziału tak znakomitych w państwie osób, jak hr. Ignatjew, p. minister dóbr, nacz. prokurator synodu, towarzysze ministrów skarbu i spraw wewnętrznych, zainteresowanie się prowincyj działalnością Towarzystwa nie było zbyt wielkiem. Dotyczy to w szczególności zachodniej połowy państwa. Z Królestwa w sprawozdaniu znajdujemy tylko kilka ogólnikowych wiadomości o rozesłaniu okólnika Towarzystwa do zarządów miejskich i gmin, z prowincyj północno-zachodnich zasługuje chyba na wzmiankę sprawozdanie o szeregu odczytów popularnych w powiecie święciańskim. Odczyty rzeczone urządzał w kilku gminach miejscowy marszałek i treść ich dotyczyła rolnictwa i budownictwa, podobno miały one ogromne powodzenie i fakt ten doprawdy zasługuje na naśladownictwo. Sądzimy, że choćby dla tego warto byłoby zawiązać miejscowe komitety w Królestwie (na co ustawa Towarzystwa zezwala) i w ten sposób otworzyć ujście dla powodzi dobrych chęci w kwestyi ludowej, która u nas od niedawna wzbiera po pismach. Odpowiedzi administracyi miejscowej w prowincyach zachodnich na zapytania Towarzystwa co do stanu przemysłu ludowego, brzmią dość jednostajnie: «Wszystko w ręku żydów, włościanie trudnią się przeważnie rolnictwem, a nieliczne gałęzie drobnej wytwórczości odznaczają się brakiem wszelkiego postępu technicznego, ztąd konieczność założenia początkowych szkół rzemieślniczych i rolniczych». Konieczność tę rozumieją i właściciele więksi, ponieważ w sprawozdaniu znajdujemy wzmianki o ofiarach w ziemi i gotowości do ponoszenia kosztów na utrzymanie szkół podobnych. O żydach pp. komisarze do spraw włościańskich, którzy najczęściej dawali odpowiedzi, wyrażają się nader nieprzyjaźnie, jako o wyzyskiwaczach ludu, a archimandryta mohylowski widzi w nich nawet żywioł antypaństwowy. Zkądinąd p. komisarz pow. rówieńskiego (gub. wołyń.) Wawiłow zwraca uwagę na wyzysk ze strony duchowieństwa, które od włościan zbyt wielkie opłaty ściąga, przymuszając nadto do bezpłatnej roboty w polu. Ze względu na chwalebny cel i potężne wpływy, któremi Towarzystwo rozporządza, ubolewać wypada, że działalność jego wzbudziła w kołach naszej inteligencyi tak mało zainteresowania. Zapewne istnieją w danym razie przyczyny poważne, w rozbiór których wchodzić nie będziemy; jeżeli jednak działalność Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, które również jest tylko filją petersburską, rozwinęła się pomyślnie, to widocznie owe «przyczyny» nie stanowią przeszkody nieprzepartej tak dla sfer rządzących, jak i dla opinji społecznej. Zauważymy nadto, że ustawa Towarzystwa udoskonalenia pracy ludowej zezwala na większą autonomję dla wydziałów miejscowych, niż ustawa Towarzystwa przemysłowego.

Projekt unormowania cukru ostatecznie nie otrzymał sankcyi rządowej; rezultat ten oddawna zapowiadaliśmy, pomimo rozmaitych pogłosek optymistycznych i dla tego nie podaliśmy wiadomości o przewadze liczebnej stronników unormowania w komitecie ministrów. Dziś kwestyę można uważać za wyczerpaną, bronić unormowania wobec powyższej decyzyi rządowej byłoby to rozprawiać «*de lana caprina*»; sądzimy jednak, że jeżeli sam przemysł cukrowniczy być może straci, to kwestya wyjaśnienia przyczyn i następstw przesilenia dużo zyska. Niepotrzeba będzie przeciwnikom unormowania wysilać się na argumenty z dziedziny polityki, niepotrzeba będzie apelować do sentymentów i uciekać się do mglistej frazeologji. Obecnie kwestya schodzi na grunt czysto ekonomiczny, z którego zupełnie niepotrzebnie została wycofaną.

W. Ż.

Listy ekonomiczne „Kraju".

Zjazd gorzelników w Warszawie.

Fizyonomja «zjazdów gorzelniczych» jest już wam znaną: około zawiązania spółki rektyfikacyi i wywozu okowity krzątają się wciąż jedne i te same osobistości i jak na pierwsze zebranie, stanęło blizko stu producentów, tak też i na ostatnie w d. 16 b. m. przybyli wszystko dawni znajomi nasi. A więc u stołu prezydyalnego zasiedli «ojcowie» interesu pp.: Zieliński Jan, Zawadzki Stanisław, hr. Czacki, Szwajcer Michał, Okęcki Stanisław i Przyłubski Władysław, tworzący zarazem «tymczasową» radę zarządzającą; na sali zaś widzieliśmy bez wyjątku wszystkich, którzy w ciągu ubiegłych trzech lat przygotowawczych słowem i czynem popierali projekt spółki, jak np. p. Oraczewskiego z Morawicy, hr. Czetwertyńskiego z Wołynia, p. Pieczyńskiego z Czepowa, Kowalskiego z Olbięcina, bankiera Radziszewskiego i w. in. Z sił nowych dostrzegliśmy tylko p. I. G. Blocha, nabytek dla nowego przedsiewzięcia wielce szczęśliwy, daje bowiem rękojmię praktycznego poprowadzenia interesu.

Ostatni zjazd zajął się wyłącznie sprawami finansowemi, o które właściwie rozbijał się dotąd projekt zawiązania spółki, tak dalece, że mimo trzykrotnych zebrań i w d. 16 brakowało jeszcze zapisów na 80 akcyj. Tym razem przecież akcyonaryusze zjechali się więcej «do czynu» przygotowani, gdyż w ciągu sesyi rozebrano 30 akcyj, po sesyi kilkanaście, resztę zaś zakupiono *pro rata* w stosunku ¹/₄ części udziału na każdą akcyę.

Dzięki takiej energji spółka, której losy rano ważyły się jeszcze między *być* albo *nie być*, wieczorem ogłoszoną została za ukonstytuowaną. Akt rejentalny spisany będzie w d. 7 grudnia. Według ostatecznego obrachunku, spółka rozporządza jeszcze 20 akcyami niesprzedanemi, w tej liczbie jednak 15 zostało już zamówionych i tylko zachodzi wątpliwość, czy przez zamawiających pokryte będą.

Naturalnie, wobec kwestyi najważniejszej, jaką była strona materyalna, wszelkie inne zamilkły, nie dyskutowano więc ani organizacyi spółki, ani programu jej operacyi, odkładając to wszystko na później. Rada tymczasowa tylko, o której p. Bloch odezwał się, iż daje zupełną gwarancyę szerokiego w kołach finansowych kredytu, jednomyślnie powołaną została do dalszego sprawowania władzy.

Tak więc w terminie zawarowanym w koncesyi, t. j. w d. 15 grudnia, «spółka gorzelnicza» ostatecznie wchodzi w życie. Producenci spodziewają się, iż za jej pośrednictwem zyskają łatwiejszy zbyt i lepsze ceny na okowitę.

R. S.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Mowa austryackiego kanclerza, a zwłaszcza *artykuł* miejscowego organu dyplomatycznego spowodowały na giełdzie berlińskiej znaczną zniżkę w notowaniach rubli i walorów rosyjskich. Pod koniec tygodnia jednak usposobienie znacznie się poprawiło i ruble poszły w górę. Podobnie wpłynęły na ten zwrot nadspodziewany rozmaite pogłoski optymistyczne i wiadomość o zamierzanej *pożyczce* nowej rządu rosyjskiego. Na tutejszej *giełdzie* próbowano nawet ożywić tendencyę na rynku fondów; spekulacya ta jednak nie mogła przezwyciężyć powszechnego zastoju; przeciwnie akcye kolejowe wogóle spadły, między niemi południowo-zachodnie, chętnie nabywano natomiast kursko-kijowskie.

Wogóle w dniu 7 listopada v. s. na giełdzie tutejszej notowano na zagranicę wartość: funta sterl. 10 rs. 62 kop., marki 52, franka 42, guldena 85. Półimperyały po 8,64, rubel srebrny po 1,36, rubel papierowy w kopiejkach metalicznych = 59,2.

Papiery państwowe:	Rs.		Rs.
Poż. prem. I em. .	239¼	Listy zast.: b. wil. z.	101
» II » . .	221¼	kijowsk.	101
Renta złota . . .	187	besarab.	100¼
Poż. wsch. I em. .	99	chark. .	101½
» II » .	99	mosk. . .	102
» III » .	99	Akc. bb.: dysk. w Pet.	782
Konsole kolejowe . .	160	ruskiego . .	452
Listy zast. ban. włośc.	103	międzynar.	328
Kupony celne . . .	8,37	ziemsk. wil.	445
Bilety bankowe . . .	99⁷/₈	hand. wars.	360
Papiery prywatne:		Akcye kol.: główne .	263¾
	Rs.	poł. zach.	104½
		nadwiśl. .	125
		iwangr. .	—
Obligacye m. Petersb.	93⅜	teresp. . .	163

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Z najważniejszego dla wszystkich krajów importujących *zboże* rynku new-yorskiego, przyszły wiadomości dość pomyślne. Usposobienie pomimo wzrastających zapasów panuje tam dość mocne, zwyżki jednak cen przewidywać trudno. To samo można powiedzieć o wszystkich rynkach europejskich. Stan *rynków krajowych* natomiast przedstawia się gorzej, ceny zwłaszcza w Odesie spadają i zbyt towaru, pomimo nieznacznych zapasów, trudny. Na *rynku cukrowym* obroty ograniczają się na sprzedaży detalicznej, notowania powszechnie spadły, petersburski tylko Koenig nic nie zmienia. *Okowita* mocno osłabła, na rynkach krajowych obawiają się napływu towaru z nowej kampanji, w Hamburgu jednak panuje dość spokojna tendencya, szczupłość zaofiarowań wywołała nawet pewną zwyżkę w cenach. W handlu *wełną* panuje zastój, «Tellus» tłómaczy to niewypłacalnością nabywców w Cesarstwie; z Londynu donoszą jednak o pewnem ożywieniu, które wpłynie na rynki krajowe.

Rynek towarowy.	Za pud w kopiejkach kredytowych.			
	Żyto.	Owies.	Jęczmień	Pszenica.
Warsz. .	75	70	82	wybor. . . 107 średnia. . 98 ordynar. . 90
Odesa . .	70	61	70	miękka . 98 girka . . 100 sandom. . 98
Libawa .	74½	66	—	wybor. . . 115 mieszana 100
Ryga. . .	74	66	81	—
Petersb. .	72	67	90	saksonka 115 samarka. . — kubanka. 110
Rybińsk .	55	52	69	saksonka 97 samarka. 82
Londyn .	—	—	—	saksonka 140 ozima . . 128 girka . . —
Gdańsk. .	76	—	88	biała. . . — pstra . . 111 czerwona —
Królew. .	80	66	70	biała . . — pstra . . 113 ozima . . 93
Marsylja.	—	—	—	mięk. . . 121 twarda. . 109
Genua . .	—	—	—	mięk. . . 121 twarda . 145 girka . . —
New York	—	—	—	

Rynek towarowy.	CUKIER.		OKOWITA.	
	Za pud w kop. kr.		Za wiad. 78% Tr.	Za pud.
	Mączka.	Rafinada		
Warszawa . . .	—	505	808	—
Kijów	340	—	—	—
Moskwa	385	440	—	—
Petersburg . . .	415	510	117	—
Londyn.	—	—	—	—
Gdańsk	—	—	—	—
Hamburg. . . .	—	—	127	—

Tydzień ekonomiczny.

Rolnictwo i przemysł rolniczy.

☐ Przy końcu września 1887 r. odbędzie się, jak donosi «Prawit. Wiestn.», w Charkowie **wystawa rolnicza.**

☐ W sklepach warszawskich, jak donosi «Dzien. Łódz.» ukazały się gustowne abażury do lamp, wyrobione przez **włościanki** okolicy **Wilanowa.**

☐ **Tkactwo ręczne** upada coraz bardziej w Ozorkowie, Zduńskiej Woli i Turku. W Ozorkowie produkcya tkaczy spadła z 80,000 do 30,000 rs. rocznie, a liczba tkaczy z 200 do 50. «Kaliszanin» oblicza, że wyroby tkackie trzech wymienionych miejscowości nie przenoszą 190,000 rs.

☐ **Fabrykacya guzików**, rozpoczęta w Kurpiach, rozwija się pomyślnie. Obecnie, wedle «Dzien. Łódz.», jest już czynnych tokarń 75, a liczba ta będzie stopniowo podnoszoną do 300 i wyżej.

Cukrownictwo, Gorzelnictwo, Piwowarstwo.

± «Swiet» przytacza nazwiska **tytułowanych cukrowników**, przyjmujących udział w rostrząsaniu i opracowaniu spornej kwestyi unormowania. Oprócz hr. Potockich, Tyszkiewiczów, Łubieńskich, znajdują się między nimi i najarystokratyczniejsze rody rosyjskie: hr. Bobrinskij, Szuwałowowie, Golicynowie, Apraksinowie, ks. Dołgorukowowie, Demidowowie, hr. Kleinmichel, Strogonow, Buturlin, a obok nich najwybitniejsi bankierzy.

± Sposób przerobienia **cukru gronowego**, mającego niewielką wartość, na cukier krystaliczny, wynalazł jeden z polaków, zamieszkałych w Ameryce. Wynalazca powierzył prawo eksploatowania tego wynalazku w Europie p. M., inżynierowi, który od niejakiego czasu bawi właśnie w tym interesie w Warszawie. Pan. M., uznawszy obecną chwilę przesilenia cukrowniczego za nieodpowiednią do agitacyi w celu zastosowania nowego wynalazku, postanowił odłożyć takowe do stosowniejszego czasu.

± **Ceny okowity** pójdą zapewne w górę z powodu, iż nadgraniczni szynkarze zaczęli kupować okowitę krajową zamiast przemycanej, która przy obecnym dozorze granicznym zadrogo ich kosztuje.

± «Birż. Wied.» donoszą, że przy powtórnem rozpatrywaniu w komitecie ministrów kwestyi **unormowania** produkcyi **cukru**, głosy rozdzieliły się w ten sposób: przeciwko unormowaniu byli: minister spraw wewnętrznych hr. Tołstoj, naczelny prokurator synodu rad. taj. Pobiedonoscew, minister ośw. Deljanow, (który na pierwszem posiedzeniu był za unormowaniem) i głównozarządzający czwartym wydziałem Gerard. Za unormowaniem zaś głosowali: prezes komitetu ministrów rad. taj. Reutern, minister skarbu Bunge, prezes depart. ekon. państw. Abaza i pozostali członkowie komitetu. W piątek d. 31 października składano raport Naj. Panu, a we wtorek d. 4 listopada komitet wysłuchał Najwyższą rezolucyę, zatwierdzającą zdanie mniejszości.

Przemysł i Handel.

△ **Towarzystwo fabryk żelaza John Cocquerill** i spółka w Seraingu, jak donosi «Gaz. Handl.», ma zamiar emitować pożyczkę na sumę 8 miljonów franków; emitowanych będzie 16,000 akcyj po 500 fr. Kurs emisyjny będzie nominalny. Suma, jaką Towarzystwo Cocquerill otrzyma, będzie znacznie mniejszą. Podobno konsorcyum, mające stosunki z Towarzystwem, zaproponowało przyjąć pożyczkę po 450 franków. Jeżeli operacya w tej formie przyjdzie do skutku, to Towarzystwo otrzyma zamiast 8 mil. 7,2 miljonów franków. Obiegają pogłoski, że ma być wkrótce zwołane nadzwyczajne zgromadzenie akcyonaryuszy Towarzystwa.

△ W r. 1885 produkcya **nafty w Ameryce** wynosiła 21,842,041 beczek, czyli prawie o 10% niż w r. 1884. Wartość produkcyi obliczają źródła urzędowe na 19 mil. dol., czyli przeszło 38 mil. rubli.

△ **W Pensylwanji** z pokładów węgla kamiennego w ogromnej ilości wychodzi na powierzchnię **gaz naturalny**, który w zupełności zastąpił na fabrykach miejscowych wszelkie materyały palne. Wszystkie zakłady przemysłowe m. Pittsburga użytkują z tego niewyczerpanego zapasu.

△ Wartość **przywozu rosyjskiego do Anglji**, wedle urzędowego sprawozdania konsula rosyjskiego w Londynie, wynosiła w r. 1885—17 mil. f. s., czyli około 175 mil. rubli. W tej liczbie pierwsze miejsce naturalnie zajmuje pszenica (prawie 45 mil. r.), tudzież drzewo (przeszło 30 mil. r.). Cukru przywieziono na 2 mil. r. Wywóz z Anglji do Rosyi zmniejszył się w porównaniu z 1884 r. i wartość jego wynosiła 63 mil. rubli.

△ **Fabryka dywanów** t. zw. smyrneńskich została w ruch puszczoną w początkach b. m. w **Łodzi**. Posługuje się ona warsztatami, pozostałemi po zamkniętej przed kilku miesiącami fabryce takichże dywanów.

△ **Eksploatacya torfowisk** rozwija się w Rosyi bardzo szybko. W roku 1884 w guberni orłowskiej dzierżawiono od rządu 28 torfowisk, mających rozległości 2,000 dzies. i wartujących 636,000 rubli; obecnie skutkiem znacznego popytu na torf, z polecenia ministerstwa dóbr państwa zbadano 33 torfowisk, rozległości 15,848 dzies., obejmujących 39 mil. sażeni kubicznych masy torfowej i oszacowanych na 8,820,000 rubli. W powiecie pokrowskim w guberni włodzimierskiej fabryki Morozowa, Zimina i Kuzniecowa eksploatują na wielką skalę przyległe własne torfowiska. W roku zeszłym trzy te fabryki zajmowały przy eksploatacyi torfu 8,000 robotników.

△ Z łożysk naddniestrzańskich wydobyto dotychczas wogóle—jak donosi «Dzien. Łódz.»—około 28,000 pudów **fosforytów**; przypuszczalna ich zawartość może być obliczoną na 100,000 pudów. Na wybrzeżach Uszycy wydobyto dotąd około 20,000 pudów. Cały przypuszczalny zapas fosforytów wzdłuż wybrzeży Dniestru i Uszycy wynosi dwa miljony pudów. Tak się przedstawia eksploatacya fosforytów łożyskowych; co się zaś tyczy nasypowych uposadzeń fosforytów, to kopalnie ich obecne przedstawiają zapas niewyeksploatowany około półtora miljona pudów, a to w kopalniach: żurżowskiej, korpaczewskiej, Grzegorzówce, Borbuchach, Bednarówce, Glimbówce, Tyklince i Gucie. Eksploatacya odbywa się bez żadnego porządku, sposobem rabunkowym. Pomimo złego stanu dróg i wysokiej taryfy kolejowej, wywieziono fosforytów podolskich w ciągu ostatnich dwóch lat 887,415 pudów—zagranicę.

△ Rada państwa zatwierdziła już przepisy, na mocy których **nuty, mapy, książki, obrazy i rysunki**, odtwarzane za pomocą druku, litografji lub fotografji, a przychodzące z zagranicy, będą obłożone cłem w wysokości 4 ruble w złocie od puda.

△ «Piet. Wied.» donoszą, że od 1 stycznia roku przyszłego postanowiono **zmienić niektóre artykuły ogólnej taryfy celnej**, dotyczące wwozu drzewnej **masy papierowej**, a także **papieru** gilzowego, chińskiego i papieru z rysunkami i ozdobami, używanego na okładki do robót drukarskich i introligatorskich.

△ Obradujący obecnie w Charkowie **zjazd górników**, rozpatrzywszy środki podniesienia przemysłu solnego w zlewisku Donu, uchwalił starać się o zniesienie taryfy wyrównywającej. Oprócz tego zjazd podjął ma starania u rządu: o podwyższenie cła od węgla zagranicznego do 4 kop. od puda w złocie, tudzież o przyspieszenie budowy portu maryupolskiego i rozwój żeglugi pobrzeżnej.

△ Francuzka firma Jamin zakłada w pobliżu rogatki narwskiej w Petersburgu fabrykę **mebli giętych**.

Finansowość.

⊥ Z Paryża donoszą do «Gaz. Handl.», że w dniu 8 b. m. na giełdzie tamtejszej cieszyły się znacznym popytem **akcye** kolei **warszawsko-wiedeńskiej**. Kurs tych wartości doszedł do 395.

⊥ **Układy**, prowadzone od kilku miesięcy w Paryżu między znaczną grupą niemieckich banków i konsorcyum francuzkiem z *Comptoir d'Escompte* na czele, mają na celu, wedle «Gaz. Handl.», wstąpienie przedstawicieli obudwóch grup do **Länderbanku** i utworzenie wielkiego konsorcyum dla przeprowadzenia różnych interesów finansowych.

⊥ Z powodu przyjazdu do Petersburga p. Schwabach, reprezentanta firmy bankierskiej Bleichrödera, «Gaz. Handl.» pisze, że przyjazd ten jest w bezpośrednim związku z wkrótce uskutecznić się mającą **konwersyą** obligów kursko-kijowskiej kolei żelaznej. Słychać, że bank państwa zamierza zbyć znajdującą się w jego portfelu złotą rentę z r. 1885. Jak wiadomo w r. zeszłym konsorcyum, na czele którego była firma Bleichröder, wprowadziło na giełdę rentę z r. 1884. Niedaleka przyszłość pokaże nam, czy p. v. Schwabach bawiąc tu, nie ułożył się co do przyjęcia nowej renty z r. 1885. Samo z siebie jednak wypływa, że ostateczne uregulowanie nie nastąpi przed poprawieniem się sytuacyi politycznej. Również panuje tu przekonanie, że dla pokrycia deficytu w budżecie, wynoszącego ogółem 90 mil. rs., podjętą będzie **pożyczka**, której wysokość i tytuł będą te same, jak tej, którą emitowano w maju r. b.

REDAKTOR I WYDAWCA **Erazm Piltz.**

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI

w Warszawie, Hotel Europejski,

POLECAJĄ UWADZE SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI

nowe wyborowe gatunki **Cygar**, przygotowane na sposób **Bremeńskich** w cenie rs. **10**, **8**, **7** k. **50** i **6** za **100** sztuk w opakowaniu po **100**, **50**, **25**, **10** i **5** sztuk. (413-52-35)

MAGAZYN MEBLI

ZAŁĘSKI I S-ka

w Warszawie

ulica Marszałkowska, № 68.

Wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych, nowych i używanych, roboty dekoracyjne podług ostatnich żurnali, oraz najem czasowy z kompletnem urządzeniem całych apartam. (920-52-16)

OLIWA

do smarowania machin parowych, narzędzi rolniczych i skór. **Klej stolarski i węgiel kościany**; gatunki najprzedniejsze, ceny fabryczne. W składzie mat. aptecznych (466-0-23)

P-ra MIRONA KLIMOWICZA w Kownie.

MŁODY CZŁOWIEK, polak, dobrze piszący i znający rachunkowość, szuka zajęcia w handlu lub też oficyalisty; ma rekom. Wozniesieński pr. 30, m. 56, pod lit. K. J. (563-2-2)

NIEMŁODA, doświadczona kobieta, poszukuje miejsca klucznicy w nielicznej rodzinie. Pensya umiarkowana. Adr.: «Administracya «Kraju». E. U. (569-2-2)

POLKA z dobrej rodziny, szuka zajęcia do zarz. dom., gospod. wiejsk., zaopiekow. dziećmi lub osobą słabą. Ekaterinhofski prosp., № 4, m. 59. *Morzecki.* (561-2-2)

Pończoch, skarpetek, kamaszy i chustek wielki wybór. Stare nadrabiają. Ekaterinhofsk. pr., 43—11, róg W. Mastierskoj. (576-3-1)

ZAKŁADY FARMACEUTYCZNE

MAGISTRA FARMACYI

LEONARDA ZIEMIŃSKIEGO

w Warszawie, ulica Marszałkowska.

Skład Materyałów Aptecznych i Farb.

Apteka (najnowsze środki lekarskie).

Skład Wód Mineralnych ze źródeł krajowych i zagranicznych, oraz **Instytut Wód Mineralnych Sztucznych.** (764-2-1)

NOWOZAŁOŻONE SKŁADY

Płócien Finlandzkich i Wyrobów Lnianych

z fabryki Towarzystwa Akcyjnego w Tammerforsie

w Odesie ul. Deribasowska, d. Mawrokordato; **w Kijowie** Kreszczatik № 25

POLECAJĄ:

Odznaczające się nieporównaną trwałością, na słońcu bielone, czysto lniane

Płótna Finlandzkie:

Bieliznę stołową, ręczniki, chustki do nosa i t. p.

Parusyną, płótna materaceowe, drelichy, chodniki.

Pończosznicze i baweln. wyroby.

Bieliznę męz. i dams. got. i na obstal.

Płótna żagl., filterprasowe i nieprzemak.

Opony (Brezenty) nieprzemakalne, chemicznie nasycone. (399-0-8)

Pasy z płótna nieprzemakalnego dla młynów, fabr. cukru, zakł. mech. etc.

Worki na cukier, zboże, mąkę i t. p.

Szpagat, nici, przędzę i t. p.

Wyroby wełniane systemu prof. d-ra Jaegera.

CENY FABRYCZNE. **J. Kosacki.**

Zakład Leczniczy

GUSTAWA ZMIGRODZKIEGO

dokt. med., lek. ord. szpit. Kalinkińsk. dla chorób wener., naskórn., org. płci i kan. mocz. Bolszaja Sadowaja, № 75, m. 2. Ambulat. otw. codz. od 12 rano do 2 pop. i od 5 do 8 wiecz. (421-17-4)

WILNO.

Daje lekcye śpiewu uczennica Lamperti i Desirée Artôt de Padilla. Ul. Wileńska, d. Inczykowej, m. 8. (572-4-2)

CZŁOWIEK średnich lat, który od lat 20-tu zajmuje się stale na fabryce cukru, znający doskonale całą procedurę administr. i fabryk. poszuk. odpow. dla siebie posady. Wiad. w red. «Kraju», pod lit. A. L. (558-3-3)

LEKCYJ TAŃCÓW i GIMNASTYKI dzieciom i dorosłym udziela Mikołaj Grynicki, artysta baletu polskiego. Adres: Ałaczyn most, róg Jekaterin. prosp. i Drowian. per., № 22—67, m. 18. (564-3-2)

KANTOR NAUCZYCIELSKI

ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Niecała № 4,

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (920-48-17)

PETERSBURG

Mała Morska ul.

HOTELE BR. WAYTENS

„Grand Hôtel" № 18 i 20,

„Paryż" № 23.

Położone w najlepszej dzielnicy miasta, w pobliżu Newy, złożone ze 150 z komfortem urządzonych i umeblowanych apartamentów od rs. 1 k. 25 za dobę wraz z usługą, bielizną i t. d. Najwykwintniejsza kuchnia francuzka: śniadania od kop. 75, obiady *à la carte* od rs. 1; wina znanych winnic; usługa: polska, francuzka i niemiecka; telefon. Czytelnia zaopatrzona w gazety polskie, francuzkie i in. Przy Hotelach karety. Omnibusy na dworcach kolei żelaznych.

(565-52-2)

Ogłoszenie konkursu.

Na podstawie reskryptu c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświecenia z dnia 15 października r. b. p. l. 19510, ogłasza się niniejszem konkurs **15 stycznia 1887 r.**, celem obsadzenia opróżnionej w tutejszej c. k. Szkole Politechnicznej zwyczajnej katedry geometryi wykreślnej.

Z tą katedrą połączona jest płaca systemizowana w kwocie rocznych 1,800 zł. w. a. i dodatek aktywalny według rangi VI klasy, tudzież pięć dodatków kwinkwenalnych po 200 zł. w. a.

Podania o powyższą katedrę, wystosowane do c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświecenia i zaopatrzone w potrzebne dokumenty, jako też w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do Rektoratu c. k. Szkoły Politechnicznej we Lwowie przed upływem terminu konkursowego.

Rektorat c. k. Szkoły Politechnicznej.

We Lwowie, dnia 6 listopada 1886. (578)

Telefonu № 225.

Do Składu Zagranicznych i Rosyjskich Win

FEIK i Sp.

W PETERSBURGU

Newski prospekt № 20, róg Policejskiego mostu

nadeszły i są do sprzedania wyborne

NATURALNE NOWE GATUNKI

Krymskiego i Kachetyńskiego Wina.

Czerwone i białe w gatunku Bordoskich i Burgundzkich od 50 kop., Moselweinu po 60 kop., Xeresu, Portweinu, Madery, Muskatu, Reimskiego, Tokaju po 70 kop., Rogomu po 80 kop., Muscat demi-sec po rs. 1 i t. d.

Rosyjskie Szampańskie, «Silleri» i «Monopol»—od 90 kop. do 3 rs.

Nowe cenniki wysyła się na żądanie.

Wina przed oddaniem na sprzedaż są analizowane. (510-6-6)

TELEGR.: RITTER WARSZAWA.

Minist. Finansów, Depart. Handlu i Przemysłu.—St.-Petersburg, № 1360.

Broszurka w języku polskim i rosyjskim wysyła się bezpł.

Gwarancya długoletnia, polegająca na doświadczeniach.

„EXSICCATOR".

Osusza wilgoć w starych domach, zabezpiecza nowe od tejże, niszczy **grzybek** drzewny, zabezpiecza **od gnicia** wszystko co z drzewa. **Dezinfektuje** stajnie, obory i t. p., **zapobiega zarazie** na bydło, zastępuje **olejną farbę** we wszelk. kolor. i **tańszy** od niej o 50%.

Inżynier-Technolog GUSTAW RITTER, Warszawa, Królewska 39.

Poszukuję Agentów. (385-0-9)

TELEGR.: RITTER WARSZAWA.

RADA ZARZĄDZAJĄCA

Towarzystwa Drogi Żelaznej

FABRYCZNO-ŁÓDZKIEJ

podaje do wiadomości pp. Akcyonaryuszów, że na dwudziestem publicznem posiedzeniu w dniu 18 (30) października 1886 r. odbytem, wylosowano następujące akcye Towarzystwa:

Po rs. 1,000

№№ 301/10; 5201/10 i 9381/90.

Po rs. 100

№№ 10059, 10547, 10754, 11122, 11187, 11316, 11425, 11706, 11707, 11748 i 11905.

Spłata powyższych akcyj i wydanie świadectw tymczasowych na akcye pożytkowe nastąpi jednocześnie z wypłatą kuponu № 41,—a to poczynając od dnia 21 Grudnia (2 Stycznia) 1886/7 r. (566-2-2)

H. CEGIELSKI, TRYLSKI i S-ka

Warszawa, Miodowa № 4 (2)

REPREZENTANCI FABRYKI

H. Cegielskiego w Poznaniu

POLECAJĄ:

MŁOCARNIE specyalne do koniczyny.
PAROWNIKI, PŁUCZKI, SORTOWNIKI do kartofli.
ŚRÓTOWNIKI i GNIOTOWNIKI ręczne i maneżowe do zboża.
SIECZKARNIE ręczne i maneżowe Bentalla od 25 do 185 rs.
SZARPACZE i SIEKACZE do okobowych od 25 do 75 rs.
ROZDRABIACZE do kuchów,—oraz wszelkie inne Maszyny i Narzędzia rolnicze. (951-6-6)

Nowe książki wydane nakł. **Maurycego Orgelbranda** w Warszawie, naprzeciw posągu Kopernika. Filja — Senatorska, 32.

Leonard Sowiński.
NA ROZSZAJNYCH DROGACH.
Powieść współczesna.
3 grube tomy rs. 3 kop. 60. Z przesyłką pocztą rs. 4

Rapacki Wincenty.
Grzechy Królewskie.
Powieść historyczna z czasów Władysława IV i Jana-Kazimierza.
2 tomy
Rs. 2 kop. 40.
Z przesyłką pocztową rs. 2 k. 70.

WSPOMNIENIA SZKOLNE.
Tom obszerny. Rs. 1 k. 50, z przes. 1.70.

POLSKA W PIEŚNI.
WANDA
przez
DEOTYMĘ.
Cena rs. 2. Z przesyłką pocztą rs. 2 kop. 30.
(573-3-2)

Kraszewski J. I.
CET CZY LICHO.
Powieść hist. z czasów J. Sobieskiego.
2 t. rs. 2.40, z przes. 2.70.
Pułkownikówna.
Historya prawdziwa z czasów saskich.
2 t. rs. 2, z przes. 2.20.

Lubowski Edw.
Krok dalej
Powieść.
3 tomy rs. 3 kop. 60, z przes. rs. 4.
Gawalewicz Maryan:
Dzisiejsi. Komedya, 30 kop.
Lekcya deklamacyi. Frasz. sc. 30 k.
Figiel Benwenuta. Kom., 60 k.
Za przesyłkę po 10 kop.

Pod prasą: Rolnik wzorowy Schneidera.

Egzystująca od roku 1844 i nagrodzona różnemi medalami na wystawach: w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Wiedniu i Paryżu

PAROWA FABRYKA PIERNIKÓW, CZEKOLADY, ŚWIEC

i

wyrobów z pszczelnego wosku

JANA WRÓBLEWSKIEGO

w WARSZAWIE, przy ulicy KAPITULNEJ,

poleca swe wyroby w wysokiej doskonałości po cenach umiarkowanych. Handlującym odstępuje znaczny rabat. Cenniki na żądanie wysyła franco.

Uwaga. Dla zabezpieczenia kupujących od nabywania towaru podrabianego, fabryka wyciska stempel firmowy pod spodem na piernikach w tafelkach, w paczkach zaś — na opakowaniu. Świece woskowe również zaopatrzone są u dołu firmą. (968-2-1)

Za pozwoleniem Petersburskiego Urzędu Lekarskiego

PROSZEK PRZECIWKO POROSTOWI WŁOSÓW

G. C. Brüninga we Frankfurcie nad Menem.

Środek ten usuwający porost włosów, nie zawiera nic jadowitego ani szkodliwego, nie przylega nawet do najdelikatniejszej skóry i dla tego szczególniej poleca się paniom. **Skutek natychmiastowy i doskonały.** Cena flakonu wraz z pędzlem rs. 2 k. 50. Nabywać można w Petersburgu u **Aleksandra Wenzel**, ulica Kazańska, № 3. (524-3-5)

POŁĄCZONE FABRYKI

Wyrobów Platerowanych i Nowego Srebra

Norblin i Spółka — Bracia Buch

w Warszawie, Żelazna № 51,

wykonywują obok wszelkich przedmiotów tak do ozdoby jak domowego użytku służących, **w wielkim wyborze wszelkie aparaty i naczynia kościelne,** podług własnych, jakoteż i dostarczonych modeli i rysunków.

Obficie we wszelkie towary zaopatrzone Magazyny fabryczne znajdują się:

W **Warszawie**—Krakowskie Przedmieście № 67, róg Wierzbowej i Niecałej; w **Moskwie**—ul. Nikolska, dom hr. Szeremietiewa i Kuznieckij Most, dom Torleckiego; w **Petersburgu** —Newski prospekt № 26; w **Rydze** — ulica Kaufstrasse, dom Witte; w **Odesie** — Deribasowska ul.; w **Charkowie** — Szlapnoj pierenł.; w **Kijowie** — na Kreszczatiku № 25; w **Rostowie nad Donem** — u I. Reicyna.

Fabryka posiada na składzie i sprzedaje **Blachę Mosiężną** i z **Nowego srebra.** (423-6-3)

Cenniki ilustrowane wysyłają się na każde żądanie franco.

Въ годъ 52 №№, болѣе 2,000 рисунковъ и чертежей

ПРЕМІЯ на 1887 г. больш. журналъ «БАБУШКИНА СКАЗКА» профессора Д. И. Менделѣева.

XVIII г. Отгр. подп. на 1887 г. на еженедѣльн. журналъ

„НИВА“.

Съ безпл. приложеніями:
1) «Стѣнной кал.» 1887 г.
2) Ежем. «Парижск. моды»
3) Разныя худож. прилож.
4) Больш. олеогр. картина: „БАБУШКИНА СКАЗКА“.
Оригиналъ карр. проф. Д. И. Менделѣева.

Подписка принимается въ СПБ. Невск. пр. д. № 6. Въ Москвѣ у Н. Печковской. Подп. и загод. изд. «Нивы»: Безъ дост. въ СПБ. 8 р.—к. Съ дост. въ СПБ. . 8 р. 50 к. Безъ дост. въ Москвѣ 5 р. Безъ пер. во всѣ г. Имп. 6 р.

Въ «Нивѣ» печатается масса превосходно выполненныхъ гравюръ и рисунковъ, романы и повѣсти лучшихъ авторовъ, какъ-то: гр. Е. А. Салиаса, Н. Д. Ахшарумова, Всев. Крестовскаго, В. Н. Немировича-Данченко, Н. К. Морскаго, Н. В. Успенскаго К. Бороздина, А. Я. Максимова и мн. др. (000-4-1)

Безплатныя приложенія «Нивы» 1887 г. Полный модный журналъ, содержащій въ годъ болѣе 1,000 гравюръ и рисунковъ.

до 2,400 столбцовъ текста.

DOŚWIADCZONY

Kapelmistrz,

mający dobrą orkiestrę, poszukuje angagement na sezon letni. Propozycye pod lit. L. R. Pocztamt, poste-restante, Petersburg. (580)

Do księg. Tow. M. O. Wolff w Petersburgu, Gościnny Dwór, 18, potrzebny jest

UCZEŃ

władający językiem rosyjskim, polskim i znający początki niemieckiego. (581-3-1)

SPRZEDAJE SIĘ dobrze urządz., napełn. lokat., starej bud. **Dom**, na słon. stronie, położ. w pobliżu «Piati Ugłow». Dopł. 60,000 rs. Bliższa inform. do 10 rano i od 8—10 wiecz. w B. Moskowskoj, № 7, u inż. Grochowskiego. (763-5-1)

Plenipotent,

były właściciel ziemski z patentem agronomicznym, najchlubniejszemi rekomendacyami, poszukuje posady plenipotenta lub administr. majątku w Cesarstwie. Oferty pod lit. **E. P.** przyjmuje Biuro Ogł. **Rajchmana i Frendlera**, Senatorska, № 26, w **Warszawie**. (763)

Nowootwarte prawdziwe polskie **Obiady**. 3 Potrawy 40 kop, Mies. taniej; w niedziele **Flaki**, w inne dnie tygodnia różne potrawy polskie. Litiejny, № 57, mieszk. 18, druga brama od Newskiego, po lewej stronie, na dole. (577)

ISTNIEJĄCY OD LAT STU TRZYNASTU

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNO-LITERACKI

„GAZETA WARSZAWSKA”

z dodatkowem pismem tygodniowem p. t.:

„Korespondent rolniczy, handlowy i przemysłowy”,

wychodzi codzień oprócz świąt, niedziel i dni galowych.

Treść pisma:

Artykuły wstępne, poświęcone sprawom krajowym i zagranicznym.—Artykuły luźne z dziedziny objawów życia społecznego, ekonomicznego rozwoju kraju, rolnictwa i t. p. — Korespondencye z różnych stron Królestwa Polskiego i Cesarstwa, korespondencye zagraniczne stałe: z Krakowa, Lwowa, Galicyi, Pragi, Wiednia, Berlina, Paryża, Rzymu, Londynu i t. p. — Feljeton poświęcony sprawom teatru, muzyce, sprawozdaniom ze sztuk pięknych.—Kroniki tygodniowe z bieżącego życia warszawskiego.—Kroniki miesięczne z Paryża i Wiednia.—Sprawozdania z ruchu książkowego i literackiego w kraju i zagranicą. — W feljetonie powieści i nowele oryginalne i tłómaczone.— Kronika sądowa.—Telegramy: własne, Agencyi p. Rudolfa Okręta i Agencyi Północnej.—Sprawozdania z ruchu handlowego i przemysłowego.—Ceny zboża i produktów rolniczych na rozmaitych rynkach.

Wkrótce będzie drukowaną powieść T. T. Jeża, osnuta na tle wypadków powstania w 1846 r. w Węgrzech, w których autor dowodził jednym z oddziałów powstańczych.

PRENUMERATA WYNOSI:

W Królestwie Polskiem i Cesarstwie rocznie rs. 12, półrocznie 6, kwartalnie rs. 3.

W Warszawie rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75.

Kantor Redakcyi: ul. Długa Nr. 42 (32),

(579-6-1) **(wprost Hotelu Polskiego).**

J. Brandt & G. W. Nawrocki Inżynierzy Cywilni

PATENTA NA WYNALAZKI

W EUROPIE I AMERYCE

wyrabia i sprzedaje (410-52-49)

Gerard Wacław Nawrocki

(Warszawianin), inż. i adwokat patentów, **Właściciel firmy:**

J. Brandt & G. W. v. Nawrocki

W BERLINIE

Friedrichsstrasse, 78 (dom «Germania», róg Französische Strasse).

Pierwsze biuro patentów egzystuje od roku 1873.

Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze, elektryczne i inne.

Istniejący od blizko półwieku, przy **Placu Św. Aleksandra, №. 3, zakład dystylarni parowej** pod firmą

K. SZNAJDER

prowadzonym będzie nadal po zgonie właściciela Aleksandra Karszo-Siedlewskiego, w tym samym zakresie, przez niżej podpisanych jego synów. (963-3-3)

Doświadczenie nabyte za życia ojca i pod jego kierownictwem, rokuje nam nadzieję, że zakład nasz i nadal temi samemi względami Sz. Publiczności cieszyć się będzie.

Władysław i Kazimierz bracia Siedlewscy.

Huste Nicht

NIE KASZLAJ!

EKSTRAKT SŁODOWY

Miodowo-Zielisty

I KARMELKI

L. H. Pietsch & C. w Wrocławiu.

Każdy kaszel stać się może niebezpiecznym. Zwyczajny kaszel może się rozwinąć w kokluszz, cierpienia krtani, zapalenie płuc, astmę i t. p. Nikt z kaszlących nie powinien być zupełnie spokojnym.

W liczbie wielu świadectw posiadamy także listowne podziękowania i błogosławieństwa: J. Świąt. Papieża **Leona XIII** w Rzymie. Prócz tego, możemy okazać pisma dziękczynne od JW. Ks. **Koburg-Gotha, Ernesta II**, JW. **Karola I ks. Rumuńskiego, ks. Bismarka, hr. Moltkego**, i t. d.

Cena za butelkę rs. 1 k. 25 i rs. 1 k. 40. Karmelki 30 i 50 k.

Opak. i przes. liczą się oddz. Skład gł. dla Rosyi w Petersb. u W. Auricha, Stremiannaja 4, w skład. Tow. handl. tow. aptek.: New. pr. 27, Newski 47 i róg Litiejn. i M. Ital.; u Rulkowiusa i Holma, G. Klossa i Sp., W. Lippe i Sp., Euszmidta. (491)

W WILNIE

przy ul. Wileńskiej, róg Dobroczynnego zaułka w d. Lipca, nowootworzony Magazyn

Stanisława Poznańskiego

zaopatrzony w najlepsze krymskie i kaukazkie wina, herbatę, cukier, bakalje, delikatesy, mąkę, krupy i wiele innych spożywczych artykułów, oraz wszelkie wyroby tytuniowe rozmaitych fabryk. Kosmetyki i materyały piśmienne. Magazyn stopniowo, w miarę popytu i wymagań klijentów będzie się rozwijać; wszelkie obstalunki będą wypełniane najsumienniej i z możliwym pośpiechem. Przytem magazyn załatwia wszelkie sprawunki pp. Wiejskich Obywateli, dotyczące kupna i przesłania przedmiotów codziennego użytku jak z własnego składu, tak też i nabytych, stosownie do zlecenia klijentów, w innych magazynach lub u fabrykantów. Kupcy i Fabrykanci, licząc na większe zapotrzebowanie, ustąpią rabat. Nadto, niektóre produkty wiejskiej gospodarki będą przyjmowane w komis, a po porozumieniu się, może być wydawaną i zaliczka. (419)

UDZIELAM lekcyj gry na fortep., podług metody pierwszorzędn. warszawskich profes. muz. Leśkiewicz Antoni. 1 rota Izm. p., 9, m. 17. (556-3-3)

W MAGAZYNIE MEBLI GIĘTYCH

Akcyjnego Towarzystwa

FABRYKI „WOJCIECHÓW”

przy ul. Hr. Kotzebue, w domu Temlera, 10,

naprzeciw bramy Saskiego Ogrodu

znajduje się

WYBÓR ROZMAITYCH MEBLI GIĘTYCH.

Ponieważ niektóre fabryki sprzedają swoje wyroby za meble z fabryki «Wojciechów», przeto ostrzega się Szanowną Publiczność, że każda sztuka mebli naszego wyrobu powinna być opatrzoną ze spodu, zwykle pod siedzeniem, stemplem «Wojciechów», wybitym na drzewie i że za dobroć wyrobów li tylko z naszej fabryki pochodzących, poręczamy. (966-3-2)

Дозволено Цензурою. С.-Петербургъ, 8 ноября 1886 г.

W drukarni Trenke i Fusnot, w Petersburgu, Maksymiljanowskij pierculok, № 15.